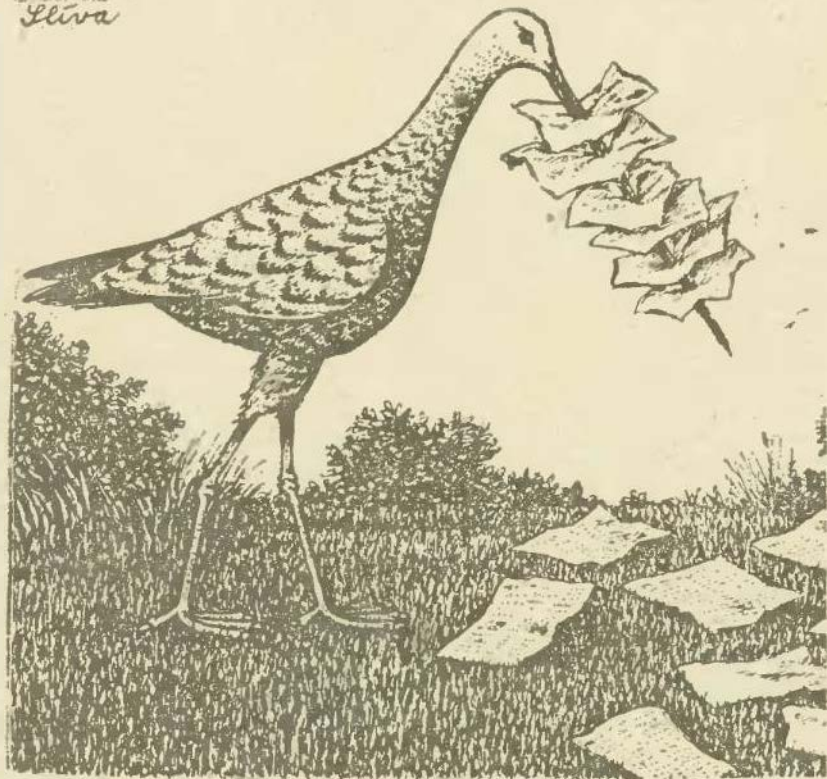




Eliva



„Dilcobraz”

Beata Dembowska

POŻAR

Marcowe popołudnie w Bukowinie Tatrzańskiej. Plonie góralski dom. Coraz gwałtowniejsze kłęby dymu spowijają pobliskie domostwa. Lada moment ogień przetrzuci się na sąsiednie dachy. W tym pojedynku niszczącego żywiołu i człowieka — minuty decydują, kto będzie górą.

Jest już na miejscu pierwszy wóz strażacki. W koszulach, w gumowych butach, oderwani alarmem od powszednich zajęć — biegną ochotnicy. Pędzi na sygnale fiat, z którego wyskakują następni. Nawet nie zatrzasnęli drzwi samochodu, z biegu wchodzą w akcję. Motocyklami, rowerami, ciągnikiem — wciąż napływają posiłki. Nadjeżdżają kolejne wozy bojowe. Furią ognia przeciwstawia się zaciętość wiejskiej wspólnoty, która poderwała się, by ratować sąsiada.

Ale jeszcze bardziej godne zauważenia jest przygotowanie tych ludzi do zmierzania się z żywiołem. Żadnej improwizacji, żadnych zbędnych kroków. Oni naprawdę wiedzą, co trzeba w takiej sytuacji robić. Wszystko zostało bowiem wcześniej przemyślane i przeciwione. Patrząc na bukowińskich dru-

hów myślałam o rodowodzie i wielopokoleniowej tradycji ochotniczych straży pożarnych. A kiedy stało się jasne, że połączone siły ochotników i zawodowców zażegnały już niebezpieczeństwo, pomyślałam o czymś, czego najbardziej nam w Polsce brakuje: opracowanej do najdrobniejszych szczegółów i szanowanej organizacji współdziałania! Tu wszystko było jak należy; ofiarni ludzie znający swe indywidualne zadania przemyślana wcześniej koncepcja postępowania, zgranie i zaciętość poszczególnych ogniw, terminowe dostarczenie niezbędnych środków.

Przy porządkowaniu naszych dużych i małych spraw, warto by w powszednim życiu przeszczepić dorobek i doświadczenie tych struktur, które w oceanie balaganiarstwa, lekomyślności i rozmemłania korzystnie wyróżniają się mądrym zorganizowaniem i odpowiedzialnością. Taki przeszczep łatwo się nie przyjmie, niektórym będzie może w smak, ale unikać go nie sposób, jeżeli chcemy wypełnić z życia zbiorowego rozpuszoną bylejaką samymi programami kryzysu z Polski nie wypędzimy.

LECH WINIARSKI

INFLACJA NIE UMRZE SAMA

Przestudiowałem treść obrad ostatniego posiedzenia Sejmu. Co mnie w nich uderza? — Zdecydowana wola parlamentu i rządu, aby kontynuować reformę gospodarczą. Jednocześnie podjęcie zdecydowanych kroków przeciwko niebezpieczeństwom, które nad tą reformą zawisły. Groźba numer jeden to inflacja. Trawi ona organizm polskiej gospodarki jak gorączka człowieka chorego na zapalenie płuc.

Zyje się nam dzisiaj ciężko, dlatego tak powszechne są naciski na podnoszenie płac. Trudno się ludziom dziwić, ale nie podobna aprobować takiego środka terapii. To tak, jakby ktoś zwalczał wysoką gorączkę, zanurzając chorego w zimnej wodzie. Doraźnie może to nawet przynieść ulgę, ale w konsekwencji doprowadzi do zgonu.

Gorączkę inflacyjną należy więc zwalczać inaczej: wzmacniając kondycję polskiej ekonomiki przez wzrost produkcji, przez obniżanie kosztów wytwarzania, zdecydowaną walkę z marotrawstwem, redukcją zatrudnienia itp.

Tym poczynaniom towarzyszyć powinna walka z żywiołem spekulacji, z pasożytowaniem różnych kombinatorów na ludziach pracy — a więc przestrzeganie zasad sprawiedliwości społecznej.

W rozpatrywanych przez Sejm ustawach podkreśla się, że głównym forum walki o uzdrowienie gospodarki narodowej będzie przedsiębiorstwo. „Góra” wytyczyć może jedynie program działania. Sama może dać przykład, jak walczyć z rozwrotnością, z przerosłymi administracyjnymi itp. W „Rządowym programie przeciwdziałania inflacji” są takie wyrażenia zobowiązania Rady Ministrów. Cała „reszta” zależy będzie od „dolów”. Konkretnie — od samorządów pracowniczych, od dyrekcji zakładów, a także od najniższych ogniw partii.

O tych ostatnich — parę refleksji na gorąco. Podstawowe organizacje PZPR stopniowo otrzasały się z letargu. Zaczynają odzyskiwać siły i znaczenie we własnych środowiskach. Można powiedzieć z przekonaniem, że obecne zadania walki z inflacją powinny być dla nich konkretnym frontem walki o zwycięstwo koncepcji IX Zjazdu PZPR. Na tym froncie rozstrzygnie się przecież batalia o kierunek przemian w Polsce. O jak najwyższą wydajność pracy, o konsekwentne stosowanie zasady: „od każdego według jego zdolności — każdemu według jego pracy”. Na tym podłożu rozwijać się powinna w praktyce idea sprawiedliwej

oceny ludzkich kwalifikacji, solidności w pracy, uczciwości i mistrzostwa w zawodzie.

Tu przypomnienie: w każdym przedsiębiorstwie ma powstać program walki z inflacją, program oszczędności. W jego tworzeniu, a potem wcielaniu w życie, członkowie partii, jej najniższe komórki: grupy partyjne, OOP i POP powinny dawać przykład inicjatywy, rzetelności ekonomicznej edukacji. Nieoptycznie nasuwa mi się refleksja, że będzie to jakby nowe odczytanie nauki Karola Marksa, którego 100. rocznicę śmierci czcimy właśnie w bieżącym roku. Mam tu na myśli dostrzeżenie przez ludzi partii mechanizmów ekonomicznych, które w skali ogólnospołecznej tak głęboko analizował twórca naukowego socjalizmu.

Dzisiaj jak nigdy potrzebne jest ukonkretnienie marksizmu w codziennej pracy każdej POP. To znaczy umiejętne analizowanie zachodzących w każdej gałęzi życia procesów ekonomicznych, wykorzystywanie prawa wartości, popytu i podaży, itp. Od ich mądrego zastosowania w praktyce zależy nasze jutro.

Czy to wszystko oznacza, że dzisiaj nasze POP mają działać jak jakieś zespoły docentów ekonomii, ekspertów, buchalterów? — Nie podobnego, ale powinny one dobrze rozumieć ekonomiczne uwarunkowania polskiej rzeczywistości. Wyjaśniać je w sposób bezpartyjny. Przede wszystkim zaś bezpośrednio organizować walkę ze starym stylem zarządzania, z tolerowaniem wygodnictwa, konserwatywności, klikowości, balagami, marnotrawstwa.

Te zjawiska to naturalne podłoże inflacji. Ona sama nie umrze. Możemy ją ograniczać, a następnie zlikwidować niszcząc jej podglebie. Wymaga to nie tylko znajomości reguł ekonomii, ale pracy politycznej, często decyzji kadrowych, torujących drogę ludziom myślącym po nowemu.



O skuteczności kontroli można mówić wówczas, gdy uruchamia ona mechanizm zmian personalnych. Jest to najefektywniejszy sposób wdrażania poczucia odpowiedzialności i zależności od społeczeństwa, a więc położenia kresu bezkarności — **KRYSTYNA PIOTROWSKA-HOCHFELD, „POLITYKA”** ● Nie ma bezbolesnego wyjścia z kryzysu. Musimy ponosić pewne i to wcale nie-małe koszty społeczne. Nie można chronić wszystkich. Najwyższy czas zacząć płacić za efektywną pracę, a nie za istnienie — **GRZEGORZ W. KOŁODKO, „KOBIETA I ŻYCIE”** ● Żeby zrealizować swoje wystrzałowe marzenia, trzeba przede wszystkim włożyć na siebie robotnicze ubranie — **Meśli Wacusia, „PRZEKRÓJ”**.



Tydzień w regionie



NARADA ZWIĄZKOWCÓW. W Urzędzie Wojewódzkim odbyła się narada przewodniczących nowych związków zawodowych i komitetów założycielskich z zakładów pracy całego regionu. Gospodarzem spotkania był wicewojewoda Józef Niemiec.

Aktualnie organizacje związkowe w Nowosądeckim skupiają ponad 12 tys. pracowników. Sąd Wojewódzki zarejestrował już 102 związki, kolejnych 17 oczekuje na rejestrację. W 50 zakładach przeprowadzono wybory do władz związkowych.

Proces odradzania ruchu związkowego następuje jednak zbyt wolno. Małe zaangażowanie występuje w placówkach kultury i sztuki oraz w spółdzielczości. Mało widoczna w tworzeniu związków jest młodzież. Chlubnym wyjątkiem jest DRKP i szczawnicka „Cepelia”, gdzie większość związkowców to pracująca tam młodzież.

Znaczący rozwój ruchu związkowego notujemy w placówkach oświatowych: działa już w województwie 36 Związków Nauczycielsstwa Polskiego. Okrzepły ogień związkowe w dużych zakładach przemysłowych, a także w PKP i PKS, w przedsiębiorstwach przemysłu drzewnego i leśnictwa.

Związkowcy skoncentrowali się w dyskusji na problematyce formalno-prawnej. Padły stwierdzenia, że mimo wielu trudności, związki rosną w siłę. W toku działalności wyłania się jednak wiele przeszkód. Niektórzy przełożeni uważają, że związki nie są potrzebne, a innym one wręcz przeszkadzają. Brakuje środków finansowych na różnego rodzaju akcje związkowe. Ogromna część związkowego aktywności, to ludzie nie mający doświadczenia w tej pracy. Dlatego konieczne jest szkolenie, a także wymiana doświadczeń.

Sędzia Sądu Wojewódzkiego, Alicja Meroń, wskazała na główne kłopoty organizacji związkowych związane z rejestracją. W wielu przypadkach niewłaściwie określony jest teren działania związku. Ustawa przewiduje, że związki zawodowe mogą działać wyłącznie w zakładach pracy. Czasami w projektach statutów znajduje się nadmiernie rozbudowana struktura organizacyjna związków. Kto jak kto, ale nowe związki nie powinny mieć nic wspólnego z nadmierną biurokracją. Pojawiają się również liczne kontrowersje związane z określeniem, kto ma prawo do strajku. Ustawa jednoznacznie wyłącza z tego prawa zakłady produkujące, magazynujące lub przetwarzające żywność, a także przedsiębiorstwa zabezpieczenia dróg i szlaków komunikacyjnych, np. rejonów dróg publicznych.

Przypomnijmy więc formalne wymogi przy rejestracji nowego związku: jednozdaniowy wniosek o rejestrację, lista członków Komitetu Założycielskiego z ich adresami, uchwała członków-założycieli (nie mylić z Komitetem Założycielskim) oraz statut. Wszelkiej pomocy udziela Wojewódzki Zespół Informacyjno-Doradczy przy WRN pod przewodnictwem prokuratora Włodzimierza Meronia. Dyżury odbywają się w poniedziałki od godz. 14 w siedzibie nowosądeckiego NOT przy ulicy Kościelnej 2.

Z kolei przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania, Józef Wiktor przedstawił ekonomiczne wyniki nowosądeckiej gospodarki w I kwartale br:

— Pierwsze miesiące br. świadczą o pewnym ożywieniu gospodarki. Wartość produkcji przemysłowej przekroczyła 15 mld złotych. Wzrosła w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego wydajność pracy: w przemyśle o 15 proc., w budownictwie o 16 proc. Niestety, fundusz płac wzrósł w tym czasie o 30-50 procent.

W przerwie obrad zapytałem wicewojewodę Józefa Niemca, czego oczekuje administracja wojewódzka od nowych związków.

— Zależy nam na działaniach, które zahamują tendencję do pogarszania się warunków życia ludzi pracy. Chodzi nam o pomoc w pomnażaniu dochodu narodowego, likwidowaniu zaniedbań np. w służbie zdrowia, zwalczaniu spekulacji i marnotrawstwa, poprawianiu warunków socjalnych i bhp w zakładach. Każdy związek ma prawa sygnalizować przejawy ludzkiej krzywdy, interweniować, składać skargi w sprawach społecznych i indywidualnych, zabierać głos wszędzie tam, gdzie podejmowane są decyzje dotyczące bezpośrednio ludzi pracy i ich rodzin. Oczekujemy więc partnerskiej współpracy.

JERZY LEŚNIAK

BLOK PATRONACKI GOTÓW.

Cztery lata temu podpisano umowę o budowie patronackiego bloku na osiedlu Barskim w Nowym Sączu. Może nie jest to rekordowe tempo, ale fakt pozostaje faktem: dzięki inicjatywie Zarządu Wojewódzkiego ZSMPT 70 rodzin otrzymało w ubiegłym tygodniu przydziały do własnego mieszkania. Wręczono je uroczystie w obecności kierownictwa Spółdzielni Mieszkaniowej i Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego. Przewodniczący ZW ZSMPT, Józef Kurek, z satysfakcją zapowiada, że niebawem zaowocują kolejne umowy zawarte przez organizację młodzieżową; w Gorlicach (sto mieszkań) i Krynicy. Potem będzie Zakopane, Muszyna i Stary Sącz. W niezbyt odległej przyszłości można się także spodziewać kolejnych mieszkań w Nowym Sączu. Zapału młodym nie brakuje, nie żalują sił i wolnego czasu, gdy wiedzą, że pracują dla siebie. Idzie więc o to, żeby odpowiednie instytucje z sercem traktowały młodzieżowe inicjatywy i pomagały przezwyciężać kłopoty z większą niż dotąd energią.

(bd)

WIOSENNE PORZĄDKI.

Gość z przedsięwzięcia sprzątania ogarnęła niemal wszystkich mieszkańców Nowego Sącza. Nie zdołały jednak dotrzymać jej kroku pracujące według ustalonego harmonogramu brygady porządkowe MPGK. W piątek przed świętami porządkowało teren miasta siedemnaście załóg znajdujących się „na chodzie” wózków przedsiębiorstwa. W nocy z piątku na sobotę pracowała jedna zamiatarka. Okazało się to niewystarczające; świadczyli o tym pełne śmieci pojemniki w niektórych miejscach, m. in. na osiedlu Barskie

II. Łączące z wiatrem papiery zaścieniały świeżo uporządkowane przez mieszkańców trawniki, a na poboczach jezdni i chodników leżały drobne odpadki.

Jeszcze kilka lat temu Nowy Sącz wyróżniał się czystością i porządkiem, dziś jest to tylko wspomnienie. Dyrektor MPGK, Aleksander Habela, przedstawia dramatyczną sytuację kadrową przedsiębiorstwa. Brakuje ludzi do najprostszyc prac. Należałoby podwoić liczbę ładowaczy. Pojemników na śmieci przydałoby się więcej, choć w ciągu ostatniego roku przybyło ich sto. Prowadzi się akcję zbierania starych, zużytych pojemników, by je poddać renowacji. Ludzie niechętnie podejmują pracę na wydłużonych zmianach, choć mają wtedy szansę uzyskania wyższej o pięćdziesiąt do stu procent stawki. Powstała nawet koncepcja stworzenia spółdzielni pracy, na wzór studencki, gdzie mogliby zgłaszać się młodzi ludzie chcący dorobić. Ale i stan techniczny wielu pojazdów nie jest zadowalający: kilka wozów znajduje się w naprawie, brakuje części i ogumienia.

Nowy Sącz staje się miastem coraz większym, jednak nie może być coraz brudniejszy. Przedsięwzięcie nieporządek nasuwa pytanie: czy podwyższenie stawek dla pracowników wykonujących tę pożyteczną, choć niewdzięczną pracę nie byłoby właściwym lekarstwem na brak chętnych?

L.K.

W MIESIĄCU PAMIĘCI NARODOWEJ. Zarząd Wojewódzki ZBoWiD przesłał — podobnie jak co roku — Zarządom Kół w terenie wytyczne do planu pracy na 1983 r. W planie tym uwzględniono oczywiście także działalność związaną z Miesiącem Pamięci Narodowej.

Do najważniejszych zadań należało: nawiązanie kontaktów ze szkołami w celu organizowania spotkań młodzieży z kombatantami II wojny światowej; kontakty z naczelnikami gmin i dyrekcjami szkół w celu uporządkowania miejsc straceń oraz miejsc pamięci narodowej; organizowanie spotkań kombatantów ze społeczeństwem, a szczególnie młodzieżą, w czasie których kombatanci dzielą się wspomnieniami z okresu II wojny światowej; uroczyste spotkania w Izbach Pamięci Narodowej; spotkania i odczyty w Kółkach z okazji 40 rocznicy powstania Batalionów Chłopskich.

Wojewódzka Komisja Historyczna przy Zarządzie ZBoWiD w Nowym Sączu zaplanowała z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej następujące przedsięwzięcia:

- Otwarcie Izby Pamięci Narodowej w Sali Konferencyjnej Zarządu Wojewódzkiego;
- Zorganizowanie spotkania społeczeństwa nowosądeckiego z pisk dypl. Władysławem Stasiakiem z Warszawy, który wygłosi prelekcję nt. „Bój i Spadochronowej Samodzielnej Brygady pod Arnhem”;
- Zorganizowanie przeszkolenia dla kombatantów II wojny światowej, którzy będą obsługiwać spotkania z młodzieżą w miesiącu Pamięci Narodowej,

jak również na koloniach i obozach letnich.

FRANCISZEK HOLYST

17 marca br. odbyło się posiedzenie Komisji Organizacyjno-Propagandowej i Historycznej Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych, na które zaproszono przedstawicieli Kuratorium Oświaty i Wychowania, ZSMPT, ZMW, ZHP oraz ZBoWiD i ZW BZZ. Celem narady były zadania, formy i warunki współpracy w związku z przypadającymi rocznicami i Miesiącem Pamięci Narodowej.

W tym roku przypada 40 rocznica powstania Ludowego Wojska Polskiego — obchody rozpoczynają się już w kwietniu. Zarząd Wojewódzki ZIW w porozumieniu z ZW ZMW organizuje w 24 szkołach rolniczych konkursy na temat wiedzy o ludowym Wojsku Polskim. Akcja ta jest już w pełnym toku, opracowano 60 pytań i odpowiedzi, które zostały przekazane do ZW ZMW i są przesyłane do szkół, dla przeprowadzenia tam eliminacji. Przewidywany finał konkursu na szczeblu wojewódzkim odbędzie się w czerwcu 1983 r.

Członkowie Związku Inwalidów Wojennych, byli żołnierze wezmą udział w lekcjach wychowania obywatelskiego, przekazując młodzieży wspomnienia z przeżytych szlaków bojowych I i II Armii WP. Tematem spotkań z młodzieżą będą również przeżycia byłych więźniów obozów koncentracyjnych, byłych żołnierzy PSZ na zachodzie, wojna obronna 1939 r., Ruch Oporu i walki partyzanckie.

Organizacja wojewódzka Związku Inwalidów Wojennych zrzesa 1023 członków, w tym 308 podopiecznych. Średnia wieku wynosi 69 lat. Wymagają więc szczególnej troski. Zarząd Wojewódzki ZIW stara się o ulżenie sytuacji materialnej i zdrowotnej samotnych, potrzebujących pomocy członków ZIW. Do akcji tej włączył się Chorągiew ZHP przy której istnieje klub „Pomocne ręce”, a harcerze z tego Klubu, mając listy inwalidów, dotrą do nich z pomocą.

W Miesiącu Pamięci Narodowej ponownie została ubiegłoroczna akcja popularyzacji odznaki Związku Inwalidów Wojennych w kinach województwa, przez wyświetlenie barwnej kliszy przedstawiającej tę odznakę, z równoczesnym komentarzem słownym.

Symbolom hołdu dla ofiar hitlerizmu będą troskliwie uporządkowane miejsca związane z walką i męczeństwem narodu oraz kwiaty, które złożymy na mogiłach poległych bohaterów.

ZENON TREIT

WAŻNE DLA SAMORZĄDÓW PRACOWNICZYCH.

Chcąc przyjść z pomocą w organizowaniu w zakładach pracy samorządów pracowniczych, wykonując zalecenia Prezydium Sejmu PRL — Wojewódzki Zespół Poselski w Nowym Sączu wspólnie z Komisją ds. Samorządu Pracowniczego WRN — uruchomił punkt konsultacyjny, w którym można uzyskać informacje i porady prawne w sprawie powoływania i działalności samorządów pracowniczych. Konsultantami są członkowie

PARTIA w DZIAŁANIU

Wdrażanie reformy gospodarczej oraz rządowych programów antyinflacyjnego i oszczędnościowego jest nakazem chwili i ma dziś najwyższą rangę społeczną. Realizacja tych programów wymaga ich uprzedniego rozpropagowania wśród załóg zakładów pracy. Egzekutywa KW przyjęła harmonogram działań polityczno-propagandowych, których celem jest szerokie upowszechnienie przesłanek podejmowa-

nych działań antyinflacyjnych i oszczędnościowych, mających zapobiegać pogłębieniu nierównowagi pieniężno-rynkowej, żywiołowemu wzrostowi cen oraz niekontrolowanemu spadkowi płacy realnej i poziomu życia społeczeństwa. Działania te powinny ponadto pobudzać ogólnospołeczny ruch inicjatyw antyinflacyjnych i oszczędnościowych. Wokół ich realizacji powinna ogniskować się aktywność kierownictw zakładów pracy, samorządów i załóg, organizacji związkowych i społecznych oraz terenowych władz państwowych i administracyjnych. Program przeciwdziałania inflacji oraz powszechnych działań oszczędnościowych będzie jednym z przewodnich tematów pracy politycznej, organizacyjnej i propagandowej w bieżącym roku. Wokół jego realizacji toczyć się będą przygotowania do Krajowej Konferencji Partyjnej. Działania te rozpoczęte zostały już w marcu, w toku przygotowań delegacji województwa do udziału w krajowej naradzie aktywu robotniczego. Uczestniczyło w niej 29 przedstawicieli naszego regionu, w tym połowa bezpartyjnych. Problemem realizacji programów antyinflacyjnego i oszczędnościowego poświęcono też spotkanie władz polityczno-administracyjnych województwa z 300-osobową grupą aktywu robot-

niczego z kilkudziesięciu zakładów pracy. O jego przebiegu i wynikach poinformujemy w następnym numerze „Dunajca”.

● Od kompleksowej kontroli województwa przez Inspekcję Sił Zbrojnych i CKR PZPR minęło już osiem miesięcy, ale jej długofalowe zalecenia są wciąż aktualne. I pozostaną tak długo aktualne, dopóki w partii, administracji, gospodarce i na każdym odcinku działań nie nauczymy się dobrej organizacji pracy, porządku, gospodarności i dyscypliny. A do tego, mimo niewątpliwych postępów, jeszcze daleka droga.

Egzekutywa i Sekretariat KW oceniły realizację tych zaleceń przez wszystkie instancje partyjne stopnia podstawowego, wydziały KW oraz największe zakładowe organizacje partyjne. Jako ostatnie ocenie takiej poddane zostały gminne instancje PZPR w Chelmcu, Łaskowej i Ochotnicy Dolnej. Obok niewątpliwych osiągnięć w realizacji zaleceń zadań, we wszystkich ocenianych instancjach wytknięto istniejące jeszcze niedociągnięcia. W Chelmcu niewystarczająca jest praca na rzecz umocnienia ogniw podstawowych, niesystematycznie opłacane składki partyjne i mało widoczna



tydzień w regionie



Zrzeszenia Prawników Polskich, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i NOI.

Punkt jest czynny w każdą środę w godzinach od 14-16 w biurze WRN, ul. Jagiellońska 52, II piętro, p. 215, tel.: 216-72.

LIST DO REDAKCJI. „Administracja osiedla Kochanowskiego w Nowym Sączu usytuowała swoje warsztaty w piwnicy bloku mieszkalnego przy ul. Tuwima 5. Każdego dnia słychać po parę godzin kucie ciężkim młotem, lub inne uciążliwe odgłosy. Czy nie ma jakichś przepisów, które chroniłyby mieszkańców przed hałasem? A może spółdzielnia znajdzie inne pomieszczenie na warsztat?”

Połączyliśmy się telefonicznie z administracją osiedla i nie mamy, niestety, dobrych wiadomości dla naszego Czytelnika: po prostu brak innego lokalu dla warsztatu usługowego... Nasuwa się jednak uwaga, że wnosząc nowe osiedla należałoby zaplanować stosową lokalizację dla niezbędnych, a tak uciążliwych dla otoczenia usług?

Z KRONIKI MILICYJNEJ. Śmierć na drogach: w pierwszym dniu świąt na nowosądeckich szosach zginęły trzy osoby. W Brzeźnej kierujący samochodem osobowym Kazimierz M. zderzył się z motocyklistą Stefanem P. z Mostów, który poniósł śmierć na miejscu. ● W Skawinie „fiat-125” prowadzony przez 20-letniego Tadeusza K. z Ponie uderzył w skladowaną na poboczu jezdnię cegłę. Kierowca zginął, dwaj pasażerowie odnieśli ciężkie obrażenia ciała. ● W Brumarach 30-letni Stanisław M. jadąc motocyklem uderzył w przydrożne drzewo. Zderzenie było śmiertelne.

Samobójstwa: cztery osoby odebrały sobie życie przez powieszenie we własnych zabudowaniach mieszkalnych — 55-letni Piotr D. z Działosza, 27-letni Wiesław B. z Uścia Gorlickiego, 43-letnia Maria A. z Jablonki i Bogdan Z. z Zakopanego. Wyklucza się działanie osób trzecich.

Włamania: Ze sklepu GS w Łuźnej skradziono 460 butelek wódki wartości 350 tys. zł ● W Nowym Targu nieznani sprawcy wylamali zamki w drzwiach mieszkania Stanisława P., weszli do srodka i skradli 7 skór z lisa, kóz, kózki, złote łańcuszki i bransolety, 9 kosztownych pierścionków. Łączna suma strat — 600 tys. zł ● Łupem włamywaczy w mieszkaniu Wiesława B. w Gorlicach padło 1500 dolarów USA, 100 tys. zł oraz garderoba za 700 tys. zł ● Z garażu Bogdana K. w Nowym Sączu uprowadzono samochód marki „fiat-125”, nr rejestr. NSA 44-22 ● Z samochodu „volvo” Zbigniewa P. w Zakopanem skradziono pokrowce futrzane za 40 tys. zł ● Również w Zakopanem z samochodu Krzysztofa M. zabrano radio stereofoniczne i kasety magnetofonowe. Straty oszacowano na 27 tys. zł ● Ze sklepu spożywczego GS w Gorlicach nieznany dotąd włamywacz skradł... czekoladki i 20 tys. zł w bilonie.

Nadużycia i spekulacja: W Limanowej wszczęto postępowanie przygotowawcze przeciwko Mieczysławowi F., który zakupił u rolników susz owocowy za 5 mln zł i odsprzedawał go ze

znacznym zyskiem ● Sąd Rejonowy w Limanowej skazał Elżbietę P., kierowniczkę stoiska GS w Tymbarku na rok więzienia w zawieszaniu na trzy lata za ukrywanie przed klientami towaru wartości 37 tys. zł ● Funkcjonariusze MO z Limanowej zatrzymali 26-letniego Józefa A. z Nowego Rybia, który protekcyjnie nabył w magazynie miejscowego Pewexu 160 butelek wódki żytniej oraz handlował dewizami ● Na rozprawę sądową oczekuje 20-letnia Danuta S., kierowniczka sklepu WSS w Nowym Targu, która wprowadziła do sprzedaży artykuły nielegalnego pochodzenia za 24 tys. zł ● Trwa postępowanie przeciwko Alicji Z. z Bukowiny Tatrzaskiej, która od stycznia 1982 roku prowadziła nielegalne usługi hotelowe.

Aresztowani: Prokuratorzy rejonowi wydali nakaz aresztowania — T. Szownadze, który przewoził z Polski do Czechosłowacji 28 skór lisich oraz inne przedmioty o łącznej wartości 590 tys. zł; 30-letniego Stanisława O. z Łaskowej i 28-letniego Zdzisława S. z Miłoszowicz, podejrzanych o dokonanie kradzieży ubrań w pociągu relacji Budapeszt — Kraków; Kazimierza W. ze Skawy, który pobił Piotra K., złamał mu szczękę i uszkodził oko; 18-letniego Bogusława R. z Zagórzan, podejrzanego o włamanie do sklepu WPHW i kradzież towaru za 10 tys. zł; 20-letniego Eugeniusza M. z Paszyna, podejrzanego o włamanie do magazynu spółdzielni mleczarskiej i kradzież mienia za 50 tys. zł; Józefa M. z Naprawy i Wojciecha Ch. z Krzeczowa, którzy systematycznie kradli drzewo z lasów prywatnych; Bogusława L. z Zakopanego, który włamał się do piwiarni, skąd wyniósł butelki z piwem i cukier za 7,6 tys. zł; 23-letniego Stanisława M. z Zakopanego i 17-letniego Józefa I. z Rabki, którzy napadli na Janusza P. i zabrali mu zegarek; 19-letniego Janusza B. podejrzanego o zamordowanie siekierą Marianny P.; 20-letniego Jana S. z Januszowej podejrzanego o dokonanie wraz z kolegą rozboju na Franciszku G., pobicia i kradzieży 30 dolarów i 12 tys. zł; 23-letnią Annę M. z Zakopanego, która fałszowała książeczki-PKO i przywłaszczyła sobie na tej podstawie 300 tys. zł; Andrzeja B. z Nowego Sącza za dokonywanie w ciągu ostatnich miesięcy wraz z kolegami wielu włamań do mieszkań prywatnych i kradzieży złotych monet, biżuterii wartości 600 tys. zł; 41-letniego Jana P. z Malego Cichego podejrzanego o kradzież 200 tys. zł oraz spowodowanie manka w kwocie 267 tys. w czasie pełnienia obowiązków magazyniera w placówce WSS.

Uwaga na oszustów: 23-letni Zbigniew P. wyłudził w N. Sączu od Józefa Ch. 6 dolarów i 3 tys. zł oblicując jej sprzedaż złotych obrączek. Również w Mszanie Dolnej oszust zagarnął tą samą metodą 10 tys. zł od Ireny B., a w Krynicy od Anny S. — 22 tys. Czyżby naiwność stawała się przywilejem pięci piętrowej?

Niebezpieczna zabawa: W mieszkaniu Marka H. w Starym Sączu znaleziono dwie strzelby własnej konstrukcji. Domorosły konstruktor liczy ...17 lat.

GIEŁDA PRACY

Cheesz zarobić dodatkowo? — Przeczytaj!

Przedsiębiorstwo Konserwacji Żywności, Oddział Kraków — Kierownictwo Zespołu Budów w Tarnowie poszukuje kandydata na stanowisko kierownika budowy „Szymbark — Dwór”. Wymagane warunki — wykształcenie wyższe (inżynier budo-

Zainteresowani mogą uzyskać bliższe informacje pod numerami telefonów: Tarnów — 44-26 (u p. Paska) lub — Kraków — 22-17-84, Dział Kadr.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń, Oddział Wojewódzki w Nowym Sączu zatrudni na warunkach umowy — zlecenia pracowników ubezpieczeniowych. Wynagrodzenie — na zasadach prowizji. Praca terenowa, w godzinach popołudniowych. Wymagana jest niekaralność kandydata.

Chętni do podjęcia pracy winni zgłaszać się w Inspektoracie PZU, Nowy Sącz, aleja Wolności 10, III piętro, a w terenie — w inspektoratach PZU w Limanowej, Nowym Targu i Gorlicach.

WSS „Społem”, Dział Usług i Targowisk przyjmie do pracy roznociela mleka. Wynagrodzenie — 1 zł 40 gr za butelkę. Godziny pracy do ustalenia.

Zainteresowany może zgłosić się do kierownika sklepu nr 97 w Limanowej (dzielnica Sowliny). Bliższych informacji udziela Dział Usług i Targowisk WSS „Społem” w Nowym Sączu, ulica Matejki 10, telefon nr 205-41.



włany) lub — minimum kwalifikacje technika z uprawnieniami budowlanymi.

Stawka wynagrodzenia wynosi za pół etatu — do sześciu tysięcy złotych plus premia kwartalna w wysokości do stu procent zarobków.

Praca na okres dwóch lat, z możliwością dalszego zatrudnienia na budowach PKZ.

Owczę pięcioraczki



Przyszyły na świat w gospodarstwie HENRYKA JANKA w Mszance i są rzadkim zjawiskiem w hodowli. Kierownik gminnej służby rolnej w Łuźnej, inż. ROMAN CUDEK informuje, że jagnięta po urodzeniu ważyły średnio 260 kg — a więc łącznie około 14 kg, Owieczki, podobnie jak matka, są zdrowe. Zapewniono im opiekę weterynaryjną i pomoc paszową Urzędu Gminy.

propaganda wizualna. W Łaskowej szwankuje natomiast praca polityczna z młodzieżą, kontrola realizacji uchwał i zadań partyjnych oraz systematyczność i terminowość opłacania składek członkowskich. Niektóre z powyższych niedociągnięć są również udziałem gminnej organizacji partyjnej w Ochotnicy Dolnej. Udało się natomiast w tej gminie zorganizować szereg otwartych zebrań partyjnych oraz podjąć i zrealizować cały szereg nurtujących środowisko spraw.

● Komitet Wojewódzki dysponuje 120-osobową kadrą lektorską. Lektorzy zgrupowani zostali wokół Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej. Działają w sekcjach problemowych: ideologicznej, ekonomicznej, rolnej i spraw międzynarodowych. Spełniają ważną rolę w zakresie szkolenia politycznego i przekazu informacji. Obecnie trwają prace nad odbudową lektoratu w instancjach terenowych, trwa intensywne szkolenie aktywów. Oceną funkcjonowania lektoratu zajmowały się ostatnio Komisja Ideologiczna oraz Sekretariat KW.

● Na plenarnych posiedzeniach obradowało wiele instancji partyjnych stopnia podstawowego. Komitety Miejsko-Gminne w Mszanie

Dolnej i Starym Sączu przyjęły zadania wynikające z programu wojewódzkiej konferencji sprawozdawczej. W zebraniu w Starym Sączu uczestniczył sekretarz KW Grzegorz Jawor. Problemy walki ze zjawiskami patologii społecznej były tematem obrad instancji partyjnych w Muszynie i Piwnicznej. W Piwnicznej sekretarzem KM-G wybrany został Aleksander Leb-dowicz, dotychczasowy pracownik Urzędu Wojewódzkiego. Na wspólnych posiedzeniach z instancjami ZSL obradowały komitety partyjne w Jordachowie, Bobowej i Lubniu. Przyjęto zadania wynikające z uchwały XI Plenum KC PZPR i NK ZSL oraz oceniono stan przygotowań do wiosennych prac w rolnictwie. Temu samemu problemowi poświęcił posiedzenie Komitet Gminny w Gorlicach, w którym uczestniczył sekretarz KW Tadeusz Rabiński. Komitet Gminny w Dobrej ocenił pracę placówek handlowych, a w Korzennej rozpatrzył problemy współpracy z organizacjami młodzieżowymi i społecznymi.

● Komitet Gminny w Chelmeu podjął ofensywne działania na rzecz zwalczania patologii społecznej. Z partyjnej inicjatywy zaktywizowano pracę gminnej organizacji ORMO, tworząc jej placówki w Chelmeu, Kleczanach i Wielopolu

oraz specjalistyczną jednostką do spraw nieletnich.

● W wojewódzkiej organizacji partyjnej działa 670 inżynierów, 1225 techników, 2551 pracowników oświaty i wychowania, 570 przedstawicieli służby zdrowia — w tym 179 lekarzy — 51 sędziów i 41 prokuratorów. 48 proc. członków partii wywodzi się z rodzin robotniczych, a 40 proc. z chłopskich. Od 1980 r. w największym procencie uległy liczebnemu zmniejszeniu gminne organizacje partyjne w Lubniu, Czarnym Dunajcu, Ochotnicy Dolnej, Rabie Wyżnej i Łapszach Niżnych. Najmniejszy uszczerbek poniosły organizacje w Jodłowniku, Uściu Gorlickim, Korzennej i Łuźnej.

● W siedzibie Wojewódzkiego Komitetu ZSL, pod przewodnictwem Stanisława Śmierciała, obradowała Wojewódzka Komisja Współdziałania PZPR, ZSL i SD. Uczestniczyli przedstawiciele organizacji katolików świeckich — sygnatariusze PRON. Tematem obrad były sprawy związane z organizacją Wojewódzkiej Konferencji PRON oraz przygotowaniem do Krajowego Kongresu. Komitet Wojewódzki reprezentowali Janusz Tomalski i Tadeusz Rabiński.

ROMAN KOSTANECKI

W naszych rękach

— Polska moją miłością; Rodacy moimi braćmi; Odrodzenie moim celem; Naprawa Rzeczypospolitej w waszych rękach — oto jak ja rozumiem, jak sobie przekładam skrót PRON — mówi Gabriela Urbanska z Wierchomli, a jej słowa znajdują później miejsce w podjętej na Konferencji uchwale.

Na obrady przybyli przedstawiciele władz województwa — I sekretarz KW PZPR Józef Brożek, sekretarz WK ZSL Edward Nowak, wiceprzewodniczący WK SD Zbigniew Drozd, przewodniczący WRN Tadeusz Zapiórkowski, wojewoda nowosądecki Antoni Rączka i komisarz wojskowy płk dr Stefan Michalek.

W Wojewódzkiej Konferencji uczestniczy prawie dwieście osób z siedemdziesięciu sześciu ogniw podstawowych Ruchu skupiających niemal osiem i pół tysiąca obywateli. Ludzi, którzy dobrze Ojczyznę stawiają ponad podziały polityczne i światopoglądowe. Różnie rozumieją swój udział w Ruchu, różne widzą formy działania, ale dążą do dialogu, do współpracy. To właśnie ich łączy, to sprawiło, że wszyscy się znaleźli w tej sali. Dzielią się doświadczeniami i refleksjami. Dwadzieścia sześć osób zabiera dziś głos. Nie mówią „z jednych nut”, wiadać, że przyszli z różnych ugrupowań i środowisk, a przecież jedna myśl jest wspólna: że naprawa Rzeczypospolitej jest w ich własnych rękach.

W Grybowie wzięli się za porządkowanie kolejno wszystkich podstawowych dziedzin życia, usuwania bolączek. Na pierwszy ogień poszła czystość i estetyka miasta; przyjrzeni się dobrze, co trzeba zrobić, i już dogadali się z MPGK. Teraz „na warsztacie” mają służbę zdrowia oraz PKS. No i, bezwzględnie, walkę z wszelkimi przejawami patologii społecznej — dodaje Jadwiga Wołkiewicz.

— Dobrą tradycją wsi goralskiej, gdzie życie jest surowe, twarde — mówi Emil Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej

— były od lat wspólne działania ku poprawie. Do tej tradycji nawiązujemy teraz, w tym widzę rolę PRON; w konkretnej pracy dla środowiska, w służebności wobec człowieka, w przewietrzeniu administracyjno-biurokratycznej atmosfery. — W Kowalczykowej Lipnicy są trudne problemy do rozwiązania: uwłaszczenia, organizacja zaopatrzenia w węgiel, i to bez „specjalnych” dopłat po 500 zł od tony, ponieważ Lipnica nie ma stacji kolejowej, wreszcie — drogi, bez których jakże można dobrze gospodarować?

Dla mieszkańców Kadezy — a mówi o tym Stanisław Szwarekowski — najistotniejsze jest umożliwienie budownictwa na własnych gruntach i przedłużenie linii WPK z Sącza do Jazowska, czyli o... osiem kilometrów. — I jeszcze jedno: kryzysem nie będziemy tłumaczyć zamieszkania brzegów Dunajca, więc już od 5 kwietnia w całej gminie działają komisje walki o czystość.

Bogumiła Pękala i Stefan Pękala z Nowego Sącza rozważają sytuację przemysłową, brak ustabilizowanej polityki finansowej, co nie sprzyja rozwojowi tej ważnej szczególnie w dobie kryzysu dziedziny gospodarki. — Rzemiosło nie ma dobrego klimatu — mówią. — A to też cząstka ogólnej atmosfery porozumienia lub rozdzwieńców społecznych. — Natomiast Jan Leśniak z Łukowicy z niepokojem zauważa rozbieżność wsi przez „nadmiar”, jak to określa, oddzielnie działających na wsi związków branżowych.

Jan Zieliński z Gorlic i Ignacy Piziak-Rapacz z Raby Wyżnej dzielą się swymi doświadczeniami z pracy nad upowszechnieniem idei PRON; ten ostatni wiele uwagi poświęca konieczności

dotarcia do młodzieży, która jest przecież przyszłością Ruchu — i przyszłością Polski.

— Naszą Ojczyznę trapi niejedna choroba — mówi zakopiańczyk, Piotr Bogdanowicz. I wylicza: w gospodarce, w kulturze, w moralności i polityce. Mocnymi słowami kreśli sytuację geopolityczną naszego kraju i wyciąga z niej, jako jedynie możliwy, wniosek: że Polska nie może być inna niż socjalistyczna i oparta o sojusz ze wschodnim sąsiadem wobec stale grożącego militarzemu memieckiego.

Przedstawiciel władz wojewódzkich Stronnictwa Demokratycznego, Władysław Kita, podkreśla, że szansa porozumienia i odbudowy jest PRON — pod tym wszakże warunkiem, że działając w nim będą ludzie o gorących sercach i czystych rękach, stanowiący autentyczne wzorce osobowe dla swego otoczenia. A Olgierd Dębski z Polskiego Związku Katolicko-Spolecznego dodaje: — Jesteśmy społeczeństwem ogromnie zróżnicowanym, trzeba więc, byśmy nauczyli się rozmawiać jednym, wspólnym językiem. PRON nie może być fasadą demokracji, lecz sumieniem społeczeństwa — to słowa Dominika Stefana z władz wojewódzkich Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Tadeusz Barbachen z Nowego Targu stwierdza: — Za wiele mówiliśmy zawsze w Polsce Ludowej o prawach ludzi, a za mało o obowiązkach. Żaden, najlepszy nawet program, nie wprowadzi kraju z kryzysu, jeśli nie wydany bez rzeczywistej i konsekwentnej walki o odnowę moralną narodu. I tu właśnie widzę rolę PRON. — Zaś Jan Andrzejewski z Raby Wyżnej uściśla: prawo musi stać się jednako- we dla wszystkich, zaś decyzje władz,

przemysłane i przedyskutowane, muszą być ostateczne, a nie ciągle zmieniane.

Wiele uwagi poświęca Konferencja wychowaniu i szkolnictwu, zwłaszcza wiejskiemu. Mówią o tym: Andrzej Gluc, Komendant Chorągwi ZHP, Zofia Grabowska z Raby Wyżnej, Józef Gustak z Gródka nad Dunajcem, Tomasz Weiss z Zarządu Miejskiego ZSMP w Nowym Sączu.

Zastępca dowódcy Karpackiej Brygady WOP, ppłk Bogdan Kolsut, przypomina rolę Ludowego Wojska Polskiego nie tylko w wyzwaniu kraju, ale i w codziennym życiu naszego regionu. Mówi o ochronie ojczystych granic, o współpracy ze szkołami i drużynami Harcerskiej Służby Granicznej — i o naprawie rolniczego sprzętu przez młodych wopistów. To też tworzy klimat wspólnego działania dla kraju.

W referacie Tymczasowej Wojewódzkiej Rady PRON, wygłoszonym przez Aleksandra Giertera, znalazły się następujące stwierdzenia: — Jednym z najbardziej szkodliwych objawów społecznych i psychologicznych obecnego okresu są podziały, rozbieżności, zerwanie kontaktów międzyludzkich, a wreszcie cisza, którą trzeba i należy przezwyciężyć, by dać odpowiedź zmęczonemu, popadającemu czasem w zwątpienie ludzemu, czy w Polsce może być lepiej, inaczej. (...) W budowaniu Ruchu musimy wszyscy wykazać cierpliwość, wyrozumiałość i wytrwałość. Stwarza to szansę, że w PRON-ie znajdzie się i ci, którzy dzisiaj stoją na uboczu. Wszystkim, którzy jeszcze nie są z nami, ale i nie przeciw nam, musimy budować mosty prowadzące na lewy, socjalistyczny brzeg. (...) Dyskusja o porozumieniu sprowadza się nie do pytania „czy socjalizm”, lecz „jaki socjalizm”, to zaś wymaga konstruowania nowych form życia zaspokajających aspiracje społeczeństwa do godności i podmio-



Święta wiosenne, same łagodne, sprzyjają łagodności, uspokajają. Sprzyjają więc krajowi, nie na rękę najzawziętym zasłabielcom. Ci niepoprawni znowu chcieliby na wiosnę czegoś... coś... Już nie „nasza”, to może chociaż jakiś mały bulgot, wzmocniony tubą Wolnej Europy. Ale czas już nie dla nich. Na Krajowej Naradzie Aktywu Robotniczego przemówienie gen. Jaruzelskiego, jak zwykle zwarte i z nowymi elementami. Mimo trudności, mimo głupoty, złości i bezwładu — ruszamy. Powiało optymizmem, na szczęście bez tromtadacji.

Przed świętami najrozsądniejsi nie wytrzymują ukrywania. Na apel ministra spraw wewnętrznych wychodzą na świat — niełatwy, lecz normalny. Żeby żyć zamiast gorzknieć w bezsennej szarpaninie, w końcu wpaść i odpokutować na tragedię sobie i rodzinie. Władze dają im szansę. To mądry, wypróbowany sposób. Tak kilkoma amnestiami dla zgłaszających się „rozładowano lasy” po 1945 r. Wtedy zdesperowane nieodbitki podziemia skończyły ostatecznie na zwykłych rabunkach. Kto teraz siedzi jeszcze w czymś, co wydaje mu się konspiracją, a w istocie jest niebezpiecznym, szczeniackim, szkodliwym, ale przecież tylko o udawaniu, że coś się robi? Celu już nie widać. Lepiej w domu na święta.

W przedwielkanocną sobotę telewizja daje wystąpienie ministra Gromyki na konferencji prasowej. Twarda odpowiedź supermocarstwa

na beznadziejne próby rywala zdobycia przewagi. Mógł się jej spodziewać każdy śledzący od dawna radziecką politykę zagraniczną, w zasadniczych kierunkach praktycznej nie uznającą meandrów. Jednak — para bellum?

Program oglądałem w towarzystwie większym i dość reprezentatywnym dla społeczeństwa. Atmosfera już świąteczna, dlatego może moi kompani nie zainteresowali się szczególnie globalnym zagrożeniem. Ale nie tylko, bo taki brak zainteresowania jest powszechny także na co dzień. Zastanawiające, skąd to się bierze, że ludzie bagatelizują wszelkie niebezpieczeństwa zewnętrzne i skłonni są ich przypomnienie brać raczej za propagandowy humbug mający w intencji rządu odwrócić uwagę społeczeństwa od trudności wewnętrznych? To chyba szkodliwy ułohocny efekt prowadzonej z sukcesami od blisko czterdziestu lat radzieckiej i polskiej polityki utrzymywania pokoju. Ludzie przyzwyczaili się do stabilnej sytuacji międzynarodowej Polski i ewentualnie jej zagrożenia czy wręcz niebezpieczeństwo wojny traktują jak abstrakcję. Może dlatego wojny ciągle wybuchają.

Nowe przypadki tryumfu ducha nad materią. Krajowa Agencja Robotnicza gromko donosi: „Robotnicze poprawki do ustawy w kwestii zaskórników chorobowych. Konsultacja spóźniona, ale skuteczna”. Rzeczywiście, bardzo skuteczna, bo stan prawny mimo uchwalenia przed dwoma miesiącami sejmowej ustawy wrócił do punktu wyjścia. Potrącana będzie połowa zarobku za pierwsze trzy dni choroby tylko w przypadkach pijaństwa, narkomanii i samookaleczenia. Bardzo humanitarne. Tylko po co było jeść tę żabę w Sejmie i wystawiać do wiatru wszystkich, którzy mieli obowiązek stawać w dyskusjach po stronie ustawy i mieli argumenty? Posłuchano więc znowu natchnionych mówców. I nikt nie zapytał owych mówców, jakim sposobem zmniejszyć katastrofalną absencję niby — chorobową w kraju, gdzie brakuje prawie wszystkiego, a znaczna część pracowników jest zdemoralizowana

do tego stopnia, że nie odczuwa najmniejszego skrępowania z powodu opuszczenia warsztatu pracy na „lipnę” L-4 gdzie w wielu zakładach funkcjonują nieoficjalne „grafiki” kolejności pójścia „na chorobowe”. Mówi się, że uczciwi traciłoby na stosowaniu ustawy. To pewne. Ale jak inaczej walczyć z plagą opuszczania pracy? Apelami?

Opinii publicznej szykuje się też drugi sukces: centrala zapowiada likwidację giełdowej sprzedaży samochodów liczących mniej niż cztery lata. Zebraniowi egalitaryści zacieraają ręce: nareszcie koniec z tymi zyskami na giełdzie, będzie sprawiedliwość! Akurat, będzie. Ci krzykacze nie pojmują, że prywatno-ekonomicznych reguł nie da się podporządkować zarządzaniem. I w tym przypadku zwycięży życie. Samochody będą sprzedawane nieoficjalnie na umowy antydatowane, albo w ogóle bez. Przewiduję zmiany następujące: trudniej będzie znaleźć używane auto, a budżet państwa straci znaczne dochody z podatków od giełdowych transakcji. Za to maluczkim będzie się zdawało, że jest po równo.

Dla rozproszenia wątpliwości wyjaśniam, że sam czasem choruję, a samochód mój przekroczył magiczny wiek lat czterech.

Wszystko już było. Grzebiąc w starych rodzinnych papierach znalazłem dokument, w jaki dawnote mu zaopatrzonego mojego dziadka, podówczas chwilowo wojskowego, powierzając mu pewne delikatne zadanie Giełt podpisał nieczytelnie jakiś major: „Sanitarny D.O.E. Lwów, 43 pf, ściśle poufne! Lwów, dnia 12 stycznia 1920. Do wszystkich dowództw szpitali na obszarze D.O.E. Małopolska.

Pchor. apt. Witold R. (...) towarzyszy Misji amerykańskiego Czerwonego Krzyża (major Barber), która ma pozwolenie zwiedzić wszystkie szpitale na obszarze Dow. Etapowego jak też stacje Kwarantannowe i Zborne. Misji należy udzielić wszelkich wyjaśnień w zakresie wewnętrznej administracji tych zakładów.

Dowódcy zakładów, w których

miejsu pobytu misja amerykańska ma nocować, albo znajdzie się w porze objadowej, mają doiożyć wszelkich starań, aby delegaci byli należycie pomieszczeni i wyżywieni. Ponieważ Czerwony Krzyż amerykański ma rozdzielić bezpłatnie wielkie zapasy między nasze szpitale, jest rzeczą oczywistą, że wypełnienie wszelkich obowiązków Polskiej gościnności rozumie się samo przez się.

Nie należy jednak przytem zapominać, że zbyt wystawne przyjęcie mogłoby u gości amerykańskich wywołać niesłuszne mniemanie, że korpus lekarski żyje zbyt „wystawnie wobec notorycznych braków w naszym szpitalnictwie.”

Otóż i klasyczny nasz dylemat: raz chcielibyśmy postawić się po polsku, honorowo, a drugi raz zdrowo skubnąć nadzianego zachodniego wujka. Tylko jak to pogodzić? Powyższą łamigłówkę dedykuję współobywatelom cisnącym się do kruchty lub charytatywności rządowej po różne, najczęściej żalodne dary, ale mimo to biorącym siebie za dziewicze potomstwo szlachetnej Polski, dla której nawet jałmużna jest powodem do dumy. A tak naprawdę, to albo cię Polaku na świecie szanują, albo dają ci jałmużnę. Trzeciego wyjścia nie ma. Dlatego stawiam tezę nie kochaną przez opinię publiczną: cała ta pomoc charytatywna więcej nam przyniosła szkody, niż pożytku. Ciężko z żebraczym garbem.

Bezczelność nagrodzona. Doktor R., jako typowy przedstawiciel inteligencji pracującej cierpi na stały brak gotówki. Toteż ostatnio zwrócił się do jednej ze znanych w Nowym Sączu instytucji kredytowych z prośbą o pożyczkę. Co ciekawe, doktor R. znany z ortodoksyjno-galicyskiego stosunku do urzędów, tym razem nie usiłował nawet swej prośbie nadać charakteru uniżonej. W rubryce „cel pożyczki”, gdzie porządni obywatele mieszczą opisy najczarniejszych nieszczęśliwych na ich rodziny, doktor R. cynicznie wpisał: potrzeby płatnicze. Pożyczkę otrzymał.

WITOLD OSADA

PATRIOTYCZNY RUCH ODRODZENIA

owości. Jest to powrót do źródeł socjalizmu wolnego od deformacji.

Przewodniczący Tymczasowej Wojewódzkiej Rady PRON, Jan Turek, powiedział na zakończenie obrad: — PRON ma szansę stać się wyjątkową dzwignią życia w naszym socjalistycznym państwie. Właśnie przez to zjednoczenie do wspólnego działania — bo przecież nikt za nas naszych spraw nie zatłwi. Musimy wejść na drogę myślenia nowoczesnego, kierować się nie emocjami, a zimną rozważą.

Na Kongres Krajowy z naszego województwa pojadą: Michalina Bukowska (Gródzisk), Walenty Cembruch (Stary Sącz), Zbigniew Jezowski (Nowy Sącz), Władysław Kita (Krynica), Tadeusz Klonowski (Mszana Dolna), Emil Kowalczyk (Lipnica Wielka), Bogusław Kolsut (KB WOP), Jan Leśniak (Łutówka), Jerzy Majoch (Nowosądecki), Hufiec ZHP, Stanisław Marecki (Krynica), Józef Mirek (Jordanów), Zofia Oracz (Kamionka Wielka), Andrzej Pitak (Łąka Nizna), Wacław Piżak-Rapacz (Raba Wyżna), Stefan Przybylik (Zakopane), Hilary Rysiewicz (Bobowa), Rozalia Sakowska (Gorlice), Jan Skuła (Gorlice), Marian Sporek (Tymbark), Bogdan Stanny (Nowy Sącz), Tadeusz Szeffliński (Białe Dunajce), Tadeusz Szewczyk (Limanowa), Czesław Tomczak (Nowy Targ), Gabriela Urbanowska (Wierchomla) i Irena Żur (Grybów), a także członkowie Tymczasowej Rady Krajowej PRON: Aniela Wojtowicz (Gorlice), Michał Zbyszewski (Zakopane), Józef Citalak Krynica, Jan Turek (Nowy Sącz).

ELŻBIETA GLINKA

Wspólnota wykuwa się z pracy

Patriotyczny ruch odrodzenia rodzi się w dramatycznych okolicznościach. Polska porażona konfliktami, dotknięta ciężkim kryzysem, obłożona sankcjami gospodarczymi — potrzebowała zjednoczenia sił światłych, rozumiejących konieczność porozumienia się w sprawach podstawowych. Ani przez moment nie wątpiliśmy, że takie siły tkwią w naszym narodzie. Na przekór siewcom niezgody powstawały pierwsze obywatelskie komitety wspierające te instytucje dobra publicznego, które w obliczu narastającego zagrożenia okazały się zdolne wziąć odpowiedzialność za pożądaną bieg wydarzeń. Obok polskiego żołnierza i funkcjonariusza służb chroniących spójność w ojczystym domu stanął cały szereg obywateli o różnym doświadczeniu osobistym, różnych poglądach i różnej przynależności organizacyjnej. W tych kręgach krystalizowała się idea ruchu odrodzenia.

Nasza partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, widzi od początku w tym ruchu jego wartości najcenniejsze: dążenie do poyniśności wspólnoty narodowej, dopomaganie w przewyższaniu kłopotów państwa, usprawnianie wszystkiego, co nas otacza, formułowanie myśli kierujących w poszczególnych środowiskach, budowanie mostów ponad istniejącymi podziałami.

W imieniu Komitetu Wojewódzkiego partii witam Wasze zgromadzenie z całym należnym Wam szacunkiem. Przyznajcie dziś do tej sali już nie tylko gotowość uczestniczenia w ruchu chroniącym kraj przed nieszczęściem. Przynosicie także — a świadczą o tym liczne fakty — spory dorobek konkretnej roboty w terenie. Każda — nadzieje i sprawiedliwie załatwiona sprawa — każda inicjatywa, którą podnieśliście do ak-

tywności jakąś instytucję, urząd czy lokalną społeczność — to liczący się argument w walce z niemocą i miewiarą. Swoją postawą; tym, co głosicie i tym, co robicie wśród ludzi — pomnażacie nadzieję na rychłojsze przezwyciężenie kryzysu.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest partią walki i porozumienia. Kto czyta nasze dokumenty programowe i wsluchuje się w domosie przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego, ten wie, z czym walczymy. Wrogiem jest dla nas tylko ten, kto sam tak zdecydował. Kto wybrał antynarodową, antysocjalistyczną działalność. Natomiast kto nie jest przeciw nam, traktowany jest przyjaciele i po partnersku. Obszary życia zbiorowego wymagające zreformowania i uporządkowania są tak rozległe, że dla każdego starczy miejsca, jeśli szczerze pragnie uczestniczyć w przemianach. Walczymy jedym z tymi, którzy sypią piasek w mechanizmy społecznej współpracy. Natomiast z ludźmi dążącymi do uzdrowienia tych mechanizmów — szukamy ciepłiwie porozumienia.

Platformą o szczególnej doniosłości, platformą autentycznego dochodzenia do zgody jest Wasz ruch, ruch patriotów-realistów. Współwystępują w nim ludzie różnych światopoglądów, ścierają się rozmaite koncepcje, dyskutowane są szczegóły organizacyjno-programowe. Dzieje się to wszystko w konstruktywnej atmosferze troski o nasz wspólny dom. Uważamy, że jest to właściwa droga budowania prawdziwego porozumienia. Sprzecznosci i różnice zdań towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Nic jest od nich wolny także kraj budujący socjalizm. Rzecz w tym, żeby te sprzecznosci nie przekradły się w

ostre konflikty unicemożliwiające współżycie. Rzecz w tym, żeby je otwarcie podejmować i szukać metod ich przezwyciężenia. Przemilczenie, kłajstrowanie rzeczywistości sytuacji — niczemu dobremu nie służy. Dlatego jesteśmy za poszerzaniem form dialogu, dlatego taką wagę przywiązujemy do różnorodnych konsultacji społecznych.

Kończąc pragnę wyrazić nadzieję, że Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego będzie się w województwie nowosądeckim nadal umacniał. Ze obejmie swą mądrą, konstruktywną działalnością kolejne środowiska. Ze pójdą za Wami także ludzie stojący jeszcze na uboczu. Prawdziwa jedność, prawdziwa wspólnota wykuwa się najtrwalej w trakcie zmagania się z trudnościami, w konkretnej robocie. Życie Wam sukcesów w zbliżeniu obywateli poprzez dyskusję i pracę. W imieniu wojewódzkiej instancji partyjnej życzę Wam wytrwałości w poszukiwaniu wartościowych rozwiązań oraz sukcesów w realizacji programu, który wypracujecie tutaj oraz za miesiąc na warszawskim Kongresie.

Pionierski szlak, na jaki dobrowolnie weszliście w godzinie narodowej próby, prowadzi ku Polsce wolnej od destrukcyjnych napięć. Ku Polsce rządnej, sprawiedliwej i gospodarniej. Na IX Zjeździe PZPR został nakreślony program dojścia do tego celu. Życie potwierdza jego trafność. Wasza aktywność pobudza nadzieję, że nie ulegniemy trudnościom. Ze, razem podolamy przeciwnościom. Owoce obrad — Towarzysze i Obywatele!

JANUSZ TOMALSKI

(Wystąpienie na Konferencji Wojewódzkiej PRON)

ANDRZEJ SZYMANSKI

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

— Czy słyszałeś — zapytał Jędrzek — że w niektórych mieszkaniach na osiedlu Kosprusie przeprowadza się remonty?

Zaskoczyła mnie ta wiadomość: przecież osiedle dopiero kilka lat temu zostało oddane do użytku. Postanowiłem więc odwiedzić mieszkańców tam znajomych i dowiedzieć się czegoś więcej.

W mieszkaniu p. Danuty R. puśto (meble w piwnicy), gule ściany, podłogę zastępują cementowa wykładka. — Wszystkiemu winien fenol — wyjaśnia. — Fenol był nie do wytrzymania i trzeba było wymienić posadzkę.

Pierwsze sygnały o występowaniu przykrego zapachu wyszły od pp. Heleny i Jacka N. Wystosowali oni 20 II 1981 r. pismo do Zakopiańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Oto jego fragment: „...intensywny zapach występuje szczególnie w okresie zimowym i uniemożliwia wręcz przebywanie w pomieszczeniu bez wietrzenia przez dłuższy czas, a niskie temperatury nie pozwalają na stałe otwieranie okien. W efekcie spostrzegamy występowanie niekorzystnych objawów, związanych ze stanem naszego zdrowia...”

Na zlecenie Spółdzielni Mieszkaniowej ekipa Sanepidu z Nowego Sącza przeprowadziła badania w tym mieszkaniu. Ekspertyza wykazała m.in.: „W porównaniu z wynoogami Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie dopuszczalnych stężeń zanieczyszczeń w powietrzu atmosferycznym — stwierdza się blisko 4-krotnie przekroczenie normy fenolu oraz 17-krotnie (!) przekroczenie normy formaldehydu w powietrzu badanego pomieszczenia. Substancje powyższe emitujące z ma-

teriałów budowlanych, (prawdopodobnie środki impregnujące, kleje itp.) stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia mieszkańców...”

Wykonawca, PBO „Podhale”, dokonało wymiany posadzki w tym mieszkaniu, jak również w czterech innych (w tym dwóch przy ul. Szymony). Stwierdzono, że przyczyną wydzielenia się fenolu było użycie tzw. xylamitu „popularnego” (w tym czasie, od 1977 r., zbudowanego jako środek impregacyjny w pomieszczeniach mieszkalnych, magazynach

dek zobowiązuje PBO „Podhale” do usunięcia źródła skażenia w czterech mieszkaniach. W jednym z nich, u pp. Marii i Władysława D., przekroczenie dopuszczalnych norm stężenia fenolu było 8-krotne! W piśmie wyraźnie mówi się o szkodliwości działania fenolu: „...Jak wynika z przytoczonej w sentencji analizy fenol oraz jego pochodne w niskich stężeniach powodują uszkodzenie zakończeń nerwowych działając znieczulająco, a w stężeniach wyższych powodują koagulację substancji białkowych...”

Z reguły wszyscy użytkownicy mieszkań, w których występowały fenolowe zapachy, skarżyli się (i skarżą do dzisiaj) na suchość skóry, brak apetytu, bóle głowy, nerwowość. W mieszkaniu pp. Katarzyny i Tadeusza A. odor jest nie do zniesienia, mimo że okna są otwarte „na okna”, bez względu na porę roku. „Zazdroszczono nam” — mówi p. Katarzyna A. — że mieszkamy w „akwarium” (dla złotych lub grubych ryb. Jak mówili mieszkańcy Zakopanego — przyp. A. Sz.), a nasze mieszkania — to przecież „kennery gazowe”. Być może jest pewna przesada w twierdzeniu rozgoryczonej kobiety, ale przebywanie w takich warunkach na co dzień na pewno nie należy do przyjemności, a świadomość zagrożenia zdrowia nie poprawia samopoczucia. A dochodzi jeszcze troska o najbliższych, o dzieci zwłaszcza... Pólszeptem mówię się też o możliwości zachorowania na białaczkę, chociaż na razie nie wchodzi ona w rachubę; dopiero wieloletnie przebywanie w takim pomieszczeniu stwarzałoby zagrożenie, a i to nie jest zupełnie pewne.

Wobec coraz większej ilości zgłoszeń (ich ilość sięgnęła 50) w kwietniu 1982 roku sprawa trafiła do Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Krakowie. Werdykt zobowiązywał wykonawcę do usunięcia usterek (w tym przypadku — wymiany posadzek i podłogi) zgłoszonych w okresie gwarancyjnym (półtora roku), co wszakże nie usatysfakcjonowało Spółdzielni Mieszkaniowej, a tym bardziej — mieszkańców. Odwołano się więc do Głównej Komisji Arbitrażu Gospodarczego w Warszawie. Uznała ona (30 XI 1982 r.) pretensje

Spółdzielni Mieszkaniowej i postanowiła, że „PBO „Podhale” jest zobowiązane do wymiany w terminie do 28 lutego 1983 roku — posadzek, podłogi i izolacji podłogowej...”

Obecnie PBO „Podhale” zamierza wnieść rewizję nadzwyczajną twierdząc, że jako wykonawca — działało zgodnie z dokumentacją. Użycie xylamitu popularnego było zalecone przez projektanta — Wojewódzkie Biuro Projektowe w Nowym Sączu, Oddział w Zakopanem. Projektant nie wziął wszakże pod uwagę okólnika Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z 1977 r., jak też zaleceń Instytutu Techniki Budowlanej, które zabraniały używania xylamitu popularnego w charakterze środka impregacyjnego. A więc...? Kto winien?

Według opinii fachowców każdy odmiana xylamitu emituje fenol i materiał ten w ogóle nie powinien być używany, szczególnie w budownictwie mieszkaniowym. W tym kontekście zdziwienie musi budzić zażalenie projektanta osiedla na Poddziałówce z 1981 r. (Mianoprojekt — Kraków) „użycia xylamitu do impregacji elementów drewnianych”. Czyżby nauka poszła w las?

Pozostaje jeszcze sprawa kosztów związanych z wymianą posadzek i podłogi. Obciążone nimi zostało PBO „Podhale”, które zresztą (chyba słusznie) nie poczuwa się do winy. Wykonywało przecież wszystkie prace zgodnie z dokumentacją. Wymiana jednego metra kwadratowego posadzki i podłogi — według wstępnych szacunków — kosztowałaby przeciętnie ponad 1200 zł. A oderwanie ekip budowlanych z innych obiektów też przyniesie duże straty...

W tej chwili Zakopiańska Spółdzielnia Mieszkaniowa otrzymała 65 podań o wymianę posadzek. Szacuje się, że będzie ich około setki! Zachodzi ponadto obawa, że podobne przypadki wystąpią na innych osiedlach (były już dwa — przy ul. Szymony), gdzie zastosowano podobną technologię. Straty sięgną wielu milionów złotych, a winowajcy na razie nie ma!



żywnościowych itp.) do impregacji miękkich płyt pilśniowych, mających słabiej warstwę izolacyjną przed położeniem płytek PCW.

Sygnały o występowaniu przykrych, a także niebezpiecznych zapachów — zaczęły pojawiać się coraz częściej. 26 stycznia 1982 r. — działając z upoważnienia Naczelnika Zakopanego — kier. Wydz. Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska przy Urzędzie Miasta, inż. St. Dawid-

* PANORAMA REGIONU *

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

PIERWSZY W ZAKOPANEM

11 października 1982 roku zebrało się 34 pracowników Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „Podhale”, aby przedyskutować możliwość utworzenia organizacji związkowej. W osiem dni później utworzono Komitet Założycielski, który ze swego grona wybrał 3-osobowy zespół: Eugeniusza Kowalczyka, Witolda Kuśtykiewicza i Jerzego Stanisławskiego dla dokonania czynności związanych z rejestracją Związku.

28 grudnia Sąd Wojewódzki wydał

decyzję o rejestracji Związku Zawodowego Budowlanych — Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „Podhale” w Zakopanem. Dodajmy: pierwszego związku w Zakopanem.

1 stycznia — zgodnie z ustawą — rozpoczęto w PBO „Podhale” normalną działalność związkową.

Problemów jest sporo. Niektóre omawiano dość szeroko podczas pierwszego Walnego Zebrania Wyborczego.

Władysław Gąsienica Bystrzan przypomni, że w ubiegłym roku „Podha-

le” powinno obchodzić 35-lecie swojej działalności — już w 1947 roku (jako Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane) wybudowało Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Nowym Sączu. Zapropo- nował aby uroczystości jubileuszowe odbyły się w roku bieżącym Bystrzan, mimo że jest już na rencie, czuje się mocno związany z przedsiębiorstwem.

Wśród posierpniowych postulatów była też propozycja, żeby „Podhale” odebrał gmach, wystawiony wielkim nakładem pracy (niejednokrotnie po godzinach). Władysław Gąsienica Bystrzan zaapelował o dołożenie wszelkich starań, aby do tego nie dopuścić. Jest to jedyny obiekt, który może być wykorzystywany do wymiany z innymi przedsiębiorstwami czasów lub koloru. Należy zaznaczyć, że „Podhale” — duże przedsiębiorstwo budowlane — nie wystawilo sobie nigdzie własnego domu wypoczynkowego. Wymiana — to jedyna możliwość organizowania taniego wypoczynku pracowników.

Ponieważ związkowcy dysponować będą początkowo skromnymi fundusza-

mi (ok. 120 tys. zł rocznie), dyskutant zwrócił się z prośbą do dyrekcji o dofinansowywanie pobytów w sanatoriach, szczególnie — dla rencistów i emerytów. Postulował także faktyczne wprowadzenie w życie Karty Pracowników Budownictwa. Obecnie wiele postanowień z niej wynikających pozostaje jedynie na papierze.

Dyrektor PBO „Podhale” — Robert Klak podkreślił, że przedsiębiorstwo jest celem wielu niewybrednych ataków z różnych stron, ale zapomina się o tym, iż w ciągu 35 lat wybudowało około 700 obiektów, a wśród nich: szpitale, domy czasowe (niekiedy o bardzo wysokim standardzie), bloki mieszkalne, gmachy użyteczności publicznej. „Ci ludzie, którzy nam płują pod nogi — powiedział dyrektor „Podhale” — najczęściej czynią to w obiektach, które my wybudowaliśmy. A my naprawdę nie mamy się czego wstydzić”. W przedsiębiorstwie przypadki pijactwa czy złodziejstwa — są sporadyczne. Niemniej Związek powinien zabiegać, aby nawet te nieliczne incydenty

Mój kolega Tomek, posiadający monopol na wszechwiedzę, przeżył dwa wielkie szoki. Z tego drugiego, chyba groźniejszego, nie może się otrząsnąć. Ale po kolei.

Jak przystało na prawowitego członka plebienia z nad Wisły, najpierw studiował w szkole podstawowej, później średniej i w końcu ukończył wyższą. Wszystkie te uczelnie ukończył dzięki nakładom i pomocy biologicznych rodziców oraz złych władz tego kraju. Przez cały czas był chłopcem, którym ktoś kierował, za którego ktoś odpowiadał. On sam w tym czasie, ze względu na oczywiste, za siebie nie mógł odpowiadać, a jedynie jego zmartwieniami było jak urwać się na wagary, pociąganie nauczyciela, profesora, asystenta, coś zaliczyć i dwójki nie złapać. Jako student podstawówki otrzymywał na kino i cukierki, jako student uczelni też otrzymywał, tyle, że na inne kino i inne cukierki.

Wręczenie dyplomu uczelni zobowiązało Tomka do, jak mówią złośliwi, włożenia długich spodni, czyli zobowiązało go administracyjnie do wydrożenia. Odbił przewidziane stosownym przepisem praktyki i na początek został takim malutkim szefem. Bycie jakimkolwiek szefem

wiąże się z odpowiedzialnością za kogoś, a zarazem z pewną władzą. Zrobił więc Tomek skok w dorosłość.

Władza daje pewne przywileje, ale i obowiązki, odpowiedzialność, również za kogoś. Jedni uważają, że posiadanie władzy jest tak piękne, że aż oszalałoby, drudzy natomiast odpychają władzę ze wstrętem. Jedni dorosłają — zaczynają odpowiadać za kogoś: za dzieci, za żonę, za podwładnych. Jedni dorosłają wcześniej, inni później, a niektórzy nie dorosłają nigdy.

Skok w dorosłość Tomka, rozkosznego urwipolcia, później młodzieńca, a w końcu studenta — to był pierwszy szok. Po raz pierwszy dano mu do ręki władzę, ale zaczęto również czegoś wymagać, oczekiwać i to zarówno ze strony podwładnych, jak i przełożonych.

Tomek, jak na bystrzego młodzieńca przystało, szybko odzyskał równowagę, przyswoił sobie nowe arkana wiedzy i dzięki niewątpliwym walorom dorosł coraz bardziej: miał powodzenie i piął się w górę. Można by dys-

Dwa szoki

kutować długo, czy aż na takie powodzenie sobie zasłużył, jednak faktem jest, że zaszedł wysoko. Zaszedł, zasiadł się, aż uwierzył w swoją gwiazdę i boskość. Świadomość tej boskości stała się głównym filarem jego sposobu myślenia i postępowania. Jakoś zapomniało mu się, że stał się tym, czym stał się, dzięki tym nierobom i głupolom — „z dołu”, oraz dzięki tym złym, głupim i despotycznym, nieludzkim — „z góry”.

Alfisi powiały wiatry historii. Tomek spadł, a że „nigdy pomalutko nie spada się z piedestału”, przyszedł drugi szok.

Trudno wrócić tam, skąd się wyszło. Jeden nie umie, drugi nie chce, a jeszcze inny nie może, bo popalił za sobą wszystkie mosty. Zapomniał, co umiał; wokół pełno, jeżeli nie wrogów, to ludzi unikających spotkania, żeby nie padać ręki. Emerytura. To wygodne. Choć jeszcze pełnia sprawności psychofizycznej. Pójść do pracy? Nie, to poniżej. W pracy liczy się z kimś drugim, równorzędnym? Nie, to nie do pomyslenia — liczyć się

z kimś, z takim śmieciem? Z takim nikim? Absolutnie nie!

W efekcie totalne nierobstwo, zgorzknienie i pretensje do wszystkich o wszystko: że dziewczyny biegają i za głośno się śmieją, że kwiaty zbyt kolorowe, a słońce za jasne i za zielona trawa.

Wiosna. Tomek w parku z psem na smyczy, szarpie za smycz i warczy na psa: „stój”, „do nogi”, „leżeć”. Biedne psisko. Biedny Tomeczek, cierpiący na niedosyt władzy, niedopieczony, został malutki, sam, najprawdziwszy.

Długoletnie sprawowanie władzy wcale nie musi deformować charakteru w sposób nieodwracalny. Może więc ty nie wydorosłaś nigdy tak całkiem, bo wydoroszenie — to między innymi umiejętność dopasowania, adaptacji do nowych warunków i wytłumaczenie sobie takiego czy innego, nie zawsze szczęśliwego, zjawiska? Ale to już nie tyle kwestia charakteru, ile własnej, osobistej, prywatnej inteligencji.

WOJCIECH DZIKI

W związku z artykułem „Amatorzy dużej forsy” otrzymałem dwa listy! Zajmę się nimi po kolei.

I.

Na temat kontroli w masarni w Bieczach Dolnych napisałem: „Stwierdzono, że produkowana tam kiełbasa nie nadaje się do jedzenia (co ma to kierownik Jagodziński z WZSR, który zapewnił nas niejednokrotnie o znakomitej jakości w masarniach G.S-ów?), większość wyrobów odbiegała od wymaganych norm, a produkty magazynuje się w skandalicznych warunkach. Kontrolerzy podejrzewają pracowników o nielegalny obrót surowym mięsem. Ze sprzedaży wycofano w dniu przeprowadzenia kontroli 46 kg kiełbasy. Inspekcja wystąpiła o natychmiastowe ukaranie kierownika zakładu Jerzego L., jego zastępcy Adama G. i brygadzysty Alojzego I.”.

W obronie dobrego imienia masarni wystąpił wiceprezes GS w Chelmcu, Józef Kucia, który szermując na wstępie cytatem z Marksa, wyjaśnia:

„Zgadza się, że zło, nabijanie kieszeni cudzym kosztem należy pięć, ale nie zgadzam się i nie mogę zgodzić się z treścią notatki dotyczącej naszej masarni. Inspektorzy PISiPAR nie zastali u nas totalnego bałaganu, a produkowana kiełbasa nadawała się do konsumpcji. Mamy na to dowód — wynik analizy laboratoryjnej PISiPAR z oceną, że towar odpowiada wymogom I klasy jakości. Taką samą ocenę wystawiło laboratorium WSS. Masarnia nasza jest co prawda stara (w ostatnich latach była zmodernizowana)

ale żaden towar nie jest magazynowany w skandalicznych warunkach. Nad właściwymi warunkami sanitarno-higienicznymi czuwa Wojewódzki Inspektor Weterynarii, który nie przeoczy niczego (...) Zarzut o nielegalny obrót surowym mięsem jest bezpodstawny (...) Panie Redaktorze, nie wiem i wiedzieć nie chcę, co Pan miał na myśli używając zwrotu *totalny bałagan*. Gdyby go stwierdzono, to zakład zostałby natychmiast zamknięty. Usterki zdarzyć się mogą w najlepszym zakładzie i przy zaangażowaniu pracowników. Proszę o sprostowanie notatki, ponieważ tak „czarno” nie było, jak to zostało przedstawione w Waszym tygodniku”.

W załączeniu wiceprezes Kucia przesyła dwa wyniki analiz laboratoryjnych (nr 14 i 15).

Panie Prezesie, wywołał Pan wół z lasu. Przesłane przez Pana analizy dotyczą zaledwie wycinka badanych wędlin, nie może więc być mowy o tolerancji dla metody, jaką obrał Pan przy „prostowaniu” zamieszczonych notatki. 46 kg kiełbasy inspektorzy PISiPAR zdyskwalifikowali od razu, na podstawie oględzin!

Zapewne domyśla się Pan, że zawartych w artykule faktów nie wysłałem z palca. Gdyby dokładnie przeczytał Pan tekst, zauważyłby Pan, że podane przykłady niegospodarności i nadużyć podał na posiedzeniu WKO dyrektor wydziału handlu, Alfred Malinowski.

Liczyl Pan być może, że sięgnięcie do protokołu całości kontroli sporządzonego przez inspektorów PISiPAR przekroczy moje możliwości. Udało mi się jednak ten protokół zdobyć i obecnie przedstawiam go opinii publicznej: „Ustalenia kontroli z 18 lutego br.

ŚLADEM JEDNEJ

wykazały nieprawidłowości na odcinku jakości produkowanych kiełbas, uzyskiwania wydajności produkcyjnych wyrobów gotowych oraz gospodarki magazynowej. W wyniku przeprowadzonej oceny organoleptycznej wycofano z obrotu (...) 40 kg kiełbasy parówkowej wartości 5200 zł i 6 kg kiełbasy toruńskiej wartości 1980 zł. Powodem tego były wady jakościowe spowodowane zbyt luźnym napelnieniem osłonek w wyniku czego stwierdzono miękką konsystencję oraz pęcherze powietrza pod osłonką. Innym powodem dyskwalifikacji były wytryski farszu i potamania. Kontrolne ważenie wyrobów gotowych wykazało że uzyskane wydajności kiełbasy parówkowej i toruńskiej w znacznym stopniu odbiegały od obowiązujących wskaźników (...)

Należy stwierdzić również, że niezadowolająco wyglądała sytuacja na odcinku gospodarki wyrobami gotowymi. Przejawiało się to różnicami między ilościami wyprodukowanymi a sprzedanymi poszczególnych asortymentów (dalej następuje szczegółowe wyliczenie niedoborów — J.L.)

Stwierdzone podczas kontroli nieprawidłowości powstały w wyniku nieprzestrzegania obowiązujących przepisów i norm przy produkcji wędlin, co obniżyło ich jakość. Niższe wydajności i różnice kartotekowe mogą świadczyć o nieprzestrzeganiu zasad i przepisów

w zakresie gospodarki magazynowej, nadto mogą być powodem nielegalnego obrotu wyrobami gotowymi, czy też surowcem mięsnym.

Winę za wyprodukowanie kiełbasy o złej jakości oraz uzyskiwanie wydajności tych wyrobów niezgodnych z normą ponosił bezpośrednio: brygadzysta produkcji Alojzy L., który nie dopełnił swoich obowiązków, szczególnie na odcinku rzetelnego ewidencjonowania pobranego surowca do produkcji oraz prawidłowego napelniania osłonek. Z ramienia nadzoru odpowiedzialność ponosił kierownik zakładu Jerzy L. i zastępca Adam G., którzy równocześnie ponoszą winę za nieprawidłowości w gospodarce magazynowej”.

mgr inż. Wojciech Kołb
Okręgowy Inspektor PISiPAR
Wyniki kontroli są zatem jednoznaczne! Jeżeli protokół kontroli okręgowego inspektora nie przekonuje Pana, to nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Panu smacznego przy konsumpcji kiełbasy parówkowej i toruńskiej ze „zbyt luźnym napelnieniem osłonek, miękką konsystencją, pęcherzami powietrza pod osłonką, wytryskami farszu i potamaniem”.

II.

Inny charakter ma druga, zamieszczona przeze mnie notatka: „U Jana G.

* PANORAMA REGIONU *

nie zdarzały się. „Organizacja związkowa — podkreślił — musi nie tylko bronić pracowników, ale także piętnować złych i niesumiennej członków załogi. Nie mogą się powtórzyć przypadki obrony pijaków i nierobów. Przynależność do Związku należy traktować jako wyróżnienie, a jego członkowie powinni być przykładem dla innych pracowników”.

Dyrektor mówił również o potrzebie gospodarności i rzetelnej pracy. Straty będą obecnie, w warunkach reformy gospodarczej, obciążać przedsiębiorstwo i bić po kieszeni wszystkich, także sumiennych pracowników. Związek powinien więc zadbać, aby wyeliminować niegospodarność, marnotrawstwo, nierzetelność. To jest właśnie platforma do współpracy z dyrekcją.

Obecny na zebraniu zastępca dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Budownictwa w Nowym Sączu, inż. Bogusław Molek przekazał serdeczne życzenia dla związkowców od nie mogącego przybyć osobiście wojewody. Po-

ruszył również sprawę Karty Budowlanych i niemożliwości w obecnej kryzysowej sytuacji całkowitego jej realizowania. Obecnie wchodzi w życie porozumienie między Spółdzielczością Mieszkaniową a Ministerstwem Budownictwa, na mocy którego 5 proc. mieszkań przeznaczane będzie dla wykonawców. Powinno to ożywić budownictwo mieszkaniowe. Prawidłowym rozdziałem tych mieszkań powinny się zająć związki zawodowe.

O sprawach socjalno-bytowych mówił Franciszka Musiał, podkreślając problemy opieki zdrowotnej, bhp, wypoczynku dzieci i młodzieży, a także rencistów i emerytów, znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej i wymagających pomocy. To też zadanie dla nowo powstałego związku.

Stanisław Koprowski mówił o konieczności poprawy warunków pracy na budowach. Sugerował konieczność zakupu tzw. „zapleczy” kontenerowych, produkowanych przez „Budostal-9”, bardziej odpornych na zni-

szczenie, a tym samym — ekonomiczniejszych w eksploatacji niż stosowane obecnie. Mówił też o dojazdach pracowników na budowy, niekiedy bardzo odległe. Inna sprawa do załatwienia — to posiłki regeneracyjne, tak niezbędne przy wykonywaniu pracy w uciążliwych warunkach, częstokroć na powietrzu. Koniecznie trzeba pomyśleć o bufetach, oferujących wyroby z dostępnych na rynku produktów mięsnych. Niegdyś, co doskonale pamiętają starsi pracownicy, takie bufety prowadzone były przez dodatkowo opłacanych dozorców. Czy nie warto by wrócić do tych praktyk?

Jerzy Stanisławski proponował, aby w roku 1985 przedsiębiorstwo przekroczyło o 20 proc. średnią płacę krajową. Wzrost wynagrodzeń powinien być jednakże bezwzględnie połączony ze wzrostem wydajności, co można by osiągnąć poprzez odpowiednio opracowany system akordowy.

Barbara Ewy przypominała o konieczności adaptacji zawodowej nowo-

przyjmowanych pracowników, co pozwoliłoby uniknąć dużej fluktuacji kadr, obecnie — około 20-procentowej.

W tajnym głosowaniu dokonano wyboru przewodniczącego zarządu i komisji rewizyjnej. Na czele związku stanął Eugeniusz Kowalczyk, długoletni pracownik, działacz społeczny cieszący się uznaniem załogi. W skład Zarządu weszli: Władysław Gąsienica Bystrzan, Małgorzata Kotarba, Edward Lach, Irena Lewandowska, Franciszka Musiał, Stanisław Stec, Waław Smagłowski i Zygmunt Wiercioch. Komisję rewizyjną tworzą: Edmund Detlaff, Barbara Ewy i Stefania Topór.

Związek liczy 78 członków. „Nie jest to zapewne ilość imponująca — mówi Kowalczyk — ale nam nie chodzi o ilość, lecz o jakość. Nie mamy zamiaru robić sobie reklamy. Najlepszą wizerunkową będą efekty naszej działalności. Gdy zagniemy osiągnąć wyniki, ludzie przekonają się, że związek to nie organizacja marionetkowa, ale autentyczna reprezentacja załogi”.

Wśród pracowników „Głituka” oraz części nieszkafców Gorlic słyszy się o rewelacyjnych ponoć zarobkach kowali. Czy istotnie są one tak duże? Oto jak kształtują się zarobki przeciętnej brygady na oddziale kucia matrycowego. Pierwszy kowal, a zarazem brygadzysta zarabia w granicach 15—16 tys. zł, pomocnik kowala i obsługa prasy okrojonej 13—14 tys., obsługa pieca 11—12 tys. Jest to zarobek brutto, w którego skład — obok płacy za wykonaną pracę — wchodzi takie dodatki, jak: zmianowy, „uciążliwy”, premie, stażowy, rekompensaty i zasiłki rodzinne. Gdyby odjąć te wszystkie składniki, a policzyć jedynie wynagrodzenie za pracę w akordzie, to przy założeniu, że brygada pracowała 176 godzin w miesiącu wykonując po 150 proc. normy (co zdarza się rzadko) wyglądałoby to następująco: kowal 7920 zł, obsługa prasy — 7392 zł, obsługa pieca — 6864 zł.

A przecież praca na tym wydziale nie zalicza się do lekkich. Niektóre odkuwki ważą przeszło 50 kilogramów. Na milut zarzucane są ręcznymi kleszczami. Jeżeli na zmianie wykonuje się np. 300 odkuwek, to każdy kowal musi przerzucić ponad 15 ton. W dodatku w hali kuzni panuje wysoka temperatura, która w połączeniu z dymem i kurzem sprawia, że kowal po zmianie niewiele różni się od górnika dolowego. W kuzni jest też spore zagrożenie chorobami

Ireneusz Gębski

Moja codzienność

Do Pana Gębskiego

zawodowymi, a także wypadkowość. Najczęstsze choroby to wrzody żołądka, zmiany w układzie krążenia, żyłaki, stopienia słuchu i osłabienie wzroku, zaś skala urazów spowodowanych wypadkami waha się od oparzeń do przypadków śmiertelnych złamania.

Przez pewien czas pracowałem w kopalni węgla i muszę stwierdzić, że praca tam różni się tylko od pracy w kuzni, że jest wykonywana pod ziemią i przy nieco większym zagrożeniu wypadkowym. Za to czas faktycznej pracy jest o wiele krótszy niż tutaj. Wlicza się tam bowiem do czasu pracy zjazdy i wyjazdy oraz transport do przodka czy ściany. W sumie więc na efektywną pracę pozostaje pięć godzin.

Średnia płaca w górnictwie wynosiła pod koniec ub. roku 21 tysięcy złotych. Rozumiem, że najsensowniej byłoby dziś żądanie takich zarobków dla pracowników kuzni. Ale, też niech nikt nie mówi, że kowale zarabiają krocie.

W „Dunajcu” z 13 marca br. zamieszczono refleksje młodego robotnika z Gorlic, wysnułe pod wpływem zwierzeń kolegi — gnębiętego w pracy, anonimowego maszynisty z Oddziału Transportu Kolejowego FMWiG GLINIK w Gorlicach. Ów maszynista, pracujący rzekomo po 300 godzin miesięcznie za jedyną 18—19 tysięcy złotych, zmuszany jest notorycznie przez nieudolne kierownictwo Oddziału do pracy w wolne soboty i niedziele, co pozbawia go możliwości odpoczynku w gronie rodziny. Wydziałowe władze w swych rządach są bezwzględne: nie dopuszczają do głosu podwładnych, lekceważąc ich cenne rady. Gdyby nie te dosyć wysokie zarobki — przedstawiona sytuacja zakrawałaby na czysty wyzysk, ale...

Jestem kierownikiem tego, tak ostro krytykowanego, Oddziału i absolutnie nie zgadzam się z informacją zawartą w refleksjach Pana Gębskiego.

Oddział Transportu Kolejowego między innymi zatrudnia dziesięciu maszynistów, którzy pracują na dwóch bocznicach zakładu. Z prostego rachunku wynika, że nie jest możliwe zatrudnienie trzech maszynistów, jak podaje autor, na jednej zmianie — bo musiałoby ich pracować 18 (na jednej zmianie pracują dwie lokomotywy). Zgodnie z Dekretem Kolei Państwowych obsługa lokomotywy spalinowej o mocy powyżej 300 KM musi być dwuosobowa, więc nie można po prostu stwierdzić, że wystarczy jeden maszynista.

Średnia przepracowanych na tym stanowisku godzin kształtuje się w granicach 220, a nie 300 miesięcznie.

I wreszcie zarobki: najwyższa stawka w zawodzie maszynisty wynosi 29,50 zł za godzinę, więc ile godzin musiałby przepracować ten człowiek, żeby zarobić 18—19 tysięcy? Nie trzeba być matematykiem, by stwierdzić, że tak wysoka pensja to wymysł.

Refleksje Pana Gębskiego były nie tylko zaskoczeniem dla Kierownictwa Transportu, ale również poruszyły wszystkich maszynistów. Przestrzegam przed zbyt pochopnym opiniowaniem i krytykaniem, które mimo iż jest w niektórych kręgach w modzie, nie zawsze przysparza autorowi szacunku i popularności.

ROMAN WOJTAS

PUBLIKACJI

z Woli Marcinkowskiej wykryto nielegalny warsztat szklarski. Właściciel zakupił bezpośrednio u producenta 706, srebro za 360 tys. zł. W transakcji tej pośredniczył prezes GS w Chelmcu, który rzekomo przyjmował towary do magazynu pilnie mu jednostki”.

Obywatel Jan G. pisze tak: „Nie jest prawdą, że prowadzę zakład szklarski nielegalnie. W lutym 1982 roku złożyłem w GS-ie podanie i dokumenty uprawniające mnie do prowadzenia zakładu usługowego GS kilkakrotnie zwracał się do Centralnego Rejestru Skazanych w Warszawie z zapytaniem o niekaralność, odpowiedź najczęściej dopiero w grudniu ub. roku. Przez okres wyczekiwania organizowałem zakład. Szybki, które zakupiłem, przeznaczane są na usługi i nie na spekulację. W okresie jesienno i zimowym droga do mojego zakładu jest nieprzejezdna, dlatego starałem się o wcześniejszy zakup szkła. Jestem rencistą, renty inwalidzkiej nie wystarcza mi na utrzymanie i wyżywienie. Chcę pracować i być użyteczny dla ludności. Czekalem na decyzję zarządu, która była uzależniona od zgody Ministerstwa Sprawiedliwości. Proszę o sprostowanie i odwołanie w gazecie szkalującej mnie notatki”.

JAN GÓRECKI

Autor listu sam więc przyznał, że nie posiadał zezwolenia na prowadze-

nie działalności usługowej. Postępowanie wbrew obowiązującym przepisom — jest po prostu nielegalne. Według informacji, jakie otrzymałem w wydziale przestępstw gospodarczych KW MO, Jan Górecki trudnił się (bez zezwolenia) usługami dla ludności, o czym świadczy choćby znaleziony u niego kalendarz z zapisem dokonanych transakcji.

A oto odpowiedź prezesa spółdzielni, Stanisława Wojciecha.

— Działalem dla dobra GS-u i okolicznej ludności. Na usługi szklarskie jest w naszej gminie duże zapotrzebowanie. Pan Górecki złożył ofertę, która była nam bardzo na rękę, zwłaszcza, że zakład miał służyć miejscowościom pozbawionym całkowicie takich punktów. Marcinkowicom, Chomranicom i Kłęczanom. Statut spółdzielni nakazuje wspierać takie inicjatywy i wychodzić im na przeciw, tym bardziej że pan Górecki jest członkiem naszego GS-u. Wiedzieliśmy na podstawie złożonych nam dokumentów, że jest fachowcem w tej dziedzinie. Takim jakiego nam było potrzeba.

W myśl obowiązujących przepisów zwróciliśmy się do odpowiednich władz o potwierdzenie niekaralności. Po pewnych perturbacjach Ministerstwa Sprawiedliwości potwierdzono, że pan Górecki nie był karany za przestępstwa gospodarcze. Pod koniec grudnia ub.

roku uzgodniliśmy wstępnie termin otwarcia zakładu na wiosnę 1983 roku.

Widząc wyraźne zaangażowanie pana Góreckiego, jego upór i wkład materialny w uruchomienie zakładu, własnym podpisem umożliwiłem mu (na podstawie dokonanej przedpłaty) zakup szkła w hucie „Szcokowa”. Przy okazji ta transakcja zaoszczędziła nam sporych kosztów transportu. Gdyby spółdzielnia sama przywoziła szkło, byłoby to dla nas ekonomicznie nieopłacalne. Koszty transportu do zakładu, który miał być podporządkowany GS-owi, wziął na siebie pan Górecki.

Wydawało nam się, że mamy pełne gwarancje rychłego otwarcia punktu usługowego przez Jana Góreckiego. Nie spodziewałem się, że na własną rękę podejmie on uboczną działalność usługową, bez uzyskania formalnego zezwolenia, które mieliśmy mu niebawem udzielić.

Sprawy te, aczkolwiek tak diametralnie różne, mogą być przyczynkiem do refleksji na temat roli krytyki prasowej. Fakt jest faktem, ludzie nie lubią, kiedy się ich gani publicznie. Lubimy czytać o ujawnieniu rozmaitych zła i nieprawidłowości, byle tylko nie dotyczyły one naszego podwórka.

JERZY LEŚNIAK

P.S.

W chwili zsyłania listu do druku nadszedł jeszcze jeden list — od zarządu spółdzielni „Jordanowianka” w Jordanowie:

„Informacje oraz stwierdzenia podane są bez pokrycia, nie odpowiadają rzeczywistości, a co gorsze szkalują przedsiębiorstwo. Uważamy, że red. Jerzy Leśniak zamieszczając tego rodzaju notatkę winien oprzeć się na sprawdzonych informacjach, a nie po-

wtarzać bez zasłaniania plotek, czy też insynuacji, gdyż ubliża to nie tylko zainteresowanemu, ale również Organowi Założycielskiemu pisma.

Nie jest prawdą, że zarząd odmówił przyjęcia do przerobu tkanin rzekomo tłumacząc się brakiem mocy produkcyjnych, gdyż w obecnej sytuacji zapotrzebowanej z takiej współpracy nie rezygnujemy. Każdą ilość tkanin chętnie kupimy i przerobimy (...)

Kooperację z firmami polonijnymi Sp-ania nasza zakończyła w 1982 roku fakturując wyłącznie koszty robocizny i zysk Sp-ni, nie mając zresztą żadnego wpływu na cenę wyrobu Sugestia red. Leśniaka odnośnie szczegółowej kontroli w tym względzie jest słuszna i chętnie taką będziemy widzieli, gdyż potwierdzi ona tylko nasze wyjaśnienia i będzie dowodem braku rzetelności i prawdziwości postawionych zarzutów”.

W znany — i kiedyś skutecznym stylu — autorzy listu donoszą na mnie do KW PZPR, UW, WZSP, KM-G w Jordanowie. Powtórzę więc raz jeszcze: o aspołecznej działalności „Jordanowianki” mówił na naradzie WKO, dyrektor wydziału handlu, Alfred Malinowski. Potwierdził to dyrektor WPHW Józef Biernat.

Czyżby Panom Prezesom zabrakło cwilnej odwagi, aby publicznie zarzucić dyr. Malinowskiemu szereg „plotek”? Łatwiej w Jordanowie wierać psy na dziennikarzu, niż ze skrucłą ułyczką się w niersi. Bereromniolna arogancja pisma z „Jordanowianki” powinna znaleźć swój sprawiedliwy epilog.

Notatnik KULTURALNY

W nowosądeckim Klubie MPiK można obejrzeć interesującą wystawę akwarel Jerzego Masiora. Malarstwo jest tylko jedną z pasji autora, z zawodu lekarza, z zamiłowań również poety i żeglarza. Jerzy Masior maluje od dziesięciu lat, ma za sobą kilka indywidualnych wystaw: cztery w Nowym Sączu oraz dwie — we Wrocławiu i Gorlicach.

Pastelowe obrazy poświęcone ziemi i jesienne, agresywne w barwach studia malarskie — przedstawiają mniej i bardziej znane fragmenty krajobrazów naszego regionu: jezioro Rożnowskie, Łabowska Hała, Cieniawę i Uhryń. Autor wybiera oszczędnie kilka elementów pejzażu — daleki zarys gór, leśną drogę, kępę drzew, czy stają wiejską chatę, by zachowując realizm — poprzez barwę, uproszczenie formy, czy otwarcie perspektywy szerokiej

przestrzeni wyrazi nastrój spokoju, ciepła i zadumy.

● Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu proponuje dwie imprezy teatralne. 1 czerwca odbędzie się Sądcki Przegląd Teatrów Dziecięcych. Mogą w nim uczestniczyć zespoły także z poza Nowego Sącza, które zechcą zaprezentować sztukę dla dzieci opartą na dziecięcej literaturze. Udział w imprezie należy zgłaszać do dnia 10 maja pod adresem: Miejski Ośrodek Kultury Nowy Sącz, ulica Jana Kochanowskiego 20, numer telefonu: 200-59. Przegląd nie będzie miał charakteru konkursu, lecz prezentacji osiągnięć sztuki w wykonaniu dzieci dladzieci. Każdy zespół otrzyma pamiątkowe upominki i dyplomy, a jedyną nagrodę przydzieli publiczność. Bliższe informacje można uzyskać pod podanym adresem.

Dorośli będą mieli okazję już po raz drugi przedstawić swoje teatralne propozycje na Konfrontacjach Amatorskich Teatrów — SKAT 83, w których mogą uczestniczyć zespoły teatralne z całej Polski. Termin składania zgłoszeń upływa trzydziestego kwietnia. Podczas Konfrontacji powinny zostać

zaprezentowane jedynie małe formy teatralne (teatr jednego aktora, poezja śpiewana, kabaret i inne drobne formy dramatyczne). Przewidziane są liczne nagrody i wyróżnienia, pamiątkowe znaczki i dyplomy. Bliższych informacji udziela MOK (adres j.w.).

● Przed dwoma laty w Nowym Sączu zakończył żywot Dyskusyjny Klub Filmowy „Halny”. Miłośników sztuki filmowej ucieszy więc wiadomość iż z dniem drugiego maja wznowi on działalność pod patronatem MOK. Prelekcje i spektakle filmowe będą się odbywać w kinie Domu Żołnierza cztery razy w miesiącu. Koszt karnetu wynosi jedynie 40 złotych. Ilość miejsc ograniczona, termin przyjmowania zgłoszeń — tylko do 23 kwietnia (bliższe informacje można uzyskać u organizatorów — adres — j.w.).

● Znane sądeckie zespoły regionalne — „Małe” i „Duże Lachy” oraz dwa kabarety działające przy Domu Kultury „Lachy” wystąpiły w warszawskiej Filharmonii Narodowej w czasie uroczystego koncertu zamykającego IX Nadwyzajny Zjazd Spółdzielczości Pracy. Zaprezentowały się też inne zespoły: „Krako-

wiacy” i „Pogodna jesień” z Krakowa, chór imienia Stanisława Moniuszki z Poznania, grupa muzyczna ze Szczecina z programem poezji śpiewanej i zespół gimnastyki artystycznej z Gdańska. „Lachy” wypełniły większą część programu, jako wiodąca placówka kulturalna spółdzielczości i zyskały duży aplauz widzów.

● W wiejskich klubach „Ruchu” istnieje kilka teatrów lalkowych: w Kluszkowcach, Krępowcach, Młodowie, Przewoszewie, Stroniu i Żeleznikowej. Największą jednak popularność zdobył teatrzyk „Jarzębinka” ze Stronia założony przez Martę Lorek w 1979 roku. Corocznie bierze on udział w Przeglądach wojewódzkich i międzywojewódzkich. W ubiegłym roku na Przeglądzie Teatrów Lalkowych RSW w Krakowie zajął drugie miejsce. Obecnie dzieci z zespołu przygotowują się do kolejnego sprawdzianu — pod koniec miesiąca wystąpią w Białymstoku na Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Lalkowych RSW, gdzie przedstawią spektakl „Matuszek na zczarowanej wyspie” według tekstu Stefani Szuchowej. Życzymy „Jarzębince” sukcesu!

LUDOMIR MAZELA

Wincenty Pol nad Ropą

Dziś — gdy jest znów śpiewać komu,
Gdy was widzę znów w zgodzie
W wielkopolskim starym domu,
Znów wam drzęknę: „Żyj, Narodzie”.

Strofa ta, jedna z wielu w poemacie „Pieśń o ziemi naszej”, powstała w Zagórzanach pod Gorlicami w roku 1835. Jej autor, zmarły przed 111 laty, Wincenty Pol, mocniej jeszcze wpisał się w pamięć starszego nieco pokolenia inną zwrotką ze wspomnianego poematu:

„A czy znasz ty, bracie młoty twoje
ziemie, twoje wody?”. Miał prawo tak zapytać „młodych braci” on sam, pisarz i żołnierz, geograf, podróżnik, etnograf, gdyż poznał nieźle „swoje ziemie i wody”.

Urodzony w Lublinie 20 kwietnia 1807 roku, zmarł w Krakowie w roku 1872. Pochodził ze spolonizowanej rodziny austriackiej, studiował we Lwowie, był lektorem języka niemieckiego w Wilnie. Żołnierz 1831 roku, następnie emigrant i agitator Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, przez pewien czas wykładał geografii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest autorem popularnych niegdyś „Pieśni Janusza” („Grzmia pod Stoczkiem armaty...”), „Obrazów z życia i podróży”, kilku utworów epickich, do których należy między innymi „Pieśń o ziemi naszej”. Po raz pierwszy przybył Pol do Za-

górzan pod koniec lata 1835 roku. Kontakty z Zagórzanami zawdzięcza listom polecającym Józefa Kremera, żołnierza i bohatera spod Olszyny Grochowskiej, późniejszego krakowskiego filozofa-heglisty. Kremer uczył w tym czasie w Zagórzanach syna hr. Tadeusza Skrzyńskiego. Wczesny posesor zagórzanskich włości lubował się w hodowli ptaków i zwierząt. Był ponoć dobrym gospodarzem i liberałem. W jego pałacu miała występować nadworna orkiestra, we wsi istniał szpital dla chłopów, szkoła, a co roku zdolniejsza dzieci chłopskie udawały się z laski dziedzica na naukę rzemiosła, a nawet na studia zagranicę. W granicach majątków Skrzyńskich pozostawały także Łużna, Wola Łużańska, Szalowa i Moszczenica. Hrabia Tadeusz, podobnie jak i Pol, był notowany w aktach policji austriackiej jako człowiek politycznie podejrzany.

W bardzo lakonicznej pierwszej autobiografii (napisał ich Pol ogółem trzy w różnych okresach życia) czytamy m. in.: „1835. Uczył mnie Józef Kremer filozofii Hegla w Zagórzanach”. Obaj mieli urządzić wieczorne i nocne spacerce, którym patronował sławny i mody podówczas filozof niemiecki. Być może wędrowali w stronę Ropy i dalej ku Kobylance wśród szpaleru starych drzew wspominanych potem przez innego zagórzanskiego gościa, Ksawere-

go Preka, ociemniałego artystę, autora pamiętników wydanych przed kilkunastu laty przez „Ossolineum”. Kremer wprowadził „trochę ładu” do głowy przyszłego profesora geografii. W I autobiografii wspomina Pol o osiedleniu się w Bieckiem we wsi Mariampol (obecny — Glinik) „za staraniem i pomocą Tadeusza Skrzyńskiego i majora Teofila Łętowskiego w domu własnym”.

Również i budowa domku poety zrodziła się z inicjatywy Kremera. Od Łętowskiego otrzymał Pol grunt pod budowę, a wystawieniem budynku zajął się Skrzyński. Rodzina Skrzyńskich, szeroko rozsiadłych na Podkarpaciu,

kości 280 m w dolinie Moszczenki (dawna własność klasztoru tynieckiego) przypadły do gustu także Prekowi, i — sądzić należy — także Polowi. „Położenie tejże wsi (...) o milę od Gorlic jest ładne, a szczególnie piękne przez właściciela wybudowanym domem w gotyckim guście (...). Bliżko jest słuczna ulica prowadząca do Kobylanki” — wspomina w swych pamiętnikach Prek.

Pol miał prowadzić w zagórzanskim zamku zajęcia z geografii fizycznej, historii i literatury powszechnej dla panien z pensjonatu założonego staraniem Julii Skrzyńskiej. Działo się to już w roku 1839, w okresie drugiego pobytu Pola w Zagórzanach. Gdy w rok później zamieszkał na Podkarpaciu na dłużej — do roku 1846 — był podobno codziennym gościem w zagórzanskim zamku.

W Mariampolu (zwanym często przez autora „Mohorta” Marypolem) przyszły na świat dwie córki Pola — Julia, urodzona w roku 1840, i Zofia — w roku 1841. Stąd wyjeżdżał Pol do Lwowa do Medyki Pawlikowskich, do Przemysła. Stąd wyruszył w Karpaty i w Tatry. Tu miał powstać wspomniany poemat „Mohort”. Z Mariampola korespondował ze swym protektorem Ksawerym Krasickim, wysyłając mu „Obrazy z życia i podróży”. Często odwiedzał go Kremer, prowadzący od roku 1840 w Krakowie pensjonat dla uczniów. W mariampolskiej samotni odwiedzał go także Teofil Wiśniowski, galicyjski konspirator, a podobno i sam Dembowski. Zimą 1846 roku Pol, pobity przez chłopów w Polance pod Krośnem, aresztowany przez władze austriackie i uwięziony w Jasle, pisał z melancholią na więziennej przycy:

Pusty tam stoi mój dom pod dębami...

Zagórzansko — mariampolski rozdział w życiu autora „Pieśni Janusza” zamknął się ostatecznie.



wywozila się z Wielkopolski, stąd enigmatyczny epitet o wielkopolskim domu w strofie cytowanej w wstępie artykułu. Pol był w Zagórzanach serdecznie goszczony.

W latach 1834—1839 Tadeusz Skrzyński wznosił neogotycką budowlę w zagórzanskim parku (twórcą projektu był M. Lanci), stojącą do dnia dzisiejszego. W I połowie XIX stulecia, a więc podczas wizyt Pola, wokół zamku założono park krajobrazowy ze stawem i okazami starych drzew. Zagórzany, obecnie wieś duża i ludna, położona na wyso-

Niewielu jest limanowian tak dobrze obznajomionych z dziejami swego miasta jak Jan Wielek, kustosz limanowskiego muzeum w dworze Marsów. Niech mi zatem wybaczy pan Jan, jeśli nie wszystko, co On mi powiedział o Limanowej, ja powiem, i w ogóle zamiar mój pobuszowania po uprawianym przez niego temacie. Powodują mną jednak wyższe racje — potrzeba utrzymania ciągłości cyklu *Krajobrazy historyczne* czyli rzeczy o miastach i miasteczkach rozrzuconych szwedzą ręką dziejów pomiędzy Babią Górą a rzeką Ropą. Czując się już rozgrzeszony, przystępuję teraz do tematu.

Limanowa znajduje się w tej dobrej sytuacji, że dzieje jej zupełnie nieźle uwiarygodniają zachowane dokumenty, z których najstarszy pochodzi z 1565 roku. Jest nim akt lokacyjny, opatrzony woskową pieczęcią króla Zygmunta Augusta, wystawiony dla Stanisława Jordana z Zakliczyna. Na jego mocy wolno było Jordanowi w miejscu wsi zwanej Wilmanów założyć miasto Ilmanow. „Ponieważ zrobione i uczynione rzeczy jakimkolwiek sposobem pamiętane łatwo ustają i niszczone — czytamy w tym dokumencie — jednak wydanym piśmie naszym, od których rzeczy

Andrzej B. Krupiński

KRAJOBRAZY HISTORYCZNE

LIMANOWA

zależy będą poświadczoną, przeto My Zygmunta August, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski... dajemy do wiadomości, że Stanisławowi Jordanowi z Zakliczyna zezwolili dopuścić się i zezwoliliśmy, ażeby miasteczko Ilmanowa się nazywające fundować i budować zezwolono” (cyt. za J. Wielkiem).

Zanim jednak powstało miasto Ilmanow zwane, przez co najmniej półtora wieku była w tym miejscu wieś występująca w dokumentach jako Wilmanowa lub Hilmanowa. Miał ją ponoć założyć w połowie XIV wieku kolonista niemieckiego pochodzenia o imieniu Wilman, ten sam, którego Kazimierz Wielki powołał na pierwszego sołtysa Mszany Dolnej. Badacz dziejów Limanowej Adam Wojs twierdzi, że Wilman ów był również założycielem Jordanowa zwanego też Zielonym Miastem, albo Ilmanow (!). Jednakże pierwsza wzmianka o Limanowej jako wsi jeszcze pochodzi do-

piero z roku 1498. W początkach XVI wieku znajdowała się ona w posiadaniu rodziny Słupskich. Od nich po 1510 roku odkupił ją Achaacy Jordan piszący się „z Zakliczyna”, bakałarz krakowski, a brat Mikołaja starosty Bieckiego. Przypuszczalnie tenże Jordan ufundował w swej nowej posiadłości kościół i parafię. Miało to miejsce w roku 1513, co potwierdza kronika parafialna prowadzona od 1518 roku. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na potrzebę zweryfikowania informacji odnośnie przedlokacyjnych dziejów Limanowej, na jakie natrafiamy w dziełku Franciszka Bujaka z 1902 roku zatytułowanym *Limanowa*...

Ród Jordanów należał do młodszych w Małopolsce, ale niezwykle przedsiębiorczych. Jego przedstawiciele byli poborcami ceł królewskich, zarządcami lub dzierżawcami bocheńskich i wielkich kopalni soli, piastowali też znaczące urzędy. W drugiej połowie XVI wieku byli

właścicielami kilkudziesięciu wsi i kilku miasteczek, między innymi Jordanowa, Bobowej, Zakliczyna i nowo założonej Limanowej. To ich zapobiegliwość nowo miasteczko, założone przy jednym z traktów wiodących z Krakowa na Węgry, zaczęło się szybko rozwijać usuwając w cień o wiele starszy pobliski Tymbark. Dość powiedzieć, iż już w 1581 roku pracowało tu aż 44 rzemieślników, a w tym 11 piekarzy, po 8 tkaczy i szewców, 6 rzemieślników i 4 garncarzy. Wtedy też Limanowa zasłynęła ze znakomitego piwa, które warzono tu zresztą aż po połowę bieżącego stulecia. O tym, jak do tego dochodziło, możemy zorientować się z najstarszej księgi miejskiej ilmanowskiej, na którego stronie pierwszej widnieje taki oto napis: „Anno Domini 1565. Miasteczka nowo założonego rzeczonoego Ilmanów w regestr przyjmowania y wpisowania ludzi ku miejskiemu prawu i posłuszeństwu IMci pana

W Gorlicach

Wydawać by się mogło, iż na przełomie zimy i wiosny, a na dodatek w tak trudnych czasach nie można się wiele spodziewać, szczególnie w dziedzinie kultury. A tymczasem w Gorlicach fakty zdają się przeczyć tym pesymistycznym stwierdzeniom. Oto 25 marca w zabytkowym „Dworze Karwacjanów”, a właściwie w tym, co zdołano z niego zachować, otwarto nową placówkę kulturalną — salon wystawowy Biura Wystaw Artystycznych. Nie jest to wprawdzie placówka wielka: ot, dwie sklepione komnaty ekspozycyjne, pomieszczenie na kawiarenkę, biuro i magazyn — ale z perspektywami.

Gorlicka galeria BWA jest rezultatem wspólnej inicjatywy i działania miejscowych władz, kierownictwa nowosądeckiego Biura Wystaw Artystycznych i wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki. Otwarcie jej poprzedził trwający kilka miesięcy remont, dzięki któremu może ona pełnić swoją funkcję — upowszechniać dawną i współczesną twórczość plastyczną (malarstwo, rzeźbę, grafikę) w samych Gorlicach i w terenie, wiedzę o sztuce (szczególnie wśród młodzieży szkolnej), być miej-

scem spotkań i dyskusji ludzi, którym sprawy kultury nie są obojętne.

Podczas uroczystości otwarcia gorlickiej galerii, w której uczestniczyli między innymi zastępca dyrektora Centralnego Biura Wystaw Artystycznych Andrzej Chamin, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, kierownik nowosądeckiego BWA, naczelniczy gminy i miasta Gorlice oraz mieszkańcy miasta, kierownik galerii Zdzisław Tohl przedstawił swój program działania. Upowszechnianie plastyki i estetyczna edukacja społeczeństwa gorlickiego w programie tym zajmują miejsce poczesne. Biorąc zaś pod uwagę fakt, iż sam Z. Tohl jest absolwentem warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, należy mieć nadzieję, iż program ten będzie przez jego placówkę w pełni realizowany. Utwierdza w tym przekonaniu już pierwsza ekspozycja, na którą składają się prace jednego z najwybitniejszych twórców polskich — Władysława Hasióra oraz przedstawiciela młodego pokolenia naszych artystów plastyków, Kazimierza Twardowskiego z Nowego Sącza, absolwenta Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

ABK



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

LUCYNA KASZUBA

SPOTKANIE Z HARCERSKĄ PIOSENKĄ

Piosenka harcerska, mało znana w kręgach „niewtajemniczonych” — podobnie jak każda ulega ciągłej ewolucji, odbija mody muzyczne, choć w niej właśnie najżywotniejsza pozostaje tradycja. Można się było o tym przekonać słuchając utworów prezentowanych na sądeckim Festiwalu Piosenki Harcerskiej, Żołnierskiej i Zuchowej. Organizatorzy, Komenda Hufca ZHP w Nowym Sączu, Wojskowy Krąg Instruktorski i Zarząd Brygady WZSP Karpackiej Brygady WOP, za patrona imprezy przyjęli Stanisława Bugajskiego, przedwojennego działacza harcerstwa, jego komendanta w Sączu i jednocześnie autora wielu śpiewanych do dziś piosenek.

Zatłoczona sala Domu Żołnierza zgromadziła zaproszonych gości, kibiców, przyjaciół i drużyny oczekujące na swój występ. Tak żywo reagującej publiczności mogłyby pozazdrościć wszystkie „dorosłe” festiwale. Nawet po kilku godzinach trwania prezentacji atmosfera się nie oziębiła, zwłaszcza że końcowym akordem imprezy były występy najstarszych harcerzy preferujących brzmienie rocka.

Nie zabrakło akcentów humorystycznych, w tym wywołującego wesołość widzów występu małych zuchów, które bohaterko usiłowały tańczyć do wtóru płynącej z taśmy, zupełnie nie „zuchowej” piosenki: „Jestem sobie taki Cygon co nic ni mora, ino jedną Cyganeckę...”. Dużo było ciekawych inscenizacji taneczno-ruchowych, podobały się zwłaszcza dzieci ze szkoły nr 7 (szczep „Podhalanie”), laureaci poprze-

dnich festiwali, a także rock w dobrym wykonaniu „Słonecznych Wierchów” z Zespołu Szkół Gastronomicznych, czy „Dąbrowszczaków” z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych. Były i tradycyjne piosenki — o wędrowności, o przyjaźni, zainscenizowane przy użyciu tradycyjnych rekwizytów harcerskiego obozowiska.

— Jest to już siódmy festiwal — mówi komendant Hufca, JERZY MAJOCH — Nigdy dotychczas nie mieliśmy tylu



uczestników — niemal pięćset osób. Chcieliśmy rozbudzić zainteresowanie harcerską piosenką, która zaczynała obumierać, odchodzić w zapomnienie. Od dwóch lat daje się zauważyć jej ponowny rozwój, a stara, tradycyjna piosenka powraca coraz częściej od momentu, gdy wraz z dawnym mundurem przywróciliśmy znaczenie przeszłości. Dziś chyba tradycji nie grozi zapomnienie. Piosenka harcerska — to też nowe utwory — układa je sama młodzież, przywozi z obozów letnich, wymienia z kolegami z innych regio-

nów, adaptuje także piosenki spopularyzowane przez słynną „Gawędę”. Szkoda tylko, że w naszym przeglądzie wzięły udział jedynie trzy średnie szkoły — jest ich przecież w Sączu więcej.

Poza drużynami z Nowego Sącza wystąpiły grupy harcerzy z Mystkowa i Frycowej. Ta ostatnia okazała się najlepsza w wykonaniu piosenki żołnierskiej, dzieląc sukces z „Sanitariuszkami” (szkoła nr 8).

Wśród najmłodszych pierwsze miejsce zajęła „Ptasia Gromada” ze szkoły nr 18, najlepsza zarówno w ocenie ogólnej, jak i w piosence żołnierskiej, natomiast w układach tanecznych najbardziej podobały się „Płonienie” (szkoła nr 9), a w piosence harcerskiej „Dzielne Zuchy” (szkoła nr 7). W kategorii młodszych harcerzy zwyciężyła drużyna ze szkoły nr 9, a „Złote Kłosy” (szkoła nr 2) najlepiej wykonały piosenkę żołnierską. W grupie starszych harcerzy pierwsze miejsce przypadło szczepowi „Eureka” (Zespół Szkół Ekonomicznych), który też zdobył nagrodę za piosenkę wojskową, a utwory harcerskie najlepiej wypadły w interpretacji „Słonecznych Wierchów” z ZSG i zespołu ze szkoły nr 7.

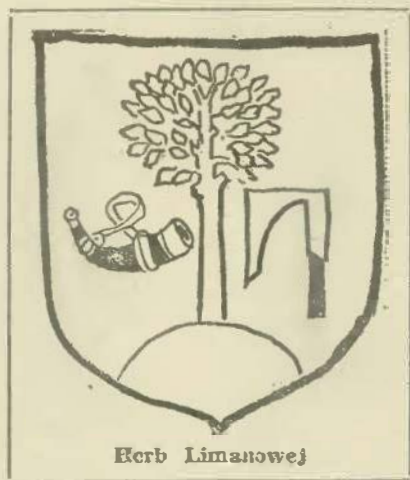
— Pierwszy festiwal zorganizowaliśmy w 1976 roku — mówi HENRYK KORUSIEWICZ, kronikarz i przewodniczący chorągwaniej komisji historycznej. — Wystąpili wtedy zaledwie cztery drużyny, a dziś — niemal trzydzieści. Od początku działaliśmy wspólnie z wojskiem, z którym utrzymujemy stałe kontakty: urządzamy imprezy związane z ważnymi rocznicami, prowadzimy szkolenia i kursy, pracując z nami instruktorzy wojskowi, którzy prowadzą też niektóre drużyny. Piosenka żołnierska i harcerska — ma piękne i stare tradycje, które chcemy zachować i popularyzować wśród młodych.

Stanisława Jordana y potomków jego”. Pod nim zaczyna się już właściwy „regestr” czyli spis pierwszych obywateli miasteczka: — Item najpierw przyjął prawo myśczkie pan Jan Yverbientha, co y pamyętnem założył. Item Ambroży, mieszczanin z Tymbarku przyjął prawo myśczkie y pamyętnym założył...”. Następnie regestr wymienia Stanisława Chrusta z Sowlin, Marcina Krawica z Pisarzowej, Grzegorza z Jabłońca, Kłosarsza Stanisława z Tymbarku, Wojciecha z Sowlin, Szymona Wykroła z Sędziszowa, Marcina z Sławierza, Macieja Glotha z Ilmanowej.

Ze spisu tego jasno widać, iż pierwszych dziesięciu mieszczan dościerzyła nowemu miasteczku najbliższa okolica. Do prawa miejskiego przyjmowano coraz to nowych ludzi „w przytomności zgromadzonego pospólstwa”, a więc w sposób bardzo demokratyczny, nadając wszystkim tytuł „sławetny”, którym obdarowywano obywateli jeszcze w XIX wieku.

Limanowa nie wyróżniała się niczym szczególnym spośród innych miast małopolskich. Centrum jej — jak i pozostałych — zajmował dość obszerny, kwadratowy rynek, z naroży którego wybiegały w różnych kierunkach krótkie uliczki, których

było pięć. Dwie inne biegly równoległe do pierzei rynkowych. Kościół parafialny znalazł się przy północno-zachodnim narożniku rynku.



Herb Limanowej

Miasteczko dzieliło się na majątności, to jest parcele długie a wąskie z domami mieszkalnymi i ogrodami w samym miasteczku oraz z polami poza jego obrębem, które zwano przymiarkami albo niwkami. Wspólne natomiast dla wszystkich mieszkańców były pastwiska i las.

Sytuacja mieszczan nie była zatem najgorsza, jeśli się weźmie pod uwagę, że zezwalając na założenie miasta Zygmunt August uwolnił je od podatków na rzecz skarbu na okres trzydziestu lat, a ponadto przyznał prawo do dwóch jarmarków: rocznie (22 lipca, i 6 grudnia) oraz cotygodniowych targów (w każdą sobotę).

Jeszcze do połowy XIX wieku zabudowa Limanowej była w całości drewniana. Niestety, do naszych czasów nie się z niej nie zachowało — zniszczyły ją całkowicie kolejne pożary. Pierwszy większy pożar wybuchł w Limanowej 15 kwietnia 1769 roku, obracając ją w przynę wraz z kościołem i plebanią. Ledwie mieszkańcy usunęli zniszczenia i pobudowali nowe domy, gdy w roku 1789 wybuchł pożar kolejny. Tym razem odbudowa trwała aż po połowę XIX wieku. Zywszy rozwój zapewniło Limanowej dopiero wprowadzenie linii kolejowej Nowy Sącz-Chabówka i wybudowanie browaru oraz rafinerii ropy naftowej. Niemalże też dochody przynosiły tradycyjnie odbywające się tu targi na bydło. W drugiej połowie XIX wieku powstały tu również garbarnia i cegielnia. W miejsce domów drewnianych coraz częściej zaczęto budować murowane, a drewniany kościół parafialny

zastąpiono murowanym, wzniesionym w latach 1911—1918 według projektu krakowskiego architekta Z. Mączyńskiego przez budowniczego Jana Smierciaka. Jest to budowla znakomicie wpisana w górski krajobraz okolic Limanowej, o secesyjnym wystroju, dominująca swoją bryłą i strzełistą wieżą nad niewielką w gabarytach zabudową miasteczka.

Ale czasy limanowskiego „renesansu” przypadają dopiero na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte naszego stulecia. Wówczas to Limanowa dorobiła się zupełnie nowego oblicza. Dość rozejrzeć się po tutejszym rynku, po osiedlach, by uświadomić sobie zasięg przeobrażeń. A przecież lata te zaowocowały ponadto nowymi zakładami pracy, nowoczesnym szpitalem, a ostatnio domem kultury, któremu patronuje bohaterski przywódca ZWM z okresu okupacji i ziomek limanowski — Janek Krasicki.

Lubię bywać w Limanowej, albowiem jest to miasto utrzymane w bardzo „ludzkiej” skali, przychylnie i dla swoich, i dla przyjezdnych, a przy tym ciekawe poprzez umiejętną więź między starą i nową tkanką z krajobrazem wypełnionym górami, lasami, polami uprawnymi, słońcem i oceanem obłoków.

Zaprosili nas

„Wojewódzka Tymczasowa Rada Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na Konferencję Wojewódzką;

● Wicewojewoda Nowosądecki Józef Niemiec na spotkanie z przewodniczącymi Komisji Założycielskich związków zawodowych z terenu województwa;

● Wojewódzki Komitet ZSL do Zakopanego na Konferencję Naukowo-Techniczną: „Aktualny stan i perspektywy społeczno-gospodarczego rozwoju ziem górskich w Polsce”;

● Biuro Wojewódzkiej Rady Narodowej na spotkanie przewodniczących zakładowych samorządów pracowników z terenu województwa,

● Klub MPiK w Nowym Sączu na otwarcie wystawy malarstwa Jerzego Masióra;

● Zarząd Wojewódzki PTTK — Komisja Młodzieżowa na szkolenie opiekunów Szkolnych Kół Turystyczno-Krajoznawczych;

● Zakopiański Klub MPiK na spotkania: z Władysławem Hasiórem; ludowym gawędziarzem Adamem Doleżuchowiczem; działaczem polityczno-społecznym Arturem Prosańskim oraz na recital Wojciecha Młynarskiego, na spektakl Teatru Małych Form pt. „Zaczarowana dożka” w wykonaniu artystów krakowskich, a także na dyskusję nt. „Rewaloryzować Zakopane czy zburzyć?”.

JAN WIELEK

KRWAWY DNI, POD ŚNIEŻNICĄ

20 sierpnia 1944 roku, wczesny, niedzielny ranek. Położone na północno-wschodnich stokach masywu Śnieżnicy wsie: Porąbka, Woła Skrzydłańska i Skrzydlna jeszcze śpią, znużone całonocną harówką przy kończących się żniwach. Nikt więc specjalnie nie zwrócił uwagi na dosyć nietypowy pociąg, wolno wlokący się od strony stacji w Dobrą — za sapiącą pod górę lokomotywą jechały tylko dwa wagony i dwie platformy.

Zgrzyt hamulców — pociąg staje na torach tuż przed domem Władysława Klimka, pomiędzy przejazdami do Baryczów i Nawieśniaków. Chwila ciszy i zaraz zaczyna się na tym skrawku ziemi istne piekło.

Z wagonów wyskakują esesmani, OT-owcy, Bahn-schutz. Każdy stojący przy torach dom zostaje otoczony i dokładnie rewidowany w poszukiwaniu „bandytów”. Podczas rewizji mieszkańcom nie wolno opuszczać swoich domów. Z trzech zagród przebiegają wszystkich mieszkańców przed dom Klimka, gdzie usadowiła się jakaś komenda. Po krótkim przesłuchaniu kobiety i dzieci przepędzono z powrotem do domów, zostawiając tylko trzech mężczyzn z Porąbki: kolejarza Jana Pałę, Józefa Kołodzieja i Tomasza Stokłosa.

Z niektórych zagród Niemcy wypędzają bydło, wyrzucają co cenniejszy dobytek, owce i sprzęty — staje się więc dla wszystkich jasne, że zabudowania będą palone. Naraz dla działka ustawionego na platformie pada kilka strzałów skierowany w maszynę Snieżnicą — nad lasem niezwłocznie wyrastają pióropusze rakiet. Znak, że inna grupa pacyfikacyjna przeczesuje górę od strony Gruszowca.

Około godziny siódmej nad chwilowo nie zamieszkanymi zabudowaniami gospodarstwa Jana Władomskiego ukazuje się dym i języki ognia. Po chwili ogień już trawi stodołę ze zbiorami i dom mieszkalny. Kłęby dymu unoszą się również nad domostwami Wojciecha Borycza i jego sąsiadów, chwilę później podpalone zostają zagrody Stanisława Nawieśniaka, Jana Jarosza, Władysława Klimka, Jana Borycza i Władysława Borycza.

Łunom pożaru towarzyszą serie z broni maszynowej i pojedyncze strzały; giną mieszkańcy palonych domów. Około godziny dziewiątej wszystko cichnie, lokomotywa kilkakrotnie gwizdem zwaluje morderców, a przed dziesiątą katowski pociąg spokojnie odjeżdża w kierunku Dohrej.

Wzruszający opis tragedii pod Śnieżnicą pozostawił w swych wspomnieniach organista ze Skrzydłnej, Józef Komieczny (a nie jak podaje Włodzimierz Wnuk w książce „Walka podziemna na szczytach” — Cieślak). Załączmy obszerny fragment jego wojennego pamiętnika:

„Spieszę pod Śnieżnicę zobaczyć, co się tam działo. Po drodze różni mnie wstrzymują, że tam ustawione wojskiem, że nie wolno się zhlizać, itp. Na Wilkówce spotykam zbiegłych stamtąd — Władysława Klimka który prawie cudem uciekł Niemcowi spod automatu. Zbrodniarzowi zaciął się pistolet i zanim powtórnie zarepetował, Klimek był już w potoku, bezpieczny od kul. Dalej siedzi żona Józefa Borycza i jej córka, Maria Kosmalowa z dzieckiem. Kosmalowa jest ranna w obie nogi i rękę, ale na szczęście kula nie naruszyła jej kości, tak, że jeszcze zdołała tu dojść.

Idę dalej mimo ostrzeżeń. Pod lasem już nie ma wojska, spokojnie więc obchodzę wszystkie zgłiszczki, dopalające się przy spokojnej, bezwietrznej pogodzie. Wychodzi skądś do mnie Stanisław Nawieśniak i opowiada, jak sam prawie cudem uciekł od pociągu do którego Niemcy kazali mu razem z jego szwadrem — Antonim Gąsiorem z Dobrej i z sąsiadem — Janem Jaroszem odprowadzić zrabowane bydło. Widział jak Niemiec celował do Jarosza — ten zdażył się jeszcze przegnać i padł rażony kulami z automatu kilka metrów od torów. Widział również jak padł Gąsior i wtedy — skorzystawszy z chwilowego zapatrzenia się oprawców na śmierć tamtych — skoczył pod stojący pociąg i przedostał się na drugą stronę torów, gdzie znalazł schronienie w potoku. Zaczęło za nim strzelać udało mu się jednak uniknąć kuli.

Oglądam trupy Jarosza i Gąsiora leżące tuż przy torach. Przed samym domem Klimka — częściowo zwłone od pożaru zwłoki zabitych. Przed oknami domów Pałi i Kołodzieja wisi na jabłoni Tomasz Stokłosa. Nieco dalej, poza swoim obejściem, leży zabity Jan Borycz i jego żona Anna — kule dosięgły ich w ziemniakach. Powyżej, w brudzie zabita została żona Wojciecha Borycza — Maria, trochę dalej na łące leży ich 10-letni synek Roman. Koło potoku, nieopodal swego domu leży Józef Borycz z rozplataną przez kulę czaszką. Strzał oddany do niego musiał paść z bardzo bliska — cały mózg roz-

prysnął się. Przy najwyższym położonym domu Władysława Borycza widzę, że przed pożarem zdążyło jeszcze powyrzucić większość urzędzenia, odzież, żywność, a nawet kwiaty z doniczkami. Obejście jednak jest spalone, a gospodarz leży w kałuży krwi. Niedaleko od niego, w oświe, skulona za koszykiem leży jego służąca — Zofia Kuczaj — jeszcze jej z nosa kapie krew, nie umarła więc chyba od razu.

Podchodzę bliżej ku obejściu Wojciecha Borycza — widzę uwiązane do płotu bydło, przy którym leży Borycz mający głowę zakrytą bluzką. Myślałem, że i on został zabity, ale po odkryciu głowy widzę że żyje, ma tylko poparzone ręce i osmolone brwi — ucierpiał, gdy chciał coś jeszcze wyratować z płomieni. Pyła o swoje kobiety — uspokoiłem go jeśli chodzi o córki, ale musiałem powiedzieć, że żona nie żyje. Niestety, obaj nie przeczuwaliśmy, że na drugi dzień i on pożegna się z życiem. Nazajutrz bowiem kazano mu pogać bydło do Kasińki, ale uszedł z nim niedaleko. W lesie bydło oddano chłopcu Antoniego Pazdura, a Bo-



Pomnik pomordowanych podczas pacyfikacji wsi Porąbka, Woła Skrzydłańska i Skrzydlna.

rycza odprowadzono na bok i zastrzelono koło szalasu Nawieśniaka, gdzie go później znalazłem, 28 sierpnia spotkałem patrol OT-owców, którego komendant chlubiąc się opowiadał mi, iż sam zastrzelił Borycza i zabrał mu bydło. Odgrażał się również, że zastrzelił jego córkę Julię, (którą już zna) bowiem podczas palenia zabudowań Borycza miała rzekomo eksplodować masa amunicji. Jeśli idzie o broń, to córka później mi powiedziała, że ojciec istotnie miał coś schowanego, ale za eksplodującą amunicją wzięto zapewne trzask pękającego w ogniu eternitu, którym pokryty był spichlerz.

21 sierpnia oprócz Borycza zamordowano jeszcze troje ludzi z Kasińki, którzy słysząc o pacyfikacji pod Śnieżnicą przyszli do Nawieśniaka po owce, które trzymali u niego w szałasie. Po strzałach oddanych do Borycza zaczęli uciekać — kule ich jednak dosięgły. Nawieśniak znów, po raz drugi, spotkał się ze śmiercią — naszli go bowiem ci sami Niemcy koło szalasu, ale gdy ich tylko spostrzegł, zaczął zygającami uciekać do lasu i szczęśliwie uniknął polskiej za nim serii. Ten sam Niemiec, który opowiadał mi o zastrzeleniu Borycza dodał również, że Stokłosa został poprzedniego dnia powieszony, a nie rozstrzelany dlatego, iż rozpoznano w

niem jednego z uczestników napadu na stację kolejową w Kasinie Wielkiej — wypadek taki miał miejsce przed kilkoma dniami.

W poniedziałek rano pojechałem do Limanowej, aby dowiedzieć się u władz, co mamy zrobić ze zwłokami pomordowanych. Uzyskałem zezwolenie z żandarmerii, że możemy ich wszystkie pochować na miejscu śmierci, bez żadnego jednak pogrzebu ani sypania mogił. Powiadomiłem rodziny zamordowanych, by przygotowały trumny i wyznaczylem termin pogrzebu na wtorek. W dzień ten zdążyliśmy jednak tylko pogrzebać troje ludzi, pozostałych ledwo powkładaliśmy do trumien. Pogrzebani zostali dopiero w środę.

Z powodu upałów zwłoki uległy silnemu już rozkładowi i wydzielaly nieznosny fetor, aż dławilo. Okazało się przy tym, że ofiar jest o wiele więcej, niż początkowo sądziliśmy. W zgłiszczach domu Nawieśniaka odkryliśmy zwłoki jego ojca — Wojciecha, którego zabito koło domu, a trupa później wrzucono do ognia. Znalazłem miejsce jego śmierci w ogrodzie, gdzie pozostały kapelusz i laska; w ziemi znać było wyraźną dziurę od kuli i krew. Poza tym znaleźliśmy szczątki dwóch córek Wojciecha — Anny i Walerii, oraz dwóch synków Stanisława — ośmio- i sześciolatniego. Czy przed wrzuceniem do ognia zostali zabici, czy też spaleni żywcem — nikt nie wie. Resztki zwłok jednego małego chłopca (dolną szczękę i guzik od sweterka, w którym był ubrany) znaleźliśmy dopiero po kilku dniach koło tylnej ściany domu — widocznie tam został zabity i zgorzał.

W zgłiszczach stodoły Jarosza odkryliśmy węglane szczątki jakiegoś człowieka. Podobno miał to być ciężko ranny partyzant, którego Jarosz ukrywał. Wszyscy domownicy zdołali szczęśliwie zbiec z domu, tylko Jarosz zawrócił w ostatniej chwili, by wyciągnąć wóz naladowany zbożem, w którym ukryty był ten człowiek. Nie zdołał jednak tego dokonać, gdyż dopadli go Niemcy. Pierwszy ponoc zginął Stanisław Cieślak, zastrzelony w ogrodzie koło domu. Odnaleźliśmy miejsce jego śmierci — dziurę w trawniku i krew, ale zwłok mimo usilnych poszukiwań nie udało się nam odszukać. Niemcy zrabowali też i załadowali na pociąg co cenniejszą odzież, maszyny do szycia oraz cały inwentarz żywy ze spacyfikowanych gospodarstw”.

28 sierpnia 1944 roku. Około godziny czwartej po południu pod Śnieżnicą znów wybuchła silna strzelanina. Sprowokować ją miało wprost niewinne zajęcie: na skraju lasu odpoczywał niewielki oddział partyzancki. Było to niedaleko od zgłiszcz ołędzkiego Jarosza. Po pogorzelsku kręciły się ocalłe kury i kurczęta, na które polowały pilnujące torów patrole niemieckie. Tego właśnie dnia jeden z Niemców zapętał się za kogutem w krzaki, wprost na ubezpieczające partyzantów stanowiska rkm-u. Wartownik nie miał innego wyjścia, jak tylko poścignąć za spust — Niemiec padł, a inni ostrzelując się mocno zbiegli.

W odwecie, jeszcze tego samego dnia około godziny siódmej wieczorem znów nadjechał ten sam pociąg, co przed kilkoma dniami i zaczęło się palenie gospodarstw. W niedługim czasie spłonęło 16 domów i zginęło troje ludzi. Nazajutrz kilkoma strzałami z działka zapalono ocalałą dotąd szczęśliwie stodołę Jarosza.

Kilka następnych dni było spokojne. Aż tu nagle w nocy z 31 sierpnia na 1 września zbudziła ludzi silna eksplozja. Rano wieść obiegła wiadomość, że na torze, tuż za granicą Porąbki, wybuchła mina, która rozszarpała czterech zakładających ją partyzantów. Błady strach padł na wszystkich — cała Porąbka uciekła w lasy. Ostrożność okazała się zbawieniem, gdyż około południa znów zjechał ten sam katowski pociąg i strzałami z działek zapalał ocalałe jeszcze w Porąbce domostwa. Spaliło się 36 zagród — od masywu Śnieżnicy aż do drogi prowadzącej z Dobrej do Skrzydłnej. Została wtedy tylko jedna osoba — jakaś niemowa na Piwówce.

Bilans tych kilku dni grozy jest tragiczny. Zamordowane zostały 33 osoby na terenie wsi: Porąbka, Woła Skrzydłańska i Skrzydlna. Spłonęło 68 gospodarstw, zrabowany został inwentarz żywy, cenniejszą odzież, wyposażenie domów. Ogień strawił również zbiory zboża i paszę dla zwierząt, skazując pozostałych przy życiu mieszkańców na skrajną nędzę.

Po wojnie ciała pomordowanych przeniesiono na cmentarze parafialne w Dobrej i Skrzydłnej, gdzie postawiono im pomniki. Społeczeństwo Ziemi Limanowskiej uczciło ich pamięć symbolicznym pomnikiem, który stoi tuż przy torach kolejowych i drodze, prowadzącej z Dobrej do Skrzydłnej.

Ruszyła III liga

Pomyślnie rozpoczęli wiosenną rundę piłkarze Sandecji i Glinika. Kolejne pokonali Karpaty Krosno 2:0 oraz zremisowali na wyjeździe z Wisłoką Dębica 0:0. Gorliczanie zwyciężyli Igłopol 2:0 i zremisowali z Czarnymi Jasło 0:0. Aktualnie (w chwili oddania numeru do druku nie znamy wyników meczów Sandecji ze Stalą Sanok i Glinika z rezerwą mieleckiej Stali) sądeczanie zajmują w tabeli VI miejsce (strata do lidera — Stali Rzeszów 6 pkt), zaś Glinik jest III (strata do lidera tylko 3 pkt).

Trener i piłkarze Sandecji są optymistami. Wynika to z wypowiedzi, jakich udzielił reporterowi „Głosu ZNTK”:

— Liczę na miejsce w pierwszej piątce. Drużyna jest dobrze przygotowana do sezonu. Byliśmy na dwóch obozach kondycyjnych, rozegraliśmy 12 spotkań kontrolnych, z których tylko jedno zakończyło się naszą porażką (Wiesław Grądziel, trener).

— Dla mnie najważniejsza jest obecnie szkoła, w tym roku czeka mnie matura. Mamy bardzo wyrównaną drużynę, trudno jednak cokolwiek zwłaszcza w sporcie, przewidzieć. Szkoda, że ciężka kontuzja wyeliminowała chyba na stałe z czynnej gry w piłkę mego brata, Marka (Krzysztof Ziemiński, obrońca, 21 lat).

— Sądzę, że aktualnie Sandecja dysponuje składem, jakiego jeszcze w historii nie posiadała. Atmosfera w zespole jest dobra, ale żeby myśleć realnie o II lidze, wiele spraw trzeba jeszcze dopracować (Bogusław Czerwiński, obrońca, 26 lat).

— Strata do lidera jest zbyt duża, by myśleć o włączeniu się do walki o awans. Liczę jednak na zdobycie możliwie wysokiej lokaty (Krzysztof Lętocha, obrońca, 19 lat).

— Drużyna jest mocna. Istotną sprawą jest również bodziec materialny, który potrafiłby nas zmobilizować do ambitniejszej gry. W większości klubów tego typu problemy rozwiązywane są raczej po myśli zawodników (Józef Garguła, obrońca, 26 lat).

— Liczę na 5-6 miejsce, a w przyszłym sezonie pogramy o II ligę. Ale do tego potrzebna nam jest pomoc finansowa, a także pewność, że nikt z drużyny nie odejdzie (Stanisław Filas, pomocnik, 25 lat).

— Na pewno nie będziemy bronić się przed spadkiem (Witold Witowski, pomocnik, 24 lata).

— Dobrze się czuję w Sandecji, jestem zadowolony, że wróciłem do Sącza (Szczecina grał m. in. w Śląsku Wrocław) Szkoła, że mamy 6 punktów straty do lidera. W przyszłym roku, przy pomocy władz miasta, kibiców i zarządu klubu, może uda nam się zrealizować marzenia o II lidze (Bogusław Szczecina, napastnik, 24 lata).

Oprócz wymienionych w skład pierwszej drużyny wchodzi: bramkarze — Tadeusz Kantor (kapitan zespołu, 28 lat), Wiesław Michalak (25) i Robert Kierzek (18), obrońcy — Leszek Zemelka (25), Roman Orłot (21) i Waldemar Griński (25), pomocnicy — Krzysztof Galara (19), Maciej Sowiński (20), Adam Mirek (19), Janusz Cisowski (17). An-

drzej Borek (24), Zbigniew Gruszczyński „Dziadek” (33), napastnicy — Marek Pietrzak (22), Józef Mrowca (29) i Wiesław Fecko (30).

Zacytujmy jeszcze fragment zwierzeń prezesa klubu, Jana Gawlika:

— Nie da się ukryć, że nadal borykamy się z problemami związanymi z poszerzeniem bazy dla działalności gospodarczej, która umożliwiłaby nam zdobycie pieniędzy potrzebnych dla egzystencji klubu. Zakładaliśmy uruchomienie pralni automatycznej na stadionie, niestety, ze względu na brak urządzeń, nie udało się jeszcze tego zamierzenia wprowadzić w życie. Generalnie jednak — wybrnęliśmy z zasadniczych kłopotów finansowych. Nie naczy to, że sytuację można już nazwać dobrą. Potrzebne są ogromne środki na sprzęt, którego i tak nigdzie nie można zakupić. Naszym głównym sponsorem zawsze były i pozostają ZNTK. Tak dużego zrozumienia ze strony zarządcy i dyrekcji jeszcze chyba w dziejach klubu nie było. Wśród instytucji wspierających wymienię jeszcze Urząd Wojewódzki, federację sportu, Urząd Miejski i firmę polonijną ANDREMA. Wpływ klubu w porównaniu z rokiem 1981 wzrosły dziesięciokrotnie. Nawet, jeśli weźmiemy pod uwagę spadek wartości złotówki, przynajmniej, że cyfra jest imponująca. Niemal na to wpływał autokar klubowy, który poza tym, że wozi naszych zawodników, to jeszcze przynosi zyski, gdyż jest wypożyczany różnym instytucjom. Również własnym sumptem wykonujemy przedmeczowe afisze.



Michalina Maciuszek — duże nadzieje na przyszłość.

Maciuszek i Budz zdobywcami Pucharu Polski

Oto ostateczna kolejność w rywalizacji narciarek i narciarzy biegowych w Pucharze Polski:

KOBIETY: 1. Michalina Maciuszek (Wierchy Rabka) — 158 pkt., 2. Małgorzata Jasica-Ruebala (Limanovia) — 149, 3. Zofia Czerwińska (Limanovia) — 140, 4. Jadwiga Guzik (Podhale) — 117, Anna Pawlusiak (BBTS) — 112, 6. Zofia Topor — (AZS Zakopane) — 107.

MĘŻCZYŹNI: 1. Ryszard Budz (Podhale) — 142, 2. Zbigniew Lis (Halniak Podgórzyn) — 129, 3. Bronisław Cieślak (Start Wisła) — 127, 4. Stanisław Bury (KKS Bielsko) — 120, 5. Edward Mucha (Limanovia) — 120, 6. Piotr Bielez (WKS Zakopane) — 116.

JUNIORKI: 1. Danuta Suszka (MKS Istebna) — 114, 2. Henryka Galus (BBTS Włókniarz) — 107, Władysława Zapala (Maraton Mszana Dolna) — 86.

JUNIORZY: 1. Marek Pielesz (BBTS Włókniarz) — 110, 2. Jan Buron (AZS) — 99, 3. Piotr Marcisz (Poprad Rytry) — 98.

JUNIORKI MŁODSZE: 1. Jolanta Sokółowska (BBTS Włókniarz) — 88, 2. Dorota Kruczek (BBTS) — 67, 3. Monika Lesierska (Stal Śrubiania) — 67.

JUNIORZY MŁODSI: 1. Andrzej Lafda (Poprad Rytry) — 84, 2. Stanisław Gal (Wierchy Rabka) — 64, 3. Kazimierz Sporek (KKS Bielsko) — 61.

JUNIORZY MŁODSI rocznik 1967: 1. Marek Marcisz (Poprad Rytry) — 85, 2. Andrzej Krygowski (Orlew Krosno) — 61, 3. Jacek Suszka (MKS Istebna) — 55.



„Wiecznie” drugi Ryszard Budz wygrywa już z Józefem Łuszczakiem. Zdjęcia ST. MOMOT

KOZAK

Silna grupa Andrzeja Kozaka, czyli Dorota i Małgorzata Tlalkówny oraz Ewa Grabowska (Krysią Bortko nie pojechała do USA i Japonii) powróciła z pucharowej karuzeli do domu. Sezon był niewątpliwie udany. Dziewczęta dzięki telewizji są znane każdemu kibicowi w Polsce. A kim jest ich trener?

Andrzej Kozak ma 33 lata, jako zawodnik nie odnosił większych sukcesów. Tylko w mistrzostwach juniorów walczył o czołowe miejsca. Dziś całe serce włożył w pracę szkoleniową. Przed rokiem z powodu nadmiernych emocji przy startach bliźniaczk doznał zawału.

— Najważniejsze, że wychowałem zawodniczki światowego formatu — mówi Kozak. — Wyszkołiłem je na Nosału, który doskonale się do tego nadaje.

Trener uważa, że zna się na swoim fachu i wyniki to potwierdzają. Nie zamierza zmieniać schematu szkole-

nia przed olimpiadą w Sarajewie. Dziewczęta uzyskują szczyt formy na przełomie stycznia i lutego, a więc wtedy, kiedy będzie to najbardziej potrzebne. Kiedy zaczynał pracę z alpejkami ludzie pukali się w czoło i mówili, że przedzie Kozakowi kaktus na dloni wyrośnie, niż doprowadzi polskie zawodniczki do światowej czołówki. Za rok jeżeli nie będzie kontuzji lub wyjątkowego pecha, jedna z zawodniczek powinna znaleźć się w pierwszej piątce albo nawet stanąć na podium. Po olimpiadzie Kozak zamierza zrezygnować z funkcji trenera kadry.

— Już jedenaście lat żyję na walcach i nie bardzo wiem, gdzie mieszkam — powiedział dziennikarzem. — Grupę, mam nadzieję, przejmie z powodzeniem Tadeusz Kałm. Ja zajmę się dziećmi na Nosału, tu także będę pomagał dziewczętom, na ście będę mógł.

Na pytanie, co jest podstawą tak

wielkich sukcesów jego podopiecznych odparł: — Cztery lata temu zabierałem je na Kasprowy, późnym popołudniem, kiedy już prawie nikogo tam nie było, dziewczęta nie bardzo wtedy wiedziały, jak wyglądają Alpy. Przez te cztery lata przejechały kilkadziesiąt tysięcy bramek, pracowały i pracują dalej bardzo ciężko. Nie ma innej recepty na sukcesy ani w sporcie, ani w życiu.

Liga siatkówki ognisk TKKF w N. Sączu

(MĘŻCZYŹNI)

1. SZEW	6	11	11:3
2. Jagiellonka — UW	6	10	9:5
3. Osiedle	4	6	6:4
4. Eskulap — WSZ	5	6	3:8
5. Halny	2	4	4:2
6. PZPOW	3	4	2:5
7. Woj. Zakł. Weter.	4	4	0:8

Uwaga: w lidze za zwycięstwo przyznaje się 2 pkt., za porażkę — 1 pkt., zaś 0 pkt. za nie stawienie się na mecz.

Czegoś mi żal

Posła Stefana Dziedzica pamiętamy jako wielokrotnego mistrza Polski w narciarstwie alpejskim, dwukrotnego olimpijczyka. Dziś kieruje ośrodkiem „Juventuru” w Zakopanem.

— Panie Pośle, wśród społeczeństwa panuje przekonanie, że reforma w turystyce — to przede wszystkim wysokie ceny.

— Reforma jest koniecznością, w turystyce również. Niestety — wiele osób traktuje jej treść w sposób mechaniczny. Zapominają o racjach społecznych. W ośrodku, którym kieruję każdy może otrzymać bezpłatnie kubek mleka i z tego powodu na pewno nie zbankrutuję. Niejednokrotnie reforma prowadzi do znacznej komercjalizacji, pogoni za zyskiem za wszelką cenę. Nie razi mnie to, jeśli sprawa dotyczy usług o najwyższym standardzie. Kto chce mieszkać w „Kasprowym”, niech płaci grube pieniądze. Jednak przeciętny obywatel nie wymaga luksusu, pragnie godziwie wypocząć, za cenę stosowną do jego możliwości. I musimy o tym obywatelu pamiętać.

— Czy możliwa jest korekta cen usług turystycznych?

— To nieuniknione, za rok lub dwa. Mamy jeszcze do czynienia ze znacznym nawisem inflacyjnym, ludzie nie zastanawiają się specjalnie nad sposobem wydawania pieniędzy. Cieszą się, że zdołali kupić jakąś rzecz czy usługę. Ale to sytuacja przejściowa. Przy pewnej stabilizacji zarobków, które nie mogą przecież nieskończenie piąć się w górę, ludzie zaczną dokonywać świadomego wyboru. Co z kolei zmusi organizatorów wypoczynku do realnego myślenia i obniżki cen.

— Tej zimy na Krupówkach nie było widać kryzysu, jaki przeżywa kraj. Świat z zachodniego żurnalu, stroje, luksusowe drinki. Dziewczyny z „Kasprowego” biorą kilkanaście tysięcy, jeśli już zdecydują się na polską walutę...

— Pewnego marginesu bogactwa chyba nie unikniemy. Myślę jednak o wypoczynku dla milionów ludzi pracy. Jesteśmy biedniejsi, stąd przysz-

łość campingów, tanich schronisk, pół namiotowych. Trzeba zapobiec dewastacji środowiska, wyremontować schroniska, zainstalować oczyszczalnie ścieków. Przedsiębiorstwa turystyczne muszą przestać myśleć jedynie o własnym zysku, niebotycznych dochodach. Jestem zwolennikiem „rozładowania” ruchu turystycznego. Tatry powinny być strefą chronioną, należy je pozostawić jako punkt wypadowy dla turystyki kwalifikowanej. Należałoby zainwestować w Gorce, Beskid Sądecki, Bieszczady. Przecież w małej miejscowości górskiej najlepiej można wypocząć.

— Tymczasem rejon Tatr jest oazą wielkiej szczęśliwości głównie dla posiadaczy zielonych banknotów...

— Mnie też czegoś żal. Całe życie spędziłem w Zakopanem, dom moich rodziców stoi w Kuźnicach, tuż obok kolejki na Kasprowy. Mam nadzieję, że wszystko wróci do normy. Ten „szpan”, jaki widzimy na Krupówkach, wynika po części stąd, iż ograniczeniu uległy wyjazdy zagraniczne. Wielu ludzi przyjechało, aby się „pokazać”. Sami nie wypoczywają, bo w lokalach powietrze nie najlepsze, a zabierają miejsce innym, którzy chcieliby pocho-

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK



Raporty

W Sądeckich Zakładach Napraw Samochodów odbyło się spotkanie POP i Zarządu Zakładowego ZSMP. Tematem były sprawy związane z budownictwem mieszkaniowym. Ustalono, że Zakład wybuduje blok mieszkalny pod patronatem ZSMP. W spotkaniu uczestniczył I sekretarz KW PZPR Józef Brożek i przewodniczący ZW ZSMP Józef Kurek.

W Przystawie, gmina Łukowica, odbyło się szkolenie aktywów kół ZSMP.

Zarząd Miejski ZSMP w Gorlicach zorganizował w środowisku młodzieży szkolnej konkurs np. „Co wiesz o ZSMP?”. Zwycięzcami zostali: Lidia Kolka, Wiesław Sobieraj i Piotr Przybyłowicz — uczniowie Zespołu Szkół Mechanicznych w Gorlicach.

W dniach 25—27 marca w Myślicu odbyło się szkolenie aktywów z gminy Uście Gorlickie.

W Nowym Targu odbyło się plenium Zarządu Miejskiego ZSMP poświęcone sprawom wewnątrzorganizacyjnym. Plenum wybrało nowego przewodniczącego ZM — został nim Andrzej Zajac.

W Nowym Sączu odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZSMP poświęcone ocenie funkcjonowania Wojewódzkiego Ośrodka Społeczno-Prawnego i Komisji Zagranicznej ZW ZSMP. Prezydium zapoznalo się również z pracą Wojewódzkiej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego.

W Korzynie naradę przewodniczących kół poświęconą organizacji „Dekady kół” oraz analizie zobowiązań w ramach „Wiosny czynów społecznych ZSMP”.

Ze sportu: W Nowym Targu odbył się finał wojewódzki VIII Turnieju Tenisa Stołowego o puchar przewodniczącego ZG ZSMP. Uczestniczyło ponad 150 zawodników, zwycięzców eliminacji miejskich i gminnych, w których brało udział ok. 2500 członków i sympatyków ZSMP.

Zwycięzcami poszczególnych grup wiekowych zostali: wśród dziewcząt — Barbara Zapala z Limanowej, Jannina Szelińska z Muszyny, Lucyna Zwierzyńska z Łużnej, Anna Zajdel z Gorlic i Stanisława Kuczaj z Nowego Targu oraz wśród chłopców — Dariusz Pławiak z Nowego Targu, Maciej Wileziński z Krynicy, Stanisław Bobak z Czarnego Dunajca i Krzysztof Morawetz z Zakopanego.

(K. P)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Młodzież w PRON

Rozmowa z TOMASZEM WEISSEM — wiceprzewodniczącym Miejskiej Tymczasowej Rady i delegatem na konferencję wojewódzką PRON, przewodniczącym ZM ZSMP w Nowym Sączu

— W jaki sposób znalazłeś się w składzie PRON-u?

— Po uchwale Prezydium Zarządu Głównego ZSMP dotyczącej udziału Związku w PRON-ach i OKON-ach, zwołaliśmy Prezydium Zarządu Miejskiego ZSMP, które wydelegowało dwóch przedstawicieli do reprezentowania instancji miejskiej w ruchu odrodzenia narodowego; był to Marek Rafałowicz i ja.

— Ile młodych uczestniczy dotychczas w pracach PRON w naszym województwie?

— Około 300 — w wieku do 35 lat, z czego 10 osób w Miejskiej Radzie Tymczasowej.

— Czego, Twoim zdaniem, młodzież może oczekiwać od PRON-u?

— Rozwiązania problemów, których dotychczas nie udało się rozwiązać. Przyjeliśmy bowiem zasadę, że w PRON nie ma tematów, których nie należałoby podejmować.

— Co gwarantuje autentyczność PRON?

- Sami jego członkowie.
- Mnie jasniej...

— W PRON obowiązuje przynależność indywidualna. Mimo więc, że Zarząd Główny ZSMP jest członkiem-sygnatariuszem, to jednak członkowie ZSMP, którzy deklarują przynależność do PRON-u, muszą to uczynić indywidualnie, podpisując deklarację ideową i programową ruchu odrodzenia.

— Pytałem, czego może oczekiwać od PRON-u młodzież. Teraz chcę spytać, czego od PRON-u może oczekiwać ZSMP?

— ZSMP za pośrednictwem swoich przedstawicieli musi upatrywać w tym ruchu kolejną płaszczyznę kształtowania świadomości społecznej i realizacji dążeń młodego pokolenia.

— Mówi się o tym, że PRON przejmie funkcję FJN w ustalaniu list wyborczych do Sejmu i Rad Narodowych; czy istnieje już jakaś koncepcja w tym względzie?

— PRON nie może być obojętny na wybór eł przedstawieli, jednak nie usurpuje sobie prawa wyłączności w tym zakresie. Z drugiej strony PRON winien spełniać funkcję niejako nadrzędną w stosunku do reprezentantów społeczeństwa, tzn. będąc wyrazicielem opinii publicznej, powinien oceniać np. pracę radnych i z chwilą, kiedy oni nie reprezentują swych wyborców — musi mieć prawo ich odwoływania.

— W jakim stopniu PRON zostanie sformalizowany i zetatyzowany?

— Statut przewiduje powołanie na szczeblu województwa biura do obsługi technicznej i merytorycznej ruchu. Przy czym uważamy, że jest potrzeba zorganizowania takiego biura w miastach nie tylko wojewódzkich, by każdy obywatel mógł przyjść ze swoim problemem, zostać wysłuchany i załatwić sprawę.

— Jesteśmy przy technicznej stronie działalności PRON, w związku z tym pytanie, ile ludzi młodych zostało wybranych na konferencję wojewódzką PRON?

- Jedna osoba.
- Czy istnieje „klucz” wyborczy?
- Nie ma żadnego „klucza”.
- I ostatnie pytanie: czego należy życzyć działaczom PRON na przyszłość?...

— Większego zrozumienia, zarówno w społeczeństwie — aby PRON mógł poszerzyć swą bazę społeczną, jak i u władz, bowiem krytyka, z jaką występuje PRON, nie dotyczy systemu i władzy jako takiej, lecz konkretnych osób, które tę władzę nieprawidłowo czasami reprezentują.

Rozmawiał KRZYSZTOF POPIELA

W Nowym Sączu powstaje Parlament Młodzieżowy

Powołanie Komitetu ds. Młodzieży przy Radzie Ministrów spowodowało, że w województwach i poszczególnych miastach powstają jego odpowiedniki w postaci Rad ds. Młodzieży.

W Nowym Sączu z inicjatywy Zarządu Miejskiego ZSMP oraz Urzędu Miasta obok Rady funkcjonować będzie Parlament Młodzieżowy, który powołany zostanie w najbliższym czasie. W jego skład wejdą przedstawiciele wszystkich środowisk młodzieżowych miasta, organizacji ideowo-wychowawczych, społecznych, politycznych. Na pytania dotyczące współdziałania Rady ds. Młodzieży i Parlamentu Młodzieżowego odpowiada wiceprezydent miasta Krzysztof Tuleja.

— Panie Prezydencie, czego oczekują władze administracyjne miasta od Parlamentu Młodzieżowego?

— Aby skutecznie rozwiązywać problemy młodzieży, należy je poznać. Zadaniem Parlamentu będzie określenie najbardziej istotnych dla młodzieży spraw. Liczymy, że Parlament przedstawi wiele ciekawych inicjatyw, będzie swego rodzaju „burzą mózgów”, dobrą szkołą demokracji, a z roli łącznika pomiędzy władzami miasta a młodzieżą wywiąże się bardzo dobrze. Zadaniem, jakie postawi przed sobą Parlament, muszą być realne, przyjęte w formie priorytetów, na podstawie hierarchii potrzeb, np. budownictwo i sytuacja mieszkaniowa, baza kulturalna, sytuacja zatrudnienia i inne. Rzesumując: idea, dla jakiej powołany zostanie Parlament, będzie ciągle egzuwanie nad poprawą sytuacji młodzieży w mieście.

— Jaka będzie relacja pomiędzy władzami miasta, Radą ds. Młodzieży a Parlamentem? Czy Parlament poza prawem wyrażania opinii będzie posiadał inne przywileje, które uczynią go w oczach mieszkańców miasta organem wiarygodnym i autentycznym?

— Parlament będzie sygnalizował problemy, przedstawiał konkretne propozycje oraz — rzecz bardzo ważna — sprawował kontrolę nad ich realizacją przez Radę. Współpraca pomiędzy Radą a Parlamentem będzie oparta na zasadach partnerstwa. Ponadto członkowie organu młodzieżowego będą prezentowali swoje stanowisko na posiedzeniach Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej, podczas plenarnych posiedzeń, spotkań i narad w instancjach partyjnych. Młodzież poprzez Parlament ma możliwość realnego wpływu na sposób sprawowania władzy w Nowym Sączu.



— Przedstawiciele jakich instytucji Nowego Sącza wejdą w skład Rady?

— W pracach Rady uczestniczyć będą przedstawiciele Komitetów Miejskich PZPR, SD i ZSL, oraz Urzędu Miasta. Reprezentowane także będą instytucje obsługujące budownictwo, handel, służbę zdrowia, kulturę, oświatę. Rada będzie ciałem o charakterze typowo robotniczym.

Rozmawiał MARIUSZ DARLECKI



Budżetem, który spowodował, że postanowiłem do Was napisać, było ukazanie się nowej kolumny „Forum Młodych”, którą redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Ma być ona poświęcona sprawom młodzieży. Dzięki temu będziemy mogli przybliżyć okobom nieorganizowanym to, czym żyje nasza organizacja w dniu powszednim. Sądzę również, że dzięki „Forum Młodych” ZSMP pozyska sobie również te osoby, które miały wątpliwości co do działalności naszej organizacji.

Jak mówi Deklaracja ZSMP... jesteśmy organizacją dla każdego młodego człowieka oddanego sprawie socjalistycznej Polski... za podstawowy cel uznajemy dobro człowieka — pokój, sprawiedliwość społeczną...

Niech mi będzie wolno tą drogą podziękować serdecznie Zarządowi Wojewódzkiemu ZSMP za zorganizowanie w dniach 10—15 marca w ośrodku szkoleniowo-wypoczynkowym w Myślicu koto Starogo Sącza obozu specjalistycznego dla naszego zespołu folklorystycznego. Słowa uznania kieruję również pod adresem kadry instruktorskiej, z którą się nam miłe współpracowało, a mianowicie: Henryka Kusia — instruktora Gorlickiego Centrum Kultury, Rudolfa Józefowskiego — specjalisty od muzyki i układów tanecznych, pracownika Wojewódzkiego Ośrodka Kultury oraz Barbary Grypał — instruktorki zespołu.

TADEUSZ KŁEJK

kierownik zespołu „Moszczeniec”



Z Uchwały VIII Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMW

Wies bez młodych ludzi będzie tylko środowiskiem społecznym, nie zaś miejscem realizacji programu wyżywienia kraju. Stąd też konieczne staje się zahamowanie odpływu młodzieży do środowisk i zawodów pozarolniczych, stworzenie na wsi znośniejszych warunków socjalnych, uproszczenie systemu pobywania ziemi przez młodych rolników oraz rozwinięcie na wsi przez instytucje obsługi rolnictwa systemu usług, dotyczących głównie gospodarstwa domowego.

Uznajemy za konieczne uzyskanie przedstawicielstwa młodzieży w organach samorządowych i radach narodowych jako formy preferowania problemów ludzi młodych. Celowe jest podjęcie budowy dróg do wsi i kompleksów rolnych oraz zapewnienie wsi i rolnictwu wody.

Z dyskusji plenarnej

KAZIMIERZ GARBACZ — Łącko: W swej dwudziestoletniej pracy w służbie rolnej zawsze koncentrowałem się na młodych rolnikach. Może dlatego od siedemnastu lat działa w gminie Łącko Zespół Postępowego Rolnika. Jeśli na bieżąco kontaktuję się z kilkudziesięcioma gospodarstwami, to muszę oprzeć się na tych, którym na podnoszeniu produkcji szczególnie zależy. Zazwyczaj są to młodzi lub przyszli gospodarze. Niestety, obecnie ZMR nie są w centrum niczyjej uwagi. Proponuję powołać radę wojewódzką ZMR i zająć się tą formą gospodarowania i kształcenia zarazem.

Kiedyś redakcja „Plonu” wysyłała nasiona nowych odmian do niektórych ZMR. W 1976 roku zaniechano tego,

a szkoda, bo zanim nowe odmiany weszły do produkcji — już wiedzieliśmy, ile one są warte u nas.

WIESŁAW KRACON — Jasienna: Mało nas, młodych, w radach spółdzielni i banków. Nasza tam obecność to nie tylko nasz interes — to również przyszłość tych instytucji. Ważne jest także utrwalanie dobrej współpracy z ZSL. Tam są nasi rodzice, może będą niektórzy z kolegów.

Kursy obsługi maszyn... Musi się ich odbywać jak najczęściej. Służą przedłużaniu żywotności sprzętu rolniczego, oznaczają też zmniejszenie ilości wy-
padków.

Jest sekretarzem koła ZMW w Wojnarowej. Rodzice prowadzą trzyhektarowe gospodarstwo. Urszula szczyli się licznym rodzeństwem. Jest najmłodsza. Jedną z siostr jest kelnerką, druga — gospodynią domową. Trzech braci pracuje w kopalniach, jeden przejmie po rodzicach ziemię — na razie pomaga im, jeszcze jeden, po skończeniu szkoły rolniczej, lada dzień przebierze się w mundur. I wreszcie ostatni z braci, Zbigniew, nauczyciel — prowadzi zespół pieśni i tańca „Lipniczanie”.

Urszula uczy się w technikum gastronomicznym. Lubi tę szkołę i nauczycieli, chociaż... zdarzyło się raz pójść na wagary. Ale była wtedy w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, czytała gazety, usiłując nawet sprawdzić swój niemiecki.

O zamierzeniach swego koła ZMW Urszula mówi dużo i optymistycznie, choć na razie problemów jest więcej niż sukcesów. Zebrania odbywają wciąż w szatni LZS „Orzeł”, bo klub prasy i książki rozsypane się, a dyrektor szkoły podstawowej udostępnia salę jedynie na większe imprezy. Mimo to działalność rozwija się; współpraca ZMW z LZS, szkołą, Kołem Gospożyn Wiejskich przynosi korzyści ogółowi mieszkańców.

URSZULA PURGAL



trzeba iść
nie wolno się zatrzymywać
nawet jeśli omdlały ci stopy
nie wolno zatrzymywać się
ani na chwilę
na krótki odpoczynek
bo już tak pozostaniesz

Nie mogłem uwolnić się od myśli zawartej w tym wierszu i w miarę upływających minut rozmowy z Józefem Poradowskim stawała się coraz bardziej uporczywa. Trudno mi było zabrać się do pisania o nim, bo jak w kilkunastu zdaniach zawrzeć tak bogaty życiorys?

Tytuł najlepiej określa go jako nauczyciela. Mniej ważne są trzydziści dwa lata pracy w kruchym materiale dusz ludzkich. Zafascynował mnie przede wszystkim jego stosunek do młodzieży: surowy i zarazem przepełniony prawdziwą miłością. Emanuje z niego spokój i młodość. Ciągle nie udało się uchronić przed zębem dni, lecz serce ma kilkunastoletnie. Serce przyciąga do niego nawet obcych ludzi.

Józef Poradowski pochodzi z Zabel-
szki. Gdy w roku 1958 zaczął uczyć

Mieczysław Mączka

Stary belfer

w ZSR w Nawojowej — szkoła istniała już od jedenastu lat. Mieściły ją budynki pałacu Stadnickiego. Było też gospodarstwo przyszkolne: dwa-dziesięć hektarów pola, a w Uhrynie dwieście — lasów i sto — hali. Wybudowano tam baciwkę strągę i stodołę, w 1963 zrobiono ponad hektar stawów pstrągowych. Baci-dzierżawca wypasał pięćset owiec, z czego setka należała do szkoły. Zagospodarowano też las.

W 1968 Poradowski został dyrektorem. Rządził sześć lat. W 1976 WOPR zabrał gospodarstwo i od tej pory ZSR nie ma własnego warsztatu szkoleniowego. W 1981 Poradowskiego ponownie wybrano dyrektorem, choć się opierał, bo w praktyce oznaczało to obniżkę zarobków.

Sylwester Drozd

NAWOJOWA

Rolnicze derby

Stało się zwyczajem w szkołach rolniczych, że gdy pierwsze zwiastuny wiosny rozsiadają się po polach, nadchodzą gorące dni dla tych, którzy zapragnęli sprawdzić zdobyte umiejętności. Podobnie było w Zespole Szkół Rolniczych w Nawojowej, gdzie do Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych przystąpiło 43 uczniów. Po eliminacjach klasowych finał odbył się w przytomności całej szkoły.

Należy dodać, że reprezentanci Nawojowej wielokrotnie uzyskiwali czołowe lokaty na olimpiadach okręgowych i wojewódzkich. Największy sukces odniósł Stanisław Kielbasa, który w 1977 roku zajął drugie miejsce w kraju. Obecnie jest wykładowcą w ZSR i głównym organizatorem olimpiady szkolnej.

Finał rozgrywał się w internatowej świetlicy. Olimpijczycy odpowiadali na pytania z teorii i praktyki. Odpowiedzi wnikliwie oceniało jury złożone z wykładowców przedmiotów zawodowych, z dyrektorem na czele.

Zwyciężył Włodzimierz Drozd, uczeń klasy piątej technikum, gromadząc łącznie 132 punkty na 141 możliwych do

uzyskania. Drugie miejsce zajęły wspólnie Maria Piętka i Barbara Mirek (po 124 punkty). Poziom był bardzo wysoki.

W przerwach występował szkolny zespół muzyczny oraz kabaret. Po wręczeniu nagród poprosiłem zwycięzcę o parę słów na temat olimpiady i planów na przyszłość.

Jestem zadowolony — powiedział Włodzimierz Drozd — iż zdobyte na lekcyjach wiadomości w jakiś widoczny sposób zaczynają owocować. Odpowiedzi wymagały dużej wiedzy, ale udało mi się je „sforsować”. Zauważam to moim nauczycielom, zwłaszcza Stanisławowi Kielbasie i Magdalenie Parczyńskiej. Po skończeniu szkoły pragnę podjąć dalszą naukę w Akademii Rolniczej. Być może powrócę do Nawojowej.

Pozostało więc tylko życzyć powodzenia i powtórzyć słowa Stanisława Kielbasy, które powiedział na zakończenie:

— Życzę wam, abyście swoimi umiejętnościami przerosli swojego wykładowcę.

Biuro porad prawnych dla rolników

Od sierpnia 1982 roku przy Zarządzie Wojewódzkim ZMW działa biuro porad prawnych dla rolników. Zakres spraw, z którymi zgłaszają się interesanci, jest bardzo szeroki. Dominują problemy ze sfery prawa spadkowego i rodzinnego, a także związane z przekazywaniem gospodarstw rolnych. Niemalą część stanowią sprawy dotyczące prawa administracyjnego, np. wywłaszczeń, pozwoleń na budowę itp.

W niedalekiej przyszłości planujemy zorganizowanie w terenie szkoleń, w celu zapoznania rolników z nowymi regulacjami prawnymi (zmiana kodeksu

cywilnego, hipoteki i księgi wieczyste, ustawa spółdzielcza, ustawa o społeczno-zawodowych organizacjach rolników, ustawa o zabezpieczeniu społecznym rolników, kredytowanie).

Wszystkich potrzebujących zapraszamy do biura porad prawnych we wtorki w godz. 13.00—15.00 i piątki w godzinach 8.00—10.00 do siedziby Zarządu Wojewódzkiego, a w środy w godz. 8.00—9.00 do Biura Rejonowego ZMW, w Limanowej, ul. Józefa Marka 13 (Pałac Marsów). Interesantów przyjmuje radca prawny. Porady są bezpłatne.

KRONIKA

W naradzie zarządów kół ZMW z gminy Grybów uczestniczyła Maria Kosińska — wiceprezes Gminnej Spółdzielni „Sch”. Mówiono o sprawach konkretnych. W Stróżach GS zwolnił pomieszczenie magazynowe, które młodzież zagospodaruje na klub. Niezbędne do remontu materiały również zapewnił GS. Termin opuszczenia magazynu zależy jest od zakończenia budowy mostu, która trwa już... 11 lat. W sprawie materiałów na dokończenie budowy domu ludowego w Starej Wsi naczelnik gminy odesłał młodzież do Wydziału Kultury i Sztuki UW (?), ale i w tej sprawie GS obiecuje pomoc.

Obrodom plenarnym Zarządu Gminnego ZMW w Jabłonce przewodniczył Tadeusz Kuczkowicz. Konkretyzowano zadania wynikające z uchwały Zjazdu Gminnego. Ponieważ — zdaniem młodzieży — Urząd Gminy i GOK opieszale załatwiali zgłaszane problemy, w przerwie kilka osób udało się na konsultację do naczelnika gminy. Wizyta ta rozwiązała wiele wątpliwości. O jej skutkach mamy nadzieję napisać już wkrótce.

Prezydium Zarządu Gminnego ZMW w Gorlicach obradowało nad przygotowaniem akcji „lato”.

Poradowski — choć nie na wielką skalę. Piętnaście uli to, dla mnie aż nadto. Przed sześcioma laty zarzuciłem wędkowanie, a przecież ciągnie nad wodę... Lubię fotografować. Mam też działkę i króliki. Kilka godzin chciałbym jeszcze uczyć; przykro byłoby urwać nagle i całkowicie kontakt ze szkołą. No, mam co robić na emeryturze.

A zatem...

nie pytaj dokąd
w pewnym momencie
to przestaje się liczyć
wędrówka staje się
sensem
tęż nie wiara potrzebna
a wytrwałość

„MŁODA WIEŚ”; redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młoczeży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

Irwa rekrutacja do wojskowych szkół zawodowych. Zainteresowanym prezentujemy dziś szkoły chorążych wraz z warunkami przyjęcia i profilem kształcenia. Mamy nadzieję, że poniższy wykaz szkół chorążych ułatwi młodemu człowiekowi podjęcie odpowiedniej decyzji.

SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK ZMECHANIZOWANYCH w Elblągu: roczna (dla kandydatów, którzy odbyli lub — po przyjęciu do szkoły — odbędą co najmniej 12-miesięczną zasadniczą służbę wojskową) oraz 3-letnia Szkoła specjalistów ogólnowojskowych dla wojsk zmechanizowanych, powietrzno-desantowych, jednostek wartowniczych i obsługi. Absolwenci szkół średnich przyjmowani są bez egzaminów, absolwentów zasadniczych szkół zawodowych obowiązują egzamin z matematyki (pisemny i ustny) oraz z języka polskiego (pisemny). Wymagany wiek 17—24 lata. Identyfikacyjne zasady przyjęcia obowiązują w pozostałych, niżej wymienionych szkołach.

SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK RADIOTECHNICZNYCH w Jeleniej Górze (2- i 3-letnia) szkoli specjalistów wojsk radiotechnicznych w zakresie obsługi sprzętu radiolokacyjnego i dowodzenia zespołami obsługi.

Szkoły chorążych

SZKOŁA CHORAŻYCH SŁUŻBY SAMOCHODOWEJ w Pile (2—3-letnia) kształci techników służby samochodowej i wojsk pancernych (eksploatacja i naprawa pojazdów kołowych i gąsienicowych).

SZKOŁA CHORAŻYCH PERSONELU TECHNICZNEGO WOJSK LOTNICZYCH w Oleśnicy i Zamościu (2- i 3-letnia) szkoli techników dla wojsk lotniczych i obrony powietrznej kraju w zawodach: elektromontażer, elektromonter, elektroenergetyk, tokarz, mechanik, ślusarz.

SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK INŻYNIERYJNYCH I KOMUNIKACYJNYCH we Wrocławiu (2- i 3-letnia) szkoli techników na stanowiska dowódcze i techniczne w zakresie obsługi i eksploatacji maszyn inżynierskich, mostowo-drogowych, kolejowych, budowy i utrzymania lotnisk, mostów, dróg i linii kolejowych.

SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSK ŁĄCZNOŚCI w Legnicy (2- i 3-letnia) szkoli techników w specjalnościach: teletransmisji, telekomunikacji, radiotechniki i informatyki.

SZKOŁA CHORAŻYCH SŁUŻBY UZBROJENIA w Olsztynie kształci specjalistów w zakresie eksploatacji i naprawy sprzętu artyleryjskiego, czołgów, sprzętu strzeleckiego, rakietowego i układów kierowania.

Absolwenci szkół średnich przyjmowani są bez egzaminów do następujących 2-letnich szkół chorążych:

SZKOŁA CHORAŻYCH POLITYCZNYCH w Łodzi, która szkoli specjalistów w zakresie organizacji pracy kulturalno-oświatowej w wojsku.

SZKOŁA CHORAŻYCH SŁUŻB KWATERMISTRZOWSKICH w Poznaniu, która szkoli specjalistów w zakresie żywienia zbiorowego, służby mundurowej, materiałów pędnych i smarów.

SZKOŁA CHORAŻYCH WOJSKOWEJ SŁUŻBY WEWNĘTRZNEJ w Mińsku Mazowieckim, która kształci specjalistów w zakresie pracy dochodzeniowo-śledczej oraz prewencji.

SZKOŁA CHORAŻYCH ZAKWATEROWANIA I BUDOWNICTWA w Giżycku, która szkoli specjalistów w

zakresie budownictwa wojskowego i ogólnego.

SZKOŁA CHORAŻYCH SŁUŻB TOPOGRAFICZNYCH w Toruniu która kształci techników-topografów.

SZKOŁA CHORAŻYCH WOP w Kętrzynie, która szkoli specjalistów w dziedzinie ochrony granicy państwowej.

SZKOŁA CHORAŻYCH MARYNARKI WOJENNEJ w Gdyni, która szkoli specjalistów w zakresie budowy i eksploatacji urządzeń pokładowych, siłowni okrętowych, uzbrojenia i urządzeń elektrycznych (uwaga: na 1984 r. werbunek prowadzi się tylko spośród podoficerów zawodowych marynarki wojennej).

W powyższym wykazie nie uwzględniliśmy **SZKOŁY CHORAŻYCH WOJSK LOTNICZYCH** w Dęblinie, która w bieżącym roku nie rekrutuje kandydatów. Chętnych do zawodu pilota i nawigatora wojsk lotniczych nie brakuje, werbunek będzie więc wznowiony w miarę wolnych miejsc (prawdopodobnie za rok).

Szczegółowych informacji na temat rekrutacji do szkół chorążych udzielają Wojskowe Komendy Uzupełnień: w Nowym Sączu (tel. 223-55) i w Nowym Targu (tel. 24-76).

„Produkty żywnościowe nad żyłą wodną łatwiej się psują, ziemniaki gniją, zęgamki przyspieszają, radioaparaty mają gorszy odbiór i wymagają częstszych napraw, na ścianach pokazują się rysy w zaprawie, wykwyły wapna” — tak m. in. o efektach działania radiacji wodnej pisał doświadczony i ceniony radiesteta, ks. Franciszek Malak, w wydanej przed kilku laty w Poznaniu broszurze „O radiestezji”.

Nie są to bynajmniej stwierdzenia bez pokrycia. Każde z nich zostało rzetelnie udokumentowane. W materiałach wydanych po II Krajowej Konferencji Różdżkarstwa w 1988 r. zamieszczone zostały m. in. zdjęcia popękanych murów, obrazujące niszczeniowskie działania pasów geopatycznych. Pod wpływem radiacji wodnej pękają zresztą nie tylko mury, ale i betonowe płyty. Co więcej — na podstawie takiego pęknięcia doświadczony radiesteta może dokładnie określić szerokość ciekłu węglowego, jego położenie, siłę i kształt.

Oglądałem kiedyś nowo postawiony domek jednorodzinny, w którym już po roku mocno zarysowała się frontowa ściana. Właściciel domu był

KĄCIK RÓZDŻKARZA

przekonany, że jest to wynikiem błędów w sztuce budowlanej. W istocie zła była jedynie lokalizacja domu. Pod frontową ścianą na głębokości kilku metrów przebiegała niewielka żyła wodna, mająca jednak niszczeniowski wpływ na ścianę. Wystarczyło przesunięcie domku o 2—3 metry do tyłu, aby znacznie zwiększyć jego trwałość i zapewnić lepsze warunki zdrowotne zamieszkującej w nim rodzinie. Nietrudno było także znaleźć potwierdzenie, że psucie się różnych mechanizmów, trzaski w odbiorze radia i telewizji, a nawet przyspieszona korozja metali — mogą mieć związek z zakłóceniami spowodowanymi przez radiację cieków węglowych.

Jeszcze silniej niż materia nieożywiona na strefy geopatyczne reagują zwierzęta i rośliny. „Gdy zwierzęta nie chcą się kłaść — jak pisał nie-

miecki radiesteta Franz Wetzel — są skulone, mają spuchnięte nogi, nie okazują chęci do jedzenia i życia i gdy mają wczesne porody, w lecie mają długie, rzadkie włosy, nie dają mleka, gdy świnię mimo dobrej karmy nie udają się, gdy weterynarz mimo drogich i dobrych lekarstw w oborze nie potrafi zdiagnozować, gdy jedna sztuka ginie za drugą — nie potrzeba skomplikowanej diagnozy: to zabudowanie stoi nad żyłą wodną”.

Również w Polsce znaczne są przypadki, gdy po niefortunnym usytuowaniu dużych ferm w miejscach silnie napromieniowanych dochodziło do wielkich strat gospodarczych, spowodowanych masowymi chorobami bydła lub trzody chlewnej.

Efekty promieniowania żył wodnych można znaleźć także we własnym ogrodzie. Promieniowanie to złe bo-

wiem znoszą zarówno drzewa owocowe, jak warzywa i kwiaty. Im szlachetniejsze są odmiany roślin, tym podobno większa jest ich wrażliwość na obecność cieków wodnych i podatność na choroby. Gdy drzewo owocowe — jabłoń, morela, wiśnia — ma uschnięty wierzchołek, jest to świadectwem, że rośnie na żyłej wodnej i nie będzie z niego wielkiego pożytku. W takich warunkach rośliny mają rakowate narośla, gorzej owocują i szybciej giną.

Z leśnych drzew miejsc napromieniowanych nie lubią buki, brzozy, modrzewie, jodły oraz inne iglaste. Dobrze natomiast nad żyłami rozwijają się dęby, wierzby, topole, jesiony, ołchy, czarna bez i leszczyna. Uwaga natomiast na samotnie rosnące, piękne i rozłożyste dęby. Najczęściej znajdują się one nad skrzyżowaniem cieków węglowych. Warto o tym pamiętać szukając schronienia przed burzą lub deszczem. Takie miejsca są szczególnie narażone na wyładowania atmosferyczne, gdyż żyły wodne przyciągają pioruny.

ANDRZEJ TEKIEL

OGŁOSZENIA DROBNE

TWARÓG Grażyna, zam. Rabka, Poniatowskiego 43/L, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-424176, wydana przez WPHW w Rabce. S-49014

KAFEL Zofia, zam. Nowy Sącz, Sienkiewicza 31a/1 zgubiła wkładki zaopatrzenia N-010920, N-010937 dla córki Bożeny, N-010921 dla córki Ewy, N-010938 dla córki Lucyny Stankiewicz wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

FUDEL Romuald, zam. Nowy Sącz, ul. Fabryczna 20, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-044655, wydaną przez NFUG „NOWOMAR” w Nowym Sączu. S-49005

KULIG Jadwidze, zam. Młodów 64, skradziono wkładki zaopatrzenia N-038102, N-038103 dla córki Urszuli, wydane przez PKP — Stacja Muszyna. S-49017

NOWAK Danuła, zam. Pyszówka, ul. Podhalanika 3, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-618654, wydaną przez Urząd Gminy w Nowym Targu. S-49011

KOZDRÓJ Helenie, zam. Iwkowa 155, skradziono wkładki zaopatrzenia N-405910, N-405909 dla meza Władysława, N-405911 dla syna Andrzeja, N-405912 dla córki Bernadety, N-405913 dla syna Krzysztofa, N-405928 dla córki Joanny, wydane przez Urząd Gminy w Iwkowej. S-49010

HAMERNIK Jan, zam. Tylicz, Kazimierza Wielkiego 19, zgubił wkładki zaopatrzenia: nr 311489, dla żony i 311440 dla córki Anny 311441, syna Andrzeja 311442 wystawione przez Dom Wczasowy „Tadeusz” w Krynicy. D-46071

ROZMUSOWI Stanisławowi, zam. Nowy Targ, ul. Harcerska 7, skradziono wkładkę zaopatrzenia N-230797 wydaną przez Wolewóckie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Nowym Sączu, Biuro w Nowym Targu oraz rękawiczkę o tresie: Takówka (kubowa nr 159 — Rozmus Stanisław Nowy Targ ul. Harcerska 7).

FRĄCZEK Antoni, zam. Bączka Kunina 61, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-690866 wydaną przez Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Krakowie Oddział Nowy Sącz. D-46072

MALARZ Ewa, zam. Łukowca 65, zgubiła wkładki zaopatrzenia: seria N 387164, oraz dla córki J.iii 387162, meza Antoniego 387163, dla syna Jana Pajdzika 387165 wystawione przez Urząd Gminy Mszana Dolna. D-46075

MRUGALA Maria, zam. Bańka Dolna 177, zgubiła wkładki zaopatrzenia N-543881 i N-543880 dla córki Katarzyny, N-543882 dla syna Pawła, N-543883 dla meza Jana, wydane przez Urząd Gminy w Białym Dunajcu. A-96

JAWOR Marii, zam. Nowy Sącz, Armii Krajowej 9/25, skradziono wkładkę zaopatrzenia N-500886, wydaną przez Zakład Hodowli Roslin Wielopole w Nowym Sączu. S-49012

KARKULA Leopolda, zam. Rabka, Poniatowskiego 34, zgubiła wkładki zaopatrzenia: N-277635 oraz dla córki Anastazji N-277636 wydane przez Spółdzielnię Inwalidów „Karpaty” w Rabce.

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Matry” Olsztyn 2, skrytka 336.

SZUBA Stanisława, zam. Czarny Dunajec, ul. Targowa 39, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 400156, wydaną przez „Spotem” WFS Nowy Sącz, Oddział w Zakopanem.

CEBULA Stanisław, zam. Łęki 2, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 525325 wydaną przez Urząd Gminy Łasosina Dolna. D-46078

GIEŃCIEC Rafał, zam. Chlewiec 42, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-082332 wydaną przez Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług Nowy Sącz. D-46077

KOSOWI Ferdynandowi, zam. Nowy Sącz, ul. Falkowska 23, skradziono wkładkę zaopatrzenia N-009252, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

KORAL Barbara, zam. Nowy Sącz, Rynek 7, zgubiła wkładki zaopatrzenia: N-0500413 wydaną przez Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół Nowy Sącz dla córki Moniki N-4588343, oraz dla członków rodziny: Franciszki Pałka N-015334, Krystyny Leżutko N-015383 wydane przez Urząd Miejski Nowy Sącz.

DĄBROWSKA-KORONA Aniela, zam. Stary Sącz, 3 Maja 13, zgubiła wkładkę zaopatrzenia B-704165 wydaną przez Urząd Gminy w Blerawie. D-46074

KULIG Krystyna, zam. Młodów 48, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-037972, wydaną przez PKP — Stacja Muszyna. S-49018



DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnego), Franciszek Pałka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telfony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58 telefon: 22-32-08 22-75-88, wewn. 238 telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratę indywidualną w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

**PIĄTEK
PROGRAM I**

6.00 TTR — hodowla zwierząt. 6.30 TTR — uprawa roślin. 9.00 Geografia, kl. 6 — „Na Suwalszczyźnie”. 9.30 Dla 2 zmiany. 11.00 Program dla kl. 1-2 — ludzie w biegi. 11.55 Krajobrazy Polski, kl. 4 — wybrzeże Bałtyku. 13.30 TTR — chemia. 14.00 TTR — mechanizacja rolnictwa. 15.10 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Kmo waszych rodziców”. 16.30 Dla przedszkolaków — „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Przyjemne z pożytecznym”. 17.45 Aktualności agencji artef. 17.50 Program publicystyczny. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Makroskop. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 W starym kinie — „Przez łyż do szczęścia” — polski film archiwalny. 22.10 Dziennik. 22.30 Program publicystyczny.

PROGRAM II

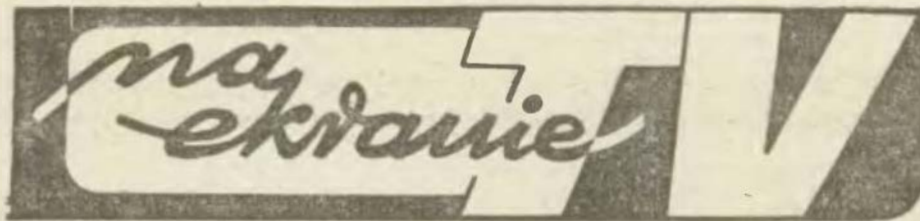
16.20 Program dnia. 16.25 Język francuski (26). 16.55 Kmo „Dwójki” — „Anna i złodziej” — rumuński film społeczno-obyczajowy. 18.30 „Antyczny świat prof. Krówezuka” — „Periander”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kram” — magazyn konsumentów. 20.40 „Piątek z muzyką”. 21.40 Tajemnice i sensacje małej kinematografii — „Pod wodą”. 22.10 Leksykon gatunków filmowych — filmy fantastyczno-naukowe. 23.05 „Docent H” film TP. 23.25 Film na dobranoc — „Niebezpieczeństwa”.

**SOBOTA
PROGRAM I**

6.00 TTR — chemia. 6.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 7.00 TTR — język polski. 7.30 TTR — matematyka. 8.25 „Tydzień na działce”. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka”. 10.30 Sportowy sposób na zdrowie. 11.00 „Był sobie raz pastuszek” — czeskosłowacki film obyczajowy. 12.20 Wybrane z tygodnia. 13.00 Poradnik rolniczy. 13.30 „Smierć zaglądała im w oczy” — wojsk. film dok. 14.00 „Siedem anten”. 15.00 Dziennik. 15.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie” (11). 16.05 „Ostatnie polowanie” — radziecki film przygodowy. 17.50 Program publicystyczny. 18.50 Dobranoc. 19.00 Kamery na sport. 19.30 Dziennik. 20.15 „Walka o Rzym” (1) — rumuński film historyczny. 21.55 „Zawsze po 21-ej”. 22.25 Dziennik. 22.45 Wiadomości sportowe. 22.55 „Gwiazdy w zbliżeniu” — E. Piłk.

PROGRAM II

9.20 Film dla 2 zmiany — „Zaczarowany kolorowy świat” (1) czeskosłowacki film biograficzny. 11.00, 11.30, 12.00 NURT. 16.00-23.30 STUDIO-2. 16.05 „Co, gdzie, kiedy?”. 16.35 Coś z „Sondy”. 17.00 1500 sekund wielkiego sportu. 17.20 „Cienie zanikają w południe” (4) — „Urwisko Marii”. 18.40 Program rozrywkowy. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Sport w studio-2. 21.00 „Prawo bez łogi”. 21.20 Program rozrywkowy. 22.00 Filnoteka narodowa — filmy Ewy i Czesława Petelskich — „Karnienne niebo”.



15. IV — 21. IV — 1983

**NIEDZIELA
PROGRAM I**

6.00 TTR — język polski. 6.30 TTR — matematyka. 7.00 TTR — wiedza naszą szansą. 7.20 „Alarm przeciwpożarowy trwa”. 7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów — „Teleranek” oraz film z serii „Przygrywka” (1) — „Nieszczęścia chodzą parami”. 10.20 „Antena”. 10.35 „Morze i ludzie” — „Podwodne niebezpieczeństwa” — francuski serial dokumentalny. 11.30 „Z tygodnia na tydzień”. 12.00 „W południe start”. 12.50 Telewizyjny koncert żytych. 13.35 „Z muzyką w zabytkach” — Tykocin. 14.15 „Kraj za miastem” 14.40 Teatr dla dzieci — Jan Wilkowski — „Tymoteusz i psiurno” — przeniesienie z Teatru Lalki i Aktora „Baj pomorski” w Toraniu. 15.30 Dziennik i reportaż DT. 15.55 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — Polska — Finlandia, w przerwie meczu ok. 16.45 Losowanie Dużego Lotka. 17.45 „Jutro poniedziałek”. 18.15 Program publicystyczny. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik i Magazyn Świat. 20.15 Polski film telewizyjny — „Kontrakt” — dramat społeczny. 22.10 Sportowa niedziela. 22.40 „Recital na dwa głosy” — Elżbieta Adamiak i Jacek Skubikowski.

PROGRAM II

10.50 Program dnia. 10.55 „Doktor Murek” (2) — dramat obyczajowy TP (wersja dla niesłyszących). 12.00 „Reforma po starcie” (powt. ze środy). 13.00 „Z koszar i poligonów” — program wojskowy. 13.30 Program lokalny. 14.00 „Spotkania” — wietnamskie spotkania. 14.30-23.25 STUDIO-2 — wydanie jubileuszowe. 14.35 „Abba” w studio-2. 15.15 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko” — wydanie specjalne. 15.45 Studio-2 dzieciom. 16.00 „Bractwo żelaznej szklki”. 16.30 Śpiewa zespół „Manhattan Transfer”. 17.05 To wszystko było w studio-2. 17.40 „Wieloboje, wieloboje...”. 18.00 Jubileuszowi goście studia-2. 19.00 Studio-2 w stereo. 19.30 Dziennik. 20.20 Jubileuszowe wydanie studia sport w studio-2. 20.45 Specjalnie śpiewali dla studia-2. 21.45 „Wszystko za wszystko...”. 22.10 Niedzielne wiadomości DTW w studio-2. 22.20 „Doktor Murek” (2) — serial obyczajowy TP.

**PONIEDZIAŁEK
PROGRAM I**

13.30 TTR — hodowla zwierząt. 14.00 TTR — uprawa roślin. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Zwierzynek i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Bezpośrednie połączenie” — dramat psychologiczny TP. 18.20

Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.05 „Klinika zdrowego człowieka”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizyjny — „Epizod z roku 1942” — wg fragmentów dziennika Janusza Korczaka — pisanego w getcie warszawskim w maju, czerwcu i lipcu 1942. 21.20 Sprawy międzynarodowe. 21.50 Dziennik. 22.10 Śpiewa Urszula Trawińska-Moroz. 22.30 „Requiem dla 500 tysięcy” — film dokumentalny.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny. 18.30 „Między polem a stołem”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Blżej sąsiadów”. 21.30 Studio „Bałtyk” (Gdańsk). 22.10 „Teraz i w każdą godzinę” — dramat obyczajowy TP.

**WTOREK
PROGRAM I**

6.00 TTR — hodowla zwierząt. 6.30 TTR — uprawa roślin. 8.10 Język polski, kl. 2 i 3 — dzieje dramatu — A. Fredro — „Śluby panieńskie”. 9.00 Język polski, kl. VI — spotkanie z pisarzem. 9.30 Film dla 2 zmiany — „Początki fortuny Rougonów” (5). 14.00 TTR — wskazówki metodyczne. 14.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 15.45 Kwadrans z artemem. 16.00 Dla młodych widzów — „3x3” — turniej gier i zabaw. 16.30 Dla dzieci — „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino”. 18.40 Program publicystyczny. 18.50 Dobranoc. 19.00 Program popularnonaukowy. 19.30 Dziennik. 20.15 „Początki fortuny Rougonów” (5) — francuska adaptacja powieści Emila Zola. 21.15 Program publicystyczny. 22.00 Dziennik. 22.20 Mistrzostwa świata w hokeju — Kanada — ZSRR.

PROGRAM II

16.30 Język angielski dla zaawansowanych (16). 17.00 Język rosyjski (27). 17.30-21.45 Telewizja Kraków na antenie „Dwójki”. 17.40 „Raportu o odnowie ciąg dalszy” — felieton filmowy. 17.55 Rozmowa w kontekście — spotkanie z Apolinariem Kozubem — przewodniczącym Rady Narodowej m. Krakowa. 18.15 „Opera w 3 aktach” — felieton filmowy. 18.30 „Gradus ad Parnassum” — Jerzy Koszycki przedstawia młodego fletystę Zbigniewa Witkowskiego. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.05 Alber i Strobel — recital duetu gitar klasycznych (cz. 1). 20.20 Gość wieczoru — prof. Henryk Markiewicz. 20.40 Wiktor Zraubman i Inni — reportaż Jerzego Białego i Waldemara Jandy o krakowskiej dzielnicy Kazimierz. 21.10 Alber i Strobel — druga część recitalu. 21.20 „Pytania do ducha” — Andrzej Urbańczyk rozmawia ze „Stańczykiem”. 21.40 Na pożegnanie gra zespół „Jazz Juniors”. 21.45 „Sprawa jasnowi-

dza Hanussena” (2) — film telewizyjny czeskosłowackiej. 23.00 Kwadrans z artemem.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — wskazówki metodyczne. 6.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. 8.10 Fizyka, kl. VII — świat dźwięków. 9.00 Muzyka, kl. 2 — muzyka opowiada. 9.35 Film dla 2 zmiany — „Trójzab nie opowiada” — rumuński film przygodowy. 11.00 Praca — technika, kl. 3 — warsztat majsterkowicza. 12.30 Reforma po starcie. 13.30 TTR — język polski. 14.00 TTR — matematyka. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Krag” — magazyn harceury. 16.30 Dla przedszkolaków — „Tik-Tak”. 17.00 Dziennik. 17.20 Losowanie Ekspres Lotka i Małego Lotka. 17.35 „W świecie czyszy” — magazyn dla niesłyszących. 17.55 Program publicystyczny. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Program popularnonaukowy. 19.30 Dziennik. 19.55 Puchar Europy w piłce nożnej — Widzew Łódź — Juventus Turyn. 21.50 Dziennik. 22.10 Program publicystyczny.

PROGRAM II

16.20 Język francuski (27). 16.50 Język angielski dla zaawansowanych (16). 17.20 Program dnia. 17.25 „Wojna domowa” (5) — „Dwójka z azymutu”. 18.00 „Pamięć”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Z cyklu „Mity” — „Nora” — hiszpański dramat psychologiczny. 21.00 Program rozrywkowy. 21.50 „Kamienie mówią po polsku” — Henryk Brodaty. 22.30 Kronika mistrzostw Europy w zapasach.

**CZWARTEK
PROGRAM I**

9.30 Sprawozdanie z meczu Widzew — Juventus. 11.00 Praca — technika, kl. IV — z drutu i blaszek. 11.55 Sprawy piętnastoletków — wchodzenie w świat dorosłych — 13.30 TTR — hodowla zwierząt. 14.00 TTR — uprawa roślin. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z artemem. 16.00 Dla młodych widzów — „Czwartek TDC”. 17.00 Dziennik. 17.20 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 17.35 „Aut”. 17.50 „Dokąd zmierza świat” — program Longina Pastusiaka. 18.15 Magazyn lotwicz. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda” — „Dźwięk zorganizowany”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Ostatnia okazja” — węgierski film sensacyjny. 21.35 Pegaz. 22.20 Dziennik. 22.40 Mistrzostwa świata w hokeju — CSRS — Kanada.

PROGRAM II

16.05 Język angielski dla zaawansowanych (16). 16.30 Język rosyjski (27). 17.05 Program dnia. 17.10 „Zaczarowany kolorowy świat” (2) — film biograficzny. 18.20 „Mówić, nie mówić”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką, czyli każdemu to, co lubi — I koncert fortepianowy d-moll Johannes Brahmsa w wykonaniu Artura Rubinsteina i Concertgebouw Orkestru pod dyr. Bernarda Haitinka. 20.55 „Luchian” — rumuński film dok. 21.05 Piosenki na zamówienie. 21.45 „Osadźmy sami” (1). 22.25 „Na estradach świata”. 22.50 „Osadźmy sami” (2). 23.00 Kwadrans z artemem.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

zewnątrz kolanami. Linia nogi i stopy kobiecej jest w tej pozycji brzydziej zniekształcona. Nawet najgrubniejsze nogi wyglądają bardzo nieestetycznie. Mężczyzna siedzący podobnie wygląda ciężko i niezgrabnie, podkreśla wypukłość brzuszka (jeżeli ma już jego zaczątki), a ponadto uwidacznia niezbyt interesujące partie spodni.

Rola makijażu i uczesania jest zatuszowanie wad, a uwypuklenie zalet. Kobieta powinna umieć ocenić wady i zalety swojej twarzy. Malowanie bowiem na niej obrazka, jak to robi wiele kobiet, stosując się niewolniczo do zaleceń mody, wcale nie dodaje im wdzięku. Malować należy tylko te fragmenty, które zwiększają efekt seksualny twarzy kobiecej. Większość kobiet sądzi, że trzy czwarte urody twarzy jest wynikiem takiego czy innego jej zrobienia, a zapominają, że istnieje wiele czynników, jak mimika, uśmiech, płacz czy sposób patrzenia, które znacznie bardziej potrafią dodać urody lub oszpecić kobietę niż makijaż.

Jak się uśmiechać?... Przede wszystkim jak najczęściej, ale na pełny uśmiech mogą sobie pozwolić kobiety o ładnych zębach i kształtnych

wargach. Na szczęście dla tych, które nie mają takich walorów, istnieje jeszcze cała gama pół- i ćwierćuśmiechów, w których śmieją się oczy, dolki w policzkach lub marszczy się zabawnie nos.

Nie obawiajmy się zmarszczek śmiechowych! Nawet utrwalone z wiekiem dolki na policzkach czy kurze łapki w kąciakach oczu dodają pogody w spojrzeniu kobiety starzejącej się. Unikanie natomiast śmiechu i uśmiechów powoduje z czasem opadanie mięśni policzków i podbródka, co tworzy na przykład małpi pyszczek, który powstaje z podłużnych fałd, biegnących od skrzydełek nosa aż do podbródka i otaczających usta, z opadającymi ku dołowi kąciakami warg. Taki właśnie małpi pyszczek robi wrażenie smutku i starości na zupełnie młodych twarzach.

Śmiejemy się i uśmiechamy jak najczęściej, ponieważ uśmiech to najpotężniejsza broń kobiety, którą każdego oczaruje, rozbroi i udobrucha. Uśmiech kuszący, zalotny, tajemniczy, radosny, smutny czy zdawkowy kryje nieprzeliczone możliwości. Można zauważyć w każdym towarzystwie, że kobiety radosne i roześmiane zawsze otacza grono zainteresowanych mężczyzn, a smutne pozostają samotne.

Ale... nie zapominajmy, że płacz jest także bardzo niebezpieczną dla mężczyzny bronią w polityce mądrej kobiety i temu zagadnieniu warto poświęcić kilka słów. Istnieje ogólna zasada — płacz zdobi blondynki o dziecińczych rysach twarzy i dużych oczach, jeśli łyzy spływając na policzki powodują co najwyżej lekkie zaróżowienie końca nosa. Można czarować mężczyzn płaczem, byle nie za często. Jest to bowiem ostateczny argument w rozstrzygających momentach. Mężczyzna na widok łez wpada w zakłopotanie i konsternację i zwykle ustępuje koleżce. Broń ta, niewątpliwie skuteczna, stosowana jednak zbyt często irytuje go i zniechęca.

Brunetki mają skłonność do czerwononocnych płam na twarzy w czasie płaczu. Kobiętom tak reagującym nie radzę płakać, ponieważ wyjątkowo ich nie zachwyci ani nie rozbroi mężczyzny, a raczej wzbudzi chęć ucieczki z sytuacji ze wszelkim miar nieprzyjemnej. Zamiast płaczu pozostaje jeszcze zawsze ucieczka w pełne smutku milczenie. Ciche dni! Tego żaden mężczyzna nie wytrzyma na dłuższą metę.

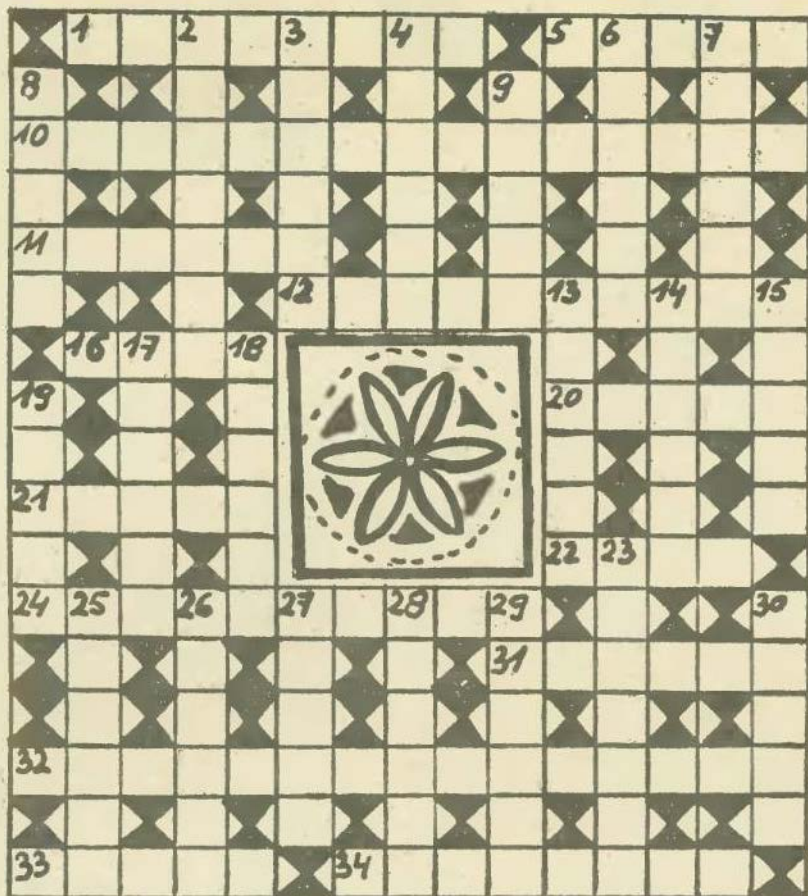
Być może ktoś zakrzyknie, że są to recepty wyjęte ze starych kalendarzy naszych babek. Ale nasze bab-

ki ocale niebo więcej od nas wiedziały o technice uwodzenia mężczyzn. Nie mając innych życiowych możliwości, musiały zdobyć i utrzymać przy sobie mężczyznę, dochodząc do perfekcji w kobiecej dyplomacji. Znały wypracowaną przez liczne pokolenia kobiet sztukę kochania, której sekrety matki przekazywały córkom. Wiele z tych przepisów i obyczajów przypomina przepisy z podobnej literatury innych kultur. Jest to tradycja nie do pogardzenia i nieraz jeszcze będę wracała do sekretów miłosnych naszych babek.

Mówiąc o uśmiechu i płaczu warto wspomnieć, jak te sprawy wyglądają u mężczyzny. Istnieje pewien odsetek mężczyzn, na szczęście niewielki, których uśmiech czy śmiech szpeci zamiast dodawać im wdzięku. Po prostu twarz przystojna czy interesująca w uśmiechu nabiera niesympatycznego wyrazu. Tacy mężczyźni powinni raczej śmiechu unikać. Poza tymi wyjątkowymi zupełnie przypadkami śmiech odmalaża i dodaje wdzięku każdemu mężczyźnie.

(Ciąg dalszy za tydzień)

KRZYŻÓWKA NR 15



POZIOMO: 1) groch pastwny, 5) na ciebie, 10) wśród bilonu (dzisiaj już rzadkość), 11) tytułowa bohaterka pow. H. Boguszewskiej, 12) astronauta, 16) tucznik, 20) efekt denuncjacji, 21) ojczyzna jodlerów, 22) kompozytor opery „Gdybym był królem”, 24) przepadek mienia, 31) dodatkowa kwota doliczana do ceny podstawowej, 32) nauka o czynnościach układu nerwowego jako całości, 33) wiejski budynek, 34) zamiatanie, skomplikowanie.

PIONOWO: 2) dawny Polak, 3) rodem z Bratysławy, 4) tulów, 6) rodzaj metalowego zamknięcia, 7) nowo wcielony do wojska, 8) języczek u broni palnej, 9) czasem w barszczu, 13) świeża wiadomość, 14) kawa albo herbata, 15) autor powieści „Kakao”, 17) grom, 18) zamiast paska do spodni, 19) prostopadły do osnowy tkaniny, 23) kąpielisko nadmorskie w woj. koszalińskim, 25) zajęcie dla płuc, 26) broń szermiercza, 27) pismo dla wtajemniczonych, 28) przytyk, przymówka, 29) imię autorki pow. poetyckiej „Maria”, 30) honorowa ogniowa, więzienna.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 22 kwietnia br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 13

POZIOMO: 1) statua, 5) Burgas, 8) Garda, 9) pagina, 10) regaty, 11) duddek, 12) cięśła, 15) arenga, 18) Zawrat, 21) salami, 24) aport, 26) birkut, 27) absurd, 28) radar, 29) rodnia, 30) tartak.

PIONOWO: 1) szpie, 2) trias, 3) Agada, 4) gród, 5) barka, 6) regle, 7) stypa, 13) jwa, 14) lza, 16) rwa, 17) gen, 18) zuber, 19) rekin, 20) Tatra, 21) start, 22) lascr, 23) indyk, 25) orda.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 13, drogą losowania nagrody otrzymują: pani Beata Jurczyńska z Nawojowej oraz pan Jan Pawlikowski z Krynicy.

Gratulujemy!

Ciekawostki

Wieloryb... przed ambasadą Norwegii

Sztuczny wieloryb naturalnej wielkości umieszczony został przed ambasadą norweską w Bonn, jako wyraz protestu ekologów przeciw decyzji Oslo, nie respektującej ustawy Międzynarodowej Komisji Wielorybniczej, dotyczącej wstrzymania połowów tych ssaków.

Do królowej...

Dwaj dziennikarze z „Daily Mirror” zaparkowali samochód na terenie pałacu królewskiego i przez nikogo nie zatrzymani zwiedzili pawilon, mieszczący królewskie pojazdy, a nawet przez kilka minut posiedzieli w jednej z historycznych karoc. Eksperyment obu dziennikarzy raz jeszcze dowiódł, że mimo niedawnego wtargnięcia intruza do królewskiej sypialni, środki bezpieczeństwa rodziny królewskiej nadal zawodzą.

Eugeniusz Korkosz

NASTĘPCA

Lata całe nie miał Józef Gałązka równego sobie gospodarza w okolicy. A i poważaniem nie mniejszym się cieszył niż sam Boryna w Reymontowskich Łipcach pod Skierniewicami. Przypominał zresztą bohatera „Chłopów” swym ogromnym przywiązaniem do ojcowskiego zagony.

Nie udało się jednak Gałązce wpolić tego zamilowania żadnemu z czterech synów. Wszyscy ukonczyli szkoły i opuścili rodzinne gniazda. Na kilkhektarowym gospodarstwie zostali oboje z żoną. Przez wiele lat próbowali sprostać coraz bardziej przerastającemu ich sily zadaniu. Do czasu jednak.

W tej sytuacji podjęli któregoś dnia decyzję o przekazaniu gospodarstwa za rentę. Powiadomili o tym Gałązka synów. I oto, ku ogromnemu ich zaskoczeniu, wszyscy telegraficznie zgłosili chęć przejęcia gospodarstwa.

Długo zastanawiał się Gałązka, jak wybrnąć z tej nader skomplikowanej sytuacji. W końcu wybrał jedynie jego zdaniem słuszne rozwiązanie. O tym, który z synów zostanie następcą, zdecydował los. W związku z tym zaprosił ich do siebie na niedzielę.

Świeżem, gdy ojciec leżał jeszcze w łóżku, synowie zameldowali się w komplecie.

— Wszyscy jesteście mi bliscy, wszystkich was kocham jednak — stwierdził na powitanie Gałązka. — Ale gospodarstwo mam tylko jedno. Pomóżcie mi wybrać, który z was pragnie zostać moim następcą, proponuję przeprowadzić mały egzamin. Czy uważacie, że tak będzie sprawiedliwie?

— Oczywiście — orzekli prawie równocześnie synowie.

— Posłuchajcie zatem moi kochani uważnie. W garażu obok domu stoi samochód. W kuferku pod moim łóżkiem znajduje się rodzinne archi-

wum z aktami notarialnymi własności ziemi i budynków. W kuchennym kredensie, na dolnej półce, stoi niewielka metalowa kasa z naszymi oszczędnościami, a w szafie są dwa kożuchy i futro waszej matki. Założmy teraz — kontynuował z powagą Gałązka — że dom nasz rodzinny stanął nagle w płomieniach. Na mój sygnał każdy z was wyniesie na podwórze to, co jego zdaniem należy ratować w pierwszej kolejności. Wracać nie wolno. A teraz uwaga... Pali się!

Ruszyli synowie do akcji galopem. Po kilkunastu sekundach na podwórzu stał już wyprawiony przez najstarszego syna z garażu „Fiat”, drugi syn wyskoczył przez okno z metalową kasą, trzeci niósł pospiesznie na plecach kuferek. Wreszcie wybiegł z domu syn najmłodszy. Wszyscy spojrzeli w jego stronę i stanęli jak sparaliżowani. Najmłodszy syn, Piotrek, ruśnął na rękach... ojca.

Natychmiast podbiegli do niego. A gdy ojciec, podtrzymywany przez Piotrka, stanął na ziemi, najstarszy syn powiedział:

— Tobie, Piotrze, należy się gospodarstwo.

— Tobie... Tobie — powtórzyli dwaj pozostali bracia.

— I ja uważam, że Piotrusz powinien zostać moim następcą — wyznał ze wzruszeniem Gałązka, całując syna w kędzierzawą czuprynę.

MICHALINA WISŁOCKA

(15)

SZTUKA KOCHANIA

Istnieje wiele odmian stylu w zależności od wieku, typu urody i uosobienia. Może być męczyzna stylowo i umiejętnie zaniebany à la Robinson Crusoe: długie włosy, broda, wasy, skórzana kurtka, dzinsy, trykotowa koszulka i torba-worek na ramieniu. Może być w typie sportowym, w golfie, wiatrówece, dzinsach. Może być starannie ubrany: w garniturze z elegancjami dodatkami, jak muszki, krawaty, czy barwne chustki pod szyją. Może ubierać się w stylu wojskowym czy myśliwskim lub po angielsku w ciemnej dyplomatce, sztywnym kapeluszu i z parasolem w ręku. Istnieje setki możliwości, byle tylko nie styl mieszanym, czyli brak stylu.

Seksualna magia ubioru dotyczy w niewielkim stopniu naszych stróżów zewnętrznych, ale przede wszy-

stkim jej narzędziem jest bielizna dzienna i nocna. Chranic podkreśla sylwetkę fizyczną i psychiczną człowieka. Bielizna tworzy jego klimat seksualny.

„Największą ze sztuk jest zdobywanie mężczyzny” — mówiła Cyganka z Księżycowej Doliny Jacka Londona: — „Na przykład twoje piękne fatalaszki, twoje czepczki, koronki i batysy. Są one siłami magicznymi. Żaden rybak nie łowił ryb w morzu z lepszymi wynikami niż my kobiety łowimy ich w nasze piękne jaszdki. I jesteś na dobrej drodze. Widziałam mężczyzn obłąkanych w sieć halki nie tak wykwiłtnej, nie tak ślicznej jak ta, którą suszyłaś na swym sznurze”.

I dziś jeszcze, jak dawniej, nie się w tych sprawach nie zmieniło. Wykwintne i finezyjne drobiazgi

damskie, dobrane do typu urody — zawsze są cenione.

Wielki błąd popełnia kobieta, która czesze się, stroi i maluje przed wyjściem z domu, a wracając wkłada starą sukienkę, taką na donoszenie, w której „nie można się już pokazać między ludźmi”.

Zastrzeżenia te dotyczą nie tylko kobiet. Jak już wspominałam, zainteresowanie seksualne idzie w parze ze zwiększeniem wrażliwości wszystkich zmysłów. Nie budzi więc żadnych wątpliwości fakt, że wysmarowana tłustym kremem twarz lub kłujawa, nie ogolona broda męża, rolki i siatki na włosach, przybrudzona nieświeża bielizna pościelowa, a często i osobista są widokiem nieprzyjemnym. Mężczyzna paradujący po domu w przydypianych palciach i w długich czy krótkich niewymownych jest widokiem wręcz odstręczającym i na pewno nie nasuwa wyobraźni kobiecej obrazu zdobywczego kochanka.

Bielizna dzienna podkreśla wdzięk rozświetlania, a jest to moment bardzo cenny w kontaktach miłosnych. Bielizna nocna, piękna, pełna wdzięku, podniecająca, podobnie jak barwne poduszki, kolorowe koce, dyskretne oświetlenie podnoszące barwę skóry (złotawy abażur, świece itp.) sąją się z upływem czasu symbolami intymności i seksu. własnym światłem odruchów warunkowych.

stwarzających niepowtarzalność klimatu miłości poszczególnych par.

Samotność we dwoje — to najwłaściwszy moment dla kobiety do wykorzystania pięknych fatalaszek, zrobienia fryzury i makijażu, dla mężczyzny zaś jest to okazja do włożenia ładnej domowej koszuli czy bluzy, ogolenia twarzy lub przelania wodą kolońską wypięgniętej brody czy włosów.

Aczkolwiek szaty i stroje mają duże znaczenie, to również ważną rolę odgrywają walory własnego ciała. Wiadomo już od wieków, jak podnieca mężczyzn widok zgrabnych nóg kobiecych. Szczególnie ruchy i układ nóg są ważne. Wiemy, że płynny chód końcecy, stawianie nogi jednej przed drugą i stąpanie z palców, a nie z pięt, sugeruje lekkość chodu, a także jego wdzięk. Kobieta spotkana na ulicy, chodząca w ten sposób i mająca zgrabne nogi, pociąga za sobą dziesiątki zainteresowanych mężczyzn spojrzeń.

Przy okazji warto dodać parę słów o tym, jak należy siadać, aby nogi wyglądały efektownie. Można siedzieć przytulając kolano do kolana i ustawiając stopy lekko skośnie ohok siebie albo zakładając nogę na nogę — co podkreśla wdzięk kolan i stóp. Należy też pamiętać, że jest siadanie z rozstawionymi na

(CIĄG DALSZY NA STR. 13)